



Podróż: 1 godz.
Bilety: od 52,74 zł



www.lot.com

WYBÓR JEST PROSTY!

OD 11 CZERWCA
PKP ZAWIESZA
POŁĄCZENIE
POCIĄGIEM „LECH”

Zielona Góra Warszawa

Podróż: 5,5 godz.
Bilety: od 49 zł



www.pkp.pl

Codziennie nowe informacje na www.echogorzowa.pl

ECHOGORZOWA.PL

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• LIPIEC 2017 • NR 7/2017 (31)

reklama

**SCENA GŁÓWNA
NA BŁONIACH NAD WARTĄ**
30-06-2017
ROMANE DYVESA
START 20:00 + TRANSMISJA TVP2 LIVE
MAHALA RAI BANDA - ČAČI VORBA - TERNO - ILO
DŽAMBO AGUŠEVI ORCHESTRA - GIPSY.CZ -
RELU & ZURALIA ORCHESTRA - ROMANOFESTO

1-07-2017
16:00-16:30 BOOMBERSI
16:45-17:55 EAST WEST ROCKERS
18:10-19:10 MIUOSH
19:20-20:20 LOBUZY
21:00-22:30 BAJM
DYSKOTEKA Z RADIEM GORZÓW

2-07-2017
15:00-15:55 ENDRJU
16:00-17:00 CZADOMAN
17:10-18:20 O.S.T.R.
18:35-19:40 NATALIA NYKIEL
20:00-21:00 LEMON
21:30-22:30 MARYLA RODOWICZ

SCENA EUFORII DŹWIĘKU, WAŁ OKRĘŻNY
1/2-07-2017

1-07
Festiwal Kolorów
14:00 Simon F
15:00 Matej
16:00 Pesos Sax & Friends
18:00 Gromee
19:00 Milkwish
Euforia Dźwięku K:
20:00 Miqro
21:00 DJ Tonka
22:00 4 Strings
23:00 Cherry aka BreakNtune
1:20 Copecky

2-07
Euforia loves 90'
14:00 Alex Deacon
15:00 Marek W
16:00 Tomix
17:00 Pitchracer
18:00 Masist
19:00 Thrill
20:00 Sikor
21:00 Bizon
22:00 Ehol
22:30 Dune

30.06-2.07.2017

f DNIGORZOWA
WWW.GORZOW.PL



IMPREZY TOWARZYSZĄCE

29-06

20:00 quiz Landsberg - Gorzów 760 lat historii (Fundacja Cooltura) / klub C-60

30-06

17:00 - 23:00 Święto Murów Miejskich (Stowarzyszenie Sztuka Miasta) / okolicie murów miejskich
17:30 spektakl teatralny związany z historią najstarszych gorzowian / 'Spichlerz'
18:00 spektakl teatralno - muzyczny 'Cyrk Przyjechał' Marcina Cieżkiego / okolicie murów miejskich
18:30 masa rowerowa: 'Rowerem na Dni Gorzowa' (Rowerowy Gorzów) / start Stary Rynek
19:00 Jerzy Zgorzałek - wystawa malarska o Gorzowie / 'Spichlerz'
21:00 koncert Kristen, Rito, LiN (Fundacja MagnetOffon) / plac przy Schodach Donikąd
21:00 koncert 'Kapitan Stereo' / Mixcooltura
22:00 spektakl 'Paryż i Ty' / Zaułek Teatralny/dziedziniec Urzędu Miasta

1-07

8:00 IV Rodzinny Splyw Kajakowy Warta - zbiórka o 8:30 pod halą sportową SP 20.
Start w Santoku. Wpisowe: 40 zł. Zapisy i wpłaty: pttgorzow.pl. Liczba miejsc ograniczona
10:00 Maraton fotograficzny na 760-lecie miasta (Gorzowskie Towarzystwo Fotograficzne)
15:00 spektakl 'Baju baju mój naj naju' / przy NoVa Park
15:00 Stacja Taneczna - Street Dance (Studio Tańca 'Parkieciarza') / przy NoVa Park
16:00 Festiwal Przysiań dla Tańca / amfiteatr
18:00 spektakl 'In Blue' Teatr AKT / Stary Rynek
20:30 premiera Projektu 760 / scena główna na błoniach
21:00 Pozytyw'ka na Dni Gorzowa - Pozytyw Crew + Redshape live act / CKN Centrala
22:00 spektakl muzyczny Portofino - wieczór z piosenką włoską
/ Zaułek Teatralny/dziedziniec Urzędu Miasta

1-07 i 2-07

10:00 targi kolekcjonerów / teren przy 'Spichlerzu'
12:00 działania parateatralne na moście / most Staromiejski
12:00 - 18:00 Międzynarodowe Zawody Strażackie - Gorzów Firefighter Combat Challenge
/ bulwar Zachodni
12:00 Mistrzostwa Polski w koszykówce ulicznej 3x3 / teren Gorzowskiego Rynku Hurtowego
15:00 wybijanie pamiątkowej monety 'Denar gorzowski' / teren przy 'Spichlerzu'
* Ścianka wspinaczkowa / przy NoVa Park
* Stoiska gmin i powiatów * Wesołe miasteczko * Gastronomia

2-07

10:00 49. Gorzowska Krajowa Wystawa Psów Rasowych / stadion piłkarski przy ul. Olimpijskiej
11:00 Taneczne Tsunami nad Wartą / scena Euforii Dźwięku
12:00 'Jest szalowo, komiksowo' / przy NoVa Park
12:00 uderzenie w Dzwon Pokoju i występ chóru dziecięcego z Fürstenwalde (Niemcy) / plac Grunwaldzki
13:00 Uroczysta Sesja Rady Miasta / Filharmonia Gorzowska
14:00 Wycieczki Smoczycy łodzi / teren Admiry
15:00 'Przygody Pirata Drabinki' Fundacja Teatr Kubika / Stary Rynek
15:00 Koncert Orkiestry Detej OSP Siedlice / Dominanta
22:00 spektakl muzyczny 'Sen o Warszawie' - wieczór z piosenką polską / Zaułek Teatralny/dziedziniec UM
* Fajerwerki

ORGANIZATORZY:  PARTNERZY: 

Osiedle
| Olimpijska

Spokój, bliskość, bezpieczeństwo

tel. 660 590 418

www.osiedleolimpijska.pl

ul. Olimpijska 6
vis-a-vis
Biedronka



KALENDARIUM
Lipiec 2017

● 1.07.
2006 r. - premiera sztuki „Nocleg w Apeninach” otwarto Teatr Letni.

● 2.07.
1257 r. - założono miasto Gorzów.
2008 r. - zamknięto Kapsułę Czasu na placu Grunwaldzkim.

● 3.07.
1954 r. ur. się Tadeusz Kudelski, gorzowski alpinista, pierwszy lubuski zdobywca najwyższej góry świata, a także 11 najwyższych szczytów w Andach i góry Kilimandżaro na rowerze, zginął w 1999 r. schodząc ze szczytu Mount Everest.

1986 r. zm. Władysław Kosowicz (60 l.), b. żołnierz AK, trener i nauczyciel wf w „Ekonomiku”, twórca gorzowskiej siatkówki

86 lat temu ur. się Stanisław Lisowski, najsłynniejszy gorzowski rajdowiec i konstruktor samochodów terenowych, pionier miasta i gorzowskiej motoryzacji, zm. w 2014 r.

● 5.07.
1979 r. - w hali sportowej przy ul. Czeresniowej odbył się międzypaństwowy mecz siatkówki, w którym reprezentacja Polski pokonała Japończyków 3:2; w drużynie Huberta Wagnera zagrał: Ryszard Bosek, Wiesław Gawłowski, Leszek Molenda, Tomasz Wójtowicz, Mirosław Rybaczewski, Lech Łasko oraz Włodzimierz Stefański, Włodzimierz Nalazek, Ireneusz Kłos, Wiesław Czaja; odnotowano nadkomplet widzów - 1300 kibiców.

● 6.07.
1945 r. - powstał Obwodowy Urząd Miar w Gorzowie, jedyna polska instytucja w mieście funkcjonująca do dziś w tym samym miejscu.

1950 r. - powstało województwo zielonogórskie.

● 7.07.
1904 r. - linię tramwajową przedłużono od Chyży (okolice dawnej drukarni) do Placu Słonecznego.

1951 r. - z udziałem premiera Józefa Cyrankiewicza nastąpiło uruchomienie Gorzowskich Zakładów Włókien Sztucznych, następnie Zakładów Włókien Chemicznych „Stilon”, ostatnio „Stilon” S.A.

● 8.07.
2007 r. - na linii Krzyż - Kostrzyn pojawił się pierwszy szynobus.

● 9.07.
1959 r. - Edmund Migoś jako pierwszy gorzowianin zadebiutował w żużlowej reprezentacji Polski, startując w międzypaństwowym meczu z Austrią, rozegranym w Nowej Hucie, który Polacy wygrali 73:35.

● 11.07.
1959 r. - w Gorzowie zanotowano 37,5 st. ciepła, najwyższą temperaturę w historii miasta.

1999 r. - gorzowianki Beata Sokołowska i Aneta Pastuszka zdobyły trzy złote medale na kajakowych ME w Zagrzebiu

● 12.07.
1986 r. - w Gorzowie rozpoczął się pierwszy dwudniowy festiwal „Reggae nad Wartą”.

1992 r. - organizowano pierwszy Memoriał Edwarda Jancarza na żużlu.

● 13.07.
1948 r. - w Gorzowie gościł po raz pierwszy Władysław Broniewski.

1905 r. ur. się dr Stanisław Kirkor, lekarz weterynarii, badacz pszczoł,

Nowy sekretarz miasta i nowa dyrektor od edukacji

Dotychczasowy dyrektor Wydziału Edukacji Eugeniusz Kurzawski został nowym sekretarzem miasta

Zastąpił w tej roli Łukasza Marcinkiewicza, który przeszedł do Słowianki na stanowisko wiceprezesa. Decyzja ta wymusiła również zmiany personalne w samym wydziale

- Zastanawialiśmy się nad formą naszej współpracy i naprawdę cieszę się, że pan dyrektor Kurzawski przyjął propozycję - mówi prezydent **Jacek Wójcicki**. - Świetnie sprawdził się w Wydziale Edukacji, ma bogate, 26-letnie doświadczenie samorządowe. Swego czasu był wiceburmistrzem Witnicy. W naszym magistracie pracuje od dwóch lat i zbudował znakomity zespół w kierowanym przez siebie wydziale - chwali prezydent.

Eugeniusz Kurzawski ma 58 lat, urodził się w Poznaniu, jest absolwentem filologii polskiej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Ukończył studia podyplomowe w zakresie pozyskiwania funduszy Unii Europejskiej w Wyższej Szkole Handlu i Finansów Międzynarodowych w Warszawie. Specjalizuje się zamówieniach publicznych, pozyskiwaniu środków UE, innowacjach w sferze



Nowy sekretarz miasta Eugeniusz Kurzawski odbiera gratulacje od prezydenta Jacka Wójcickiego.

społecznej, reorganizacji i nadzorze nad placówkami oświatowymi.

Nowym dyrektorem Wydziału Edukacji została **Renata Plizga**, dotychczasowy

zastępca dyrektora. Jest ona absolwentką Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym z tytułem magistra geografii. Uko-

ńczyła studia podyplomowe w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Gorzowie na kierunku administracja publiczna i samorządowa, a także z prawa europejskiego i praw człowieka na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego. Z Urzędem Miasta związana od 2004 roku. Wcześniej pracowała w Zespole Szkół im. Marii Skłodowskiej-Curie w Kostorzynie oraz Starostwie Powiatowym w Gorzowie.

Z kolei wicedyrektorem Wydziału Edukacji zostanie **Jolanta Andrysiak-Walas**, zatrudniona w tym wydziale na stanowisku inspektora ds. szkół podstawowych i gimnazjalnych. Absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze w zakresie filologii rosyjskiej, o specjalności nauczycielskiej z tytułem magistra filologii rosyjskiej, a także Uniwersytetu Szczecińskiego na Wydziale Humanistycznym o kierunku filologia polska z tytułem licencjata. Związana z Urzędem Miasta od 2000 roku. Wcześniej pracowała w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 2, Studium Wychowania Przedшкольного oraz Zespole Szkół Zawodowych im. Jana Sobieskiego.

(RED)

Po wakacjach pojedziemy Walczaka i Warszawską

Do 30 września ulice Warszawska i Walczaka zostaną oddane do użytku.

Tak przynajmniej obiecuje firma Zakład Sieci i Zasilania w nowym harmonogramie prac drogowych na tych ulicach, który otrzymał na początku czerwca prezydent Jacek Wójcicki.

Zgodnie z harmonogramem ul. Cichońskiego (pół jezdni) jest zamknięta od 8 czerwca br. Do 30 lipca mają być wykonane: torowisko na ulicy Warszawskiej, roboty ziemne (woda + kanalizacja), warstwa ścieralna oraz

chodnik i ścieżka rowerowa po stronie ul. Ogrodowej i Szkolnej. 15 sierpnia oddane do użytku zostaną: chodnik od strony placu Staromiejskiego, rondo i przystanek Warszawska. Druga połowa jezdni Cichońskiego oraz Teatralna będą przebudowywane od 20 lipca do końca sierpnia.

Na Walczaka do końca lipca zostaną ułożone krawężniki, a jezdnia wyasfaltowana, a do końca sierpnia

zastępca dyrektora. Jest ona absolwentką Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym z tytułem magistra geografii. Uko-

ńczyła studia podyplomowe w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Gorzowie na kierunku administracja publiczna i samorządowa, a także z prawa europejskiego i praw człowieka na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego. Z Urzędem Miasta związana od 2004 roku. Wcześniej pracowała w Zespole Szkół im. Marii Skłodowskiej-Curie w Kostorzynie oraz Starostwie Powiatowym w Gorzowie.

Modernizacja stadionu i budowa hali sportowo-widowskiej w Gorzowie Wielkopolskim. Następnym krokiem jest złożenie przez Urząd Miasta w Ministerstwie do marca 2018 roku wniosków o akceptację wydatków na te inwestycje, a do czerwca 2018 pozwoleń na budowę. Koszt modernizacji stadionu jest szacowany na 8 mln zł, budowy hali na 60 mln zł. Istnieje szansa na dofinansowanie ze strony Ministerstwa Sportu i Turystyki. MSiT zaktualizowało właśnie „Program inwestycji o szczególnym znaczeniu dla sportu” Ministerstwa Sportu i Turystyki. MSiT zaktualizowało właśnie „Program inwestycji o szczególnym znaczeniu dla sportu - edycja 2017”. Wśród zadań inwestycyjnych, które pozostają ujęte w Planie Wieloletnim” wymieniono (na wysokiej, czwartej pozycji) „Modernizację obiektu sportowego stadionu lekkoatletycznego przy ul. Krasieńskiego”, a na kolejnej

WYDZIAŁ PROMOCJI I INFORMACJI UM/RED

Będzie stadion dla lekkoatletów, będzie też hala

Strategiczne inwestycje dla polskiego sportu są w Gorzowie.

Modernizacja stadionu i budowa hali sportowo-widowskiej w Gorzowie Wielkopolskim. Następnym krokiem jest złożenie przez Urząd Miasta w Ministerstwie do marca 2018 roku wniosków o akceptację wydatków na te inwestycje, a do czerwca 2018 pozwoleń na budowę. Koszt modernizacji stadionu jest szacowany na 8 mln zł, budowy hali na 60 mln zł. Istnieje szansa na dofinansowanie ze strony Ministerstwa Sportu i Turystyki. MSiT zaktualizowało właśnie „Program inwestycji o szczególnym znaczeniu dla sportu” Ministerstwa Sportu i Turystyki. MSiT zaktualizowało właśnie „Program inwestycji o szczególnym znaczeniu dla sportu - edycja 2017”. Wśród zadań inwestycyjnych, które pozostają ujęte w Planie Wieloletnim” wymieniono (na wysokiej, czwartej pozycji) „Modernizację obiektu sportowego stadionu lekkoatletycznego przy ul. Krasieńskiego”, a na kolejnej

„Budowę hali sportowo-widowskiej w Gorzowie Wielkopolskim”.

Następnym krokiem jest złożenie przez Urząd Miasta w Ministerstwie do marca 2018 roku wniosków o akceptację wydatków na te inwestycje, a do czerwca 2018 pozwoleń na budowę. Koszt modernizacji stadionu jest szacowany na 8 mln zł, budowy hali na 60 mln zł. Istnieje szansa na dofinansowanie ze strony Ministerstwa Sportu i Turystyki. MSiT zaktualizowało właśnie „Program inwestycji o szczególnym znaczeniu dla sportu” Ministerstwa Sportu i Turystyki. MSiT zaktualizowało właśnie „Program inwestycji o szczególnym znaczeniu dla sportu - edycja 2017”. Wśród zadań inwestycyjnych, które pozostają ujęte w Planie Wieloletnim” wymieniono (na wysokiej, czwartej pozycji) „Modernizację obiektu sportowego stadionu lekkoatletycznego przy ul. Krasieńskiego”, a na kolejnej

Źródło: WYDZIAŁ STRATEGII MIASTA UM GORZOWA WLKP.

reklama www.echogorzowa.pl
519 462 660

• codziennie nowe informacje, opinie, komentarze •

ECHO GORZOWA.PL

www.echogorzowa.pl
Redakcja (adres do korespondencji):
66-400 Gorzów Wlkp. ul. Walczaka 20, tel. 519 462 660
redakcja@echogorzowa.pl

Poglądy zewnętrznych autorów tekstów, w tym prowadzących blogi na portalu echogorzowa.pl, nie są tożsame z poglądami redakcji echogorzowa.pl.

Redaktor naczelny: Jan Delijewski.
Zespół redakcyjny: Robert Borowy, Jerzy Kulaczkowski, Stanisław Miklaszewski, Renata Ochwat, Ryszard Romanowski.

Skład: Radosław Pieluszczyk.
Druk: Polskappresse sp. z o.o.,
Drukarnia Poznań, ul. Malwowa 158.
Wydawca: Agencja MEDIA-PRESS Jan Delijewski

Gwiazdy, koncerty, spektakle i wiele atrakcji

Tegoroczne Dni Gorzowa odbywają się w 760. rocznicę założenia miasta.

Końcówka czerwca i początek lipca upłyną pod znakiem imprez związanych z Dniami Gorzowa. W tegoroczny kalendarz wpisały się także imprezy, które do tej pory były autonomicznymi. Organizatorzy przyjęli zaproszenie, co tylko doda koloru już i tak kolorowej imprezie rozpisanej na kilka dni.

Choć Dni Gorzowa to mnogość różnych imprez, to jednak dla większości to przede wszystkim sceny i goszczący na nich artyści. I tak na scenie przy moście kolejowym posłuchać będzie można Marka Zalewskiego i jego bandu. Marek Zalewski, gorzowski muzyk i kompozytor, związany mocno z lokalnym środowiskiem znany jest jako niemal stały kompozytor Teatru Osterwy. Zresztą za tę swoją działalność został laureatem Motyla, czyli nagrody kulturalnej prezydenta miasta. Poza tym muzyk współpracuje z Filharmonią Gorzowską i innymi środowiskami artystycznymi miasta.

Na scenie wśród różnych muzyków fani zobaczą i usłyszą Bajm z Beata Kozidrak na czele. Od lat właśnie ta formacja zalicza się do absolutnej czołówki polskiego popu. Sama Beata Kozidrak znana jest gorzowskim fanom jej talentu nie tylko ze szklanego okienka telewizorów, ale choćby z koncertów na żywo, jakich dała w mieście kilka. Warto przypomnieć, że artystka koncertowała i na deskach amfiteatru, ale też dała znakomitą koncert na Stadionie im. Edwarda Jancarza.

Niekwestionowaną gwiazdą tegorocznych Dni jest bezsprzecznie Maryla Rodowicz. Przedstawiać tę artystkę mija się z celem, bo znają ją wszyscy. I to ci, którzy lubią Marylę Rodowicz w wersji folkowo-balladowej, ale i ci, którzy cenią jej sztukę pastiszu - zwłaszcza za „Kolorowe jarmarki” Janusza Laskowskiego, czy wreszcie ci, którzy pokochali ją za występ z gwiazdą disco-polo Zenkiem Martyniukiem w jego wielkim przeboju „Oczy zielone”.

Poza nimi na głównej scenie jeden z najciekawszych polskich raperów O.S.T.R., Lemon, ale i Natalia Nykiel. Każdy, kto lubi muzykę rozrywkową, coś dla siebie znajdzie.



W tym roku w programie Dni Gorzowa znalazły się także Międzynarodowe Spotkania Zespołów Cygańskich Romane Dyvesa, które będą transmitowane przez telewizyjną dwójkę.

Alternatywna scena stanie przy ul. Wał Okrzejny. Tu zaprezentują się muzycy ze sceny alternatywnej a projekt nosi tytuł Euforia Dźwięku. Na scenie przez dwa dni będzie można zobaczyć i posłuchać takie kapela i takie projekty muzyczne, które raczej z rzadka goszczą na oficjalnych scenach czy w głównych rozgłoszeniach radiowych czy telewizyjnych kanałach muzycznych. To rezydenci alternatywnego świata, który za sprawą takich kanałów muzycznych, jak you tube staje się światem ważnym, ciekawym i ożywczym. No i Euforia tym razem będzie miała trzy oblicza: Festiwal Kolorów, Euforię Dźwięku X oraz Euforię nawiązującą do charakterystycznych brzmień lat 90., które zresztą cytowały rozwiązania wcześniejsze. Na pewno będzie to coś intrygującego dla fanów dobrej muzyki.

W tym roku w oficjalnym kalendarzu Dni Gorzowa znalazły się także Międzynarodowe Spotkania Zespołów Cygańskich Romane Dyvesa. Festiwal będzie miał tylko jedną nodniową odsłonę, ale za to będzie transmitowany przez program 2 Telewizji Polskiej. Warto przypomnieć, że jest to najstarsza impreza cykliczna na świecie prezentująca folklor Romów niemal z całego świata. Bo przez 29 lat festiwalu przez Gorzów, dzięki Edwardowi Dębickiemu i jego

żonie Ewie, a ostatnio także i synowi Manuelowi przewinęło się wielu znakomitych, wspaniałych, zachwycających artystów. Także i w tym roku ich nie zabraknie. Bo tradycyjnie pokaże się bratnie dla terna llo z Moskwy, jeden z najlepszych romskich teatrów muzycznych świata. Ale i poza llo publiczność rozgrzeje Mahala Rai Banda z Rumunii oraz kilka innych grup właśnie z Bałkanów. No i zatańczy także Terno, gospodarz i organizator Spotkań, zespół legenda, założony i kierowany przez Edwarda Dębickiego - legendę Gorzowa, Honorowego Obywatela, fantastycznego artystę. Zresztą pozytywnych określeń można mnożyć.

Drugim festiwalem, który się wpisał w tym roku w kalendarz obchodów urodzin miasta jest festiwal taneczny dzieci i młodzieży organizowany przez Młodzieżowy Dom Kultury. Od kilku lat impreza ta dzieli się na edycję ludową oraz na edycję tańca współczesnego. W tym roku przypada ta druga, a więc szczególnie będą usatysfakcjonowani ci, co lubią taniec do nowych rytmów. Jak zapewniają organizatorzy, do Gorzowa zjadą najlepsze z najlepszych grup tańca współczesnego.

Ale od zawsze tak było, że Dni Gorzowa to nie tylko koncerty, nie tylko muzyka, nie tylko taniec. W tegorocznym

programie nie mogło zabraknąć i nie zabrakło także innych imprez. Wśród imprez nawiązujących do dziejów miasta będzie quiz historyczny z dziejów Landsbergu-Gorzowa, odbędzie się święto Murów Miejskich, czyli sięgnięcie do wczesnego średniowiecza, bo wówczas ta konstrukcja militarna powstała. Stowarzyszenie św. Eugeniusza de Mazenoda zaprosi na spektakl poświęcony najstarszym gorzowianom, czyli uczestnicy będą mieli możliwość wglądu w początek państwowości polskiej w Niemczech do 1945 roku Landsbergu.

Ale organizatorzy zapraszają także na wyścigi smoczyczych łodzi po Warcie, czyli jedyne w swoim rodzaju zawody chińskimi płaskodennymi łodziami. Smocze, ponieważ ozdobione są główkami smoków, mitycznych stworów, które przynoszą szczęście Chińczykom. Co trzeba, aby wziąć udział w tych zawodach - stworzyć drużynę i mieć na tyle pary w rękach, aby nie dać się pokonać innym. Ale nie zabraknie także i innych zawodów sportowych, które wpisują się kalendarz urodzin miasta. Bo i odbędzie się spływ kajakowy, bo i zagrają siatkarze, bo i zmierzą się fani sportów niekonwencjonalnych.

Organizatorzy nie zapomnieli również o małych, które lubią dmuchane zamki i

jeżdźalnie. Tradycyjnie w Dni Gorzowa pojawi się Wesołe Miasteczko z różnymi dmuchańcami i innymi atrakcjami, jakie lubią najmłodsi.

Pojawią się także okoliczne gminy, jak i organizacje pozarządowe, które uruchomią swoje stoiska prezentujące osiągnięcia oraz zachęcające do wizyty tuż za płotem lub do przyłączenia się do różnych działań.

Święto miasta to nie tylko radosna zabawa, to także wspomnienie istotnych dat dla Landsbergu-Gorzowa. 2 lipca, czyli dokładnie w dniu, kiedy margrabia Jan I z dynastii askańskiej delegował margrabiego Alberta de Luge do założenia miasta odbędzie się ważne miejskie uroczystości. W samopołudnie kolejny raz zabrzmie Dzwon Pokoju. Na uroczystej, otwartej dla wszystkich sesji Rady Miasta radni nie tylko wspomną dzieje grodu nad Wartą, ale też przyjmą w poczet Honorowych Obywateli Miasta panią Alfredę Markowską, Babcie Nońcie, Gorzowską Sandlerową, która podczas II wojny ratowała dzieci wzięte do Auschwitz.

A w tę poważniejszą część obchodów wpisuje się także maraton fotograficzny, który ma pokazać różne oblicza miasta, w tym te niepoważne, jak i te poważne.

M.Z.

KALENDARIUM Lipiec 2017

twórca polskiej apiopatologii, b. zastępca kierownika Oddziału Państwowego Instytutu Weterynarii w Gorzowie, zm. w 1963 r.

● 14.07.

1959 r. - na ul. Podmiejskiej doszło do największej w historii miasta katastrofy tramwajowej: pociąg złożony z 3 wagonów wykołcił się na łuku torów, a wagon motorowy rozbił się o słup przy ul. Warszawskiej; rannych zostało ok. 60 osób; w wyniku obrażeń zm. dr Wacław Barska, popularna w mieście lekarka. 1995 r. zm. Ryszard Nieścieruk (46 l.), b. kierownik drużyny Stali (1972-1979 i szkoleniowiec żużlowców, b. trener żużlowej kadry narodowej, niegdyś czołowy pływak i trener pływaków Warty.

● 15.07.

2011 r. - otwarto wschodnią część bulwaru nad Wartą.

1906 r. ur. się Tadeusz Byrski, reżyser teatralny i radiowy, dyrektor teatrów w Kielcach, Poznaniu, Łodzi i Gdańsku, współtwórca (1962-1966) sukcesów artystycznych Teatru im. Juliusza Osterwy w Gorzowie pod kierownictwem jego żony Ireny Byrskiej (1901-1997), zm. w 1987 r.

● 16.07.

2008 r. - na bulwarze odsłonięto pomnika legendarnego przewoźnika Pawła Zacharka.

● 17.07.

1997 r. - na Starym Rynku w Gorzowie odsłonięto pierwsze tablice poświęcone zasłużonym dla kultury miasta: Janowi Korczowi, Andrzejowi Gordonowi, Wiesławowi Strebejce.

2004 r. - w czasie karambolu na ul. Wybickiego w Gorzowie z udziałem dwóch autobusów MKZ marki solaris i dwóch samochodów osobowych rannych zostało 29 osób.

● 18.07.

1972 r. - z powodu wyjątkowych upałów w Gorzowie zaczęło brakować wody w kranach.

2004 r. zm. Florian Kroenke (95 l.), honorowy obywatel Gorzowa, organizator polskiej administracji w Gorzowie, pełnomocnik rządu na obwód gorzowski i pierwszy starosta, następnie wicewojewoda poznański i kierownik Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie (1946-1949).

2013 r. zm. Jerzy Krajewski (58 l.), b. kajakarz i trener kajakarzy Admiry

● 19.07.

1975 r. - na Placu Grunwaldzkim odsłonięto pomnik Braterstwa Broni dłuta Leszka Krzyszowskiego; od 1998 r. - Pomnik Niepodległości.

● 20.07.

1963 r. - w Gorzowskich Zakładach Włókien Sztucznych (Stilon) uruchomiono produkcję taśmy magnetofonowej.

● 21.07.

1951 r. - otwarto po odbudowie most kołowy na Warcie, który otrzymał imię Manifestu Lipcowego; wznowiono komunikację tramwajową na Zamościu, która funkcjonowała do 1967 r.; z tej samej okazji oddano też do użytku stadion żużlowy przy ul. Śląskiej, wybudowany w czynie społecznym

● 22.07.

1949 r. - z okazji Święta Odrodzenia Polski w Gorzowie uroczystie uru-

KALENDARIUM Lipiec 2017

chomiono tkalnie jedwabiu przy Państwowej Fabryce Sztucznego Włókna, która dała początek „Silwanię”; przy ul. Drzymały 13 otwarto siedzibę Miejskiej Biblioteki Publicznej, gdzie umieszczono także Powiatową Bibliotekę Publiczną; stację Pogotowia Ratunkowego PCK przy ul. Kosynierów Gdyńskich 21; otwarto też i Gospodę Spółdzielczą przy ul. Chrobrego 5.

1965 r. - otwarto po modernizacji Park Wiosny Ludów.

● 23.07.

1944 r. ur. się Bożydar Bibrowicz, b. wicedyrektor WPHW, działacz społeczny, żeglarz, założyciel Ligi Obywatelskiej na Siedlicach i Nowego Towarzystwa Upiększania Miasta, zm. w 2007 r.

● 25.07.

1961 r. - oddział Polskiego Towarzystwa Fotograficznego w Gorzowie przekształcił się w Gorzowskie Towarzystwo Fotograficzne.

2010 - nad Kłodawką przy ul. Łokietka runęła 130-letnia topola czarna, jedna z najstarszych w mieście.

2005 r. zm. Włodzimierz Cwiertniak

(58 l.), nauczyciel wf, twórca gorzowskiej koszykówki żeńskiej 2011 r. zm. Aleksander Ilnicki (80 l.), działacz sportowy, b. kierownik drużyny Stali i stadionu żużlowego (1970-1980).

● 26.07.

1987 r. - Gorzów był gospodarzem Mistrzostw Europy w koszykówce kadetek.

● 27.07.

1851 r. - otwarto linię kolejową Krzyż-Piła-Bydgoszcz, która 6 lat później została przedłużona przez Gorzów do Kostrzyna.

● 28.07.

1998 r. zm. Zbigniew Herbert (74 l.), jeden z najwybitniejszych polskich poetów, dramaturg, b. kierownik literacki Teatru im. Osterwy w Gorzowie (1965/66).

● 29.07.

1988 r. - w gorzowskiej stoczni odbyło się ostatnie wodowanie; była to 130-tonowa barka górnopokładowa, jej matką chrzestną była Janina Łaszuk, żona kierownika stoczni.

● 30.07.

1978 r. - na stadionie przy ul. Myśliborskiej, w obecności ponad 10 tys. widzów, rozegrany został pierwszy od 18 lat mecz II-ligowy (dziś I liga), w którym Stilon Gorzów przegrał 0:2 z Wartą Poznań.

1994 r. zm. - Bronisław Rogal (57 l.), legenda gorzowskiego żużla, wychowanek i jeden z najlepszych zawodników Stali (1955-1969), członek pierwszej polskiej reprezentacji na DMS (1960), finalista IMS (1962).

● 31.07.

1981 r. - założone zostało Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Gorzowie.

2007 r. - po przeniesieniu dwóch ostatnich oddziałów - wewnętrznego i zakaźnego - zamknięty został ostatecznie szpital przy ul. Warszawskiej.

2008 r. - na nadwarciańskim bulwarze ustawiono 16 30-letnich palm 1925 r. ur. się Zdzisław Kołosiewicz, b. prezes KS Stal (1953-1964), współtwórca gorzowskiego żużla, zm. w 2006 r.

Od sierpnia nowe wnioski do programu Rodzina 500 Plus

Trzy pytania do Grażyny Jelskiej, dyrektora Wydziału Polityki Społecznej Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie

- Znamy już dokładne dane statystyczne dotyczące województwa lubuskiego za pierwszy rok funkcjonowania programu Rodzina 500 Plus. Na ten cel zostało przeznaczonych prawie 537 milionów złotych. Ile dzieci otrzymało świadczenia?

- Programem objętych zostało 64 tysiące rodzin, świadczenie zaś wypłacono na prawie 95 tysięcy dzieci. Do tego należy doliczyć 1,8 tysiąca dzieci w ramach rodzinnej pieczy zastępczej. Stanowi to około 52 procent wszystkich dzieci, gdyż w naszym województwie jest ich 197 tysięcy w wieku do 18 lat. I jeszcze jedna warta przytoczenia liczba, to 41 procent świadczeń wychowawczych wypłacono na pierwsze dziecko. Jeżeli chodzi o obsługę całego zadania w naszym województwie na ten cel przeznaczonych zostało blisko 11 milionów złotych.

- Na ile wypłata tych środków zmieniła sytuację materialną rodzin?

- Warto zwrócić uwagę, że realizacja programu Rodzina 500 Plus istotnie wpłynęła na spadek korzysta-



nia z systemu pomocy społecznej przez rodziny otrzymujące świadczenie. Tu mówimy o 12-procentowym spadku. Dlaczego o tym akurat wspominam? Inne formy pomocy społecznej nie wliczają się do kryterium dochodowego, a jednak rodziny same często z tego rezygnują. Najbardziej dynamiczny spadek widzimy przy programie dożywiania, gdzie rok do roku odnotowaliśmy 20-procentowy zmniejszenie tą formą pomocy. Myślę, że najbardziej miarodajne dane poznamy dopiero za pełny 2017 rok, ale

pierwsze wnioski warto już teraz wyciągać i to czynimy. Wojewoda lubuski Władysław Dajczak ogłosił zresztą grant dla organizacji pozarządowych, gdzie jednym z priorytetów jest zbadanie wpływu programu Rodzina 500 Plus na sytuację rodzin objętych pomocą społeczną. Mam nadzieję, że uzyskane wyniki pozwolą nam na kolejne pogłębienie wiedzy, choć już teraz wiemy, że w wielu przypadkach ta pomoc jest naprawdę istotna.

- Czy po okresie początkowych problemów z wprowadzeniem programu obecnie pojawiają się przeszkody utrudniające realizację weryfikacji wniosków i wypłatę świadczeń oraz czy dochodzi do sytuacji zamiany świadczeń pieniężnych na rzeczowe?

- W przypadku naszego województwa nie było większych problemów, dzisiaj to wszystko przebiega sprawnie. W tej chwili trwają przygotowania do nowego okresu zasiłkowego, bo jak wiadomo, od 1 sierpnia na nowo trzeba będzie składać wnioski, a nowy okres funkcjonowania pro-

gramu rozpocznie się od 1 października. W tej chwili wszyscy czekamy na zmiany legislacyjne, które kilka istotnych spraw mają uporządkować i uszczelnić. W dalszej kolejności zacznie się przyjmowanie wniosków w formie papierowej lub elektronicznej. Oczywiście na razie nie trzeba jeszcze tym się martwić. Przed rozpoczęciem składania dokumentacji zostanie przeprowadzona kampania i zainteresowane rodziny o wszystkim zostaną poinformowane. Odpowiadając na ostatnią część pytania podam, że na prawie 97 tysięcy wypłat mamy zaledwie 51 przypadków zamiany świadczenia z finansowego na rzeczowe bądź usługi. To jest margines i stwierdzanie, że wiele rodzin niezgodnie z przeznaczeniem wykorzystuje środki z programu nie zawsze znajduje potwierdzenie. Przypomnę, że taka zamiana następuje w sytuacji udokumentowania marnotrawienia środków. Oczywiście, żeby to mogło nastąpić musi zostać przeprowadzone postępowanie administracyjne.

RB

Bardzo łatwo jest kogoś obrzucić błotem

Trzy pytania do Jerzego Wierchowicza, przewodniczącego klubu radnych Nowoczesny Gorzów

- Czy z etycznego punktu widzenia rodziny radnych powinny wykonywać zlecenia gospodarcze na rzecz samorządu?

- W takich sytuacjach należałoby oczywiście przyjrzeć się każdej sprawie z osobna, aczkolwiek wątpliwości będą zawsze. Najlepiej unikać takich powiązań. Z drugiej strony, jeżeli ktoś prowadzi firmę, a współmałżonek zostaje radnym, to trudno wyobrazić sobie, żeby nagle rzucić wszystkie zlecenia uzyskane w sposób legalny, zgodny z prawem. Z drugiej strony ktoś powie, że w takiej sytuacji współmałżonek nie musi kandydować do rady. Jest to kwestia wyboru.

- A czy inne formy współpracy, które wiążą radnego z urzędem, choćby poprzez pracę w oświacie, w spółkach zależnych od miasta, powinny być dopuszczalne?



- Ponownie powołam się na ocenę każdego przypadku z osobna. Dlaczego to takie ważne? W małych miejscowościach takie przypadki są nie do uniknięcia, stąd trudno poprzez wprowadzenie licznych zakazów ograniczać dopływ do rady mias-

ta czy gminy ludzi ambitnych, mogących wnieść wiele wartości dla rozwoju swoich małych ojczyzn. Oczywiście, pewnych granic nie można przekraczać, szczególnie jeżeli chodzi o wykorzystywanie majątku gminy, ale mamy daleko idące przepisy antykorupcyjne, które regulują te sprawy. Uważam, że w niektórych obszarach te przepisy idą nawet za daleko. Mowa choćby o oświadczeniach majątkowych. Przecież do ich sprawdzenia potrzebna jest potężna armia ludzi. Na to wydajemy w skali kraju ogromne pieniądze, które mogłyby być spożytkowane na bardziej racjonalne cele. Słowem, nie wprowadzałbym dalszych ograniczeń, ale zachęcałbym przyszłych kandydatów, żeby dokładnie zastanowili się, czy muszą być radnymi, jeżeli potem mogą stać się celem w brudnej

walce politycznej. Bardzo łatwo dzisiaj jest kogoś obrzucić błotem, skrzywdzić, nie mając tak naprawdę żadnych podstaw prawnych. Nawet, jak dana sprawa szybko się wyjaśni, to plama i tak pozostaje.

- Dlaczego Nowoczesna nie udzieliła absolutorium prezydentowi, skoro wykonanie budżetu za 2016 rok zostało pozytywnie zaopiniowane przez Regionalną Izbę Obrachunkową?

- Dla jednych jest to tylko skwitowanie rachunkowe, dla innych ocena pracy prezydenta w określonym czasie. Zdaniem naszego klubu, zarządzanie miastem przez prezydenta w 2016 roku nie sprawdziło się i, co gorsze, obawiamy się, że w kolejnych latach czeka nas kontynuacja obranej przez włodarza miasta złej drogi.

RB

To miejsce dla ludzi, którzy lubią coś przeżyć

Trzy pytania do Aleksandry Błazejewskiej, przez Klubu Turystyki Pieszej Tramp

- Prowadzi pani klub Tramp. Dla kogo on jest?

- Dla wszystkich, którzy nie lubią siedzieć tylko przed telewizorem. Dla każdego, kto lubi przygodę, lubi coś przeżyć, coś zobaczyć. Dla ludzi otwartych i przyjacielskich. No i dla takich, którzy lubią chodzić, bo my chodzimy.

- Gdzie wiodą klubowe ścieżki?

- Wyprawiamy się w podgórskie nie tylko lasy. Jesteśmy klubem pieszym, więc chodzimy. Ale wyprawiamy się też i dalej, jak choćby ostatnio do Poczdamu. W planach mamy wy-



cieczkę do Krynicy, to już będzie dłuższy wyjazd połączony z wypadem do Bratysławy i na szlak cerkiewek. Jeździmy także nad morze. No i oczywiście zwiedzamy także okolice miasta, jak Drezdenko, Strzelce Krajeńskie, Międzyrzecz. Jeździmy wszędzie tam, gdzie jest coś ciekawego do zobaczenia. Ale podkreślam, głównie chodzimy.

- Jak można zostać członkiem klubu?

- Bardzo prosto. Wystarczy przyjść na niedzielną wycieczkę. U nas nie ma żadnych list, żadnych składek. O

wycieczkach informujemy przez media oraz w internecie. Inaczej jest, kiedy organizujemy wypad dalsze, kiedy trzeba wynająć autokar. Wówczas trzeba się zapisać, bo jak wiadomo, liczba miejsc jest ograniczona. Wówczas naturalnie potrzebne są zapisy, ale o tych wyjazdach informujemy z dużym wyprzedzeniem. Ale do klubu może się dołączyć każdy, nie ma żadnych granic poza chęcią przeżycia fajnych chwil w mam nadzieję fajnym towarzystwie.

RENATA OCHWAT

Balkony muszą remontować ich właściciele

Dwa balkony nie wytrzymały ulewy na początku czerwca.

To pokazują problem, jaki może dotyczyć większej liczby mieszkańców.

- Zasada jest taka, że balkony należą do części wspólnych kamienic i jako takie są remontowane podczas naprawy fasad - tłumaczy Maria Góralczyk-Krawczyk, wicedyrektor Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej, który zawiaduje majątkiem komunalnym miasta.

Najlepiej kwestię balkonów wyjaśnić na przykładzie. Jest kamienica, w której część mieszkań została wykupiona przez lokatorów. Niektóre z mieszkań mają balkony, inne nie. Jeśli wspólnota podejmie decyzję o remoncie fasady swojej kamienicy, wówczas na niego składają się wszyscy - to jest miasto za lokatorów z mieszkań komunalnych oraz właściciele prywatnych lokali proporcjonalnie do własności i nie ma znaczenia, czy taki właściciel ma balkon lub go nie ma. Balkon



Balkonów wymagających pilnie remontów jest na Nowym Mieście całkiem sporo.

jest integralną częścią wspólną.

Ale od tej reguły są wyjątki. - Jeśli wspólnota przyjmie uchwałę wyłączającą balkony z części wspólnych i przypisującą je do poszczególnych mieszkań, wówczas za remon-

ty odpowiadają właściciele mieszkań - tłumaczy Maria Góralczyk-Krawczyk. I dodaje, że tak właśnie było w przypadku dwóch, które spadły z kamienicy przy ul. Dąbrowskiego. Oznacza to, że to właściciele mieszkań powinni zadbać o

stan techniczny balkonów. - My nie mamy żadnych narzędzi, aby ludzi przymuszać do jakichkolwiek remontów, jeśli to nie jest nasza własność - mówi wicedyrektor ZGM.

Okazuje się, że w mieście jednak przeważają budynki, w

których balkony należą do części wspólnych, czyli są remontowane także za pieniądze tych, którzy ich nie mają.

Podobne problemy z balkonami to nie tylko specjalność gorzowska. Niemal we wszystkich miastach, w których są stare kamienice należące do wspólnot borykają się z tymi problemami.

ZGM przyznaje, że generalnie z balkonami w starych kamienicach mogą być problemy, bo są w złym stanie technicznym. I choć ZGM stara się je sukcesywnie remontować, to jednak ze względu na wysoką cenę tych prac natyka się na opór właścicieli. Bo remont na Nowym Mieście, czyli w strefie wpisanej do rejestru zabytków, oznacza pracę pod nadzorem konserwatora i konieczność odtworzenia balkonu, jaki jest w zachowanej dokumentacji technicznej. Ale jak tłumaczy w ZGM, co roku udaje się kilka takich balkonów naprawić.

ROCH

Powstają nowe mieszkania socjalne dla gorzowian

Zakończył się remont 20 mieszkań z przeznaczeniem na lokale socjalne.

Do końca marca przyszłego roku mają zostać wyremontowane jeszcze 93 takie mieszkania. Remonty odbywają się z dofinansowaniem z banku BGK w ramach Rządowego Programu Wsparcia z Funduszu Doplata socjalnych, mieszkań ochronnych, noclegowni i domów dla bezdomnych.

Wyremontowano 11 mieszkań jednopokojowych, 7 dwupokojowych i 2 trzypokojowe. Do największego trzypokojowego na ul. Fabrycznej wprowadziła się już siedmioosobowa rodzina, czemu towarzyszyło uroczyste przekazanie kluczy.

Pod koniec roku 2016 miasto dysponowało 488 lo-

kalami socjalnymi i 365 wolnymi lokalami, które przed zasiedleniem wymagały remontu. Prezydent Miasta wystąpił w ramach rządowego programu wparcia na tworzenie lokali socjalnych o pomoc Banku Gospodarstwa Krajowego. Złożono dwa wnioski, pierwszy na 20 lokali na kwotę 730 622 zł 64

gr. i drugi na 93 lokale na wartość 2 932 343 zł 94 gr., na oba Miasto otrzymało dofinansowanie z banku BGK wysokości 45%.

113 nowych lokali socjalnych, które powstaną w ramach programu znacznym stopniu pokryją potrzeby mieszkaniowe osób umieszczonych na liście przydziału

lokali socjalnych w 2017r. Wszystkie wyremontowane lokale będą posiadały oddzielną łazienkę lub WC i pomieszczenie z kabina natryskową, część będzie również posiadać sieć CO i CW. Ilość lokali socjalnych posiadanych przez Miasto zwiększy się z 488 do 601.

PIOTR KOCH

Będzie ciepło, będzie czyste powietrze

Trzeci i ostatni etap wprowadzania programu KAWKA zakończy się wczesną jesienią.

- Obecnie prace trwają na 65 z 66 budynków. Trwa przygotowywanie węzłów ciepłowniczych. W wielu kamienicach są założone instalacje na klatkach schodowych oraz montowane wewnątrz mieszkań - mówi Agnieszka Słabisz z Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej.

Dokładnie instalacje zewnętrzne, czyli te na klatkach schodowych są już w 39 budynkach, w 35 są także instalacje wewnątrz mieszkań. - Tam zacznie się teraz obudowywanie oraz malo-

wanie tychże - mówi Agnieszka Słabisz. Instalacje są już w kamienicach przy ul. Drzymały, Kosynierów Gdyńskich, Krasińskiego. Tam już od 15 lipca ruszy montowanie węzłów, czyli urządzeń, bez których nie byłoby możliwe doprowadzenie ciepła do mieszkań. I ten etap prac leży po stronie elektrociepłowni. - Nauczni doświadczeniami ubiegłych dwóch lat zaczęliśmy prace wcześniej, aby już we wrześniu wszystkie kamienice były podłączone do

ciepłociągu - tłumaczy Agnieszka Słabisz.

W ostatnim etapie doprowadzania miejskiego ciepła miało być 69 budynków, ostatecznie jednak będzie ich 66. Trzy wspólnoty mieszkaniowe wycofały się z tego programu tuż przed pracami. - My nie możemy nikogo do niczego przymusić. Każda ze wspólnot ma prawo podjąć swoją decyzję. Jeśli mamy wspólnotę mieszkaniową, gdzie większość jest komunalna, wówczas montujemy instalacje na klat-

kach, a prywatni właściciele decydują, czy chcą się włączyć, czy też nie - tłumaczy Agnieszka Słabisz.

W takim przypadku, kiedy wspólnota nie przystąpi do programu KAWKA, lokatorzy dalej będą stosować ogrzewanie piecami. Jednak zdaniem urzędników, program wcielany od trzech lat, spełnił już swoje zadanie, bo poziom emisji zanieczyszczeń skokowo się zmniejszył.

Jak podaje ZGM: W ramach zrealizowanej już części projektu KAWKA w la-

tach 2015-2016 zlikwidowano 2112 pieców węglowych i 47 sztuk ogrzewania etażowego węglowego, prace miały miejsce w 170 budynkach. Najwięcej prac wykonano w roku 2016, gdzie do sieci ciepłowniczej zostało przyłączonych aż 96 budynków z obszaru tzw. Nowego Miasta. Zlikwidowano wówczas 1208 pieców węglowych i 22 szt. ogrzewania etażowego węglowego - to o 12 pieców węglowych więcej niż planowano.

ROCH



Adresy

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej
ul. Wełniany Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. (095) 73-87-101, 73-87-102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

Program Realizacji Świadczeń Wzajemnych pomaga tym, którzy nie są w stanie spłacić zaległych należności. Więcej na
zgm.gorzow.pl/odpracujdlug/
tel. (095) 73-87-125
odpracujdlug@zgm.gorzow.pl

Biuro Zamiany Mieszkań
ul. Wawrzyniaka 4
tel. (095) 73-87-129, (095) 73-62-100
zgm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/zamianamieszkania/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. (095) 73-87-139, 73-87-142, 73-87-145
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A
(budynek przychodni I p.)
tel. (095) 73-87-151, 73-87-155, 73-87-156
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. (095) 73-87-162, 73-87-165, 73-87-176
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. (095) 73-87-180, 73-87-182 do 184, 73-87-186
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. (95) 73-87-203 do 205, 73-87-209 do 211
fax (95) 73-87-213
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5/

Nie lekceważcie najłżejszych objawów

Im później choroba jest zdiagnozowana tym trudniejsze przed nimi zadanie.

Utrzymująca się chrypka, ból lub trudności w połykaniu, uczucie ciała obcego w gardle, guzek w szyi lub krwawienie z nosa mogą być objawami poważnej choroby. Dlatego lekarze apelują, by nie lekceważyć tych symptomów. Choroby onkologiczne, w tym nowotwory głowy i szyi to codzienność na Oddziale Laryngologii z Pododdziałem Chirurgii Szcękowo-Twarzowej Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. To bardzo poważne schorzenia, które często wymagają radykalnych działań ze strony specjalistów. Im później choroba jest zdiagnozowana tym trudniejsze przed nimi zadanie.

- Zwykle to bardzo trudne „przypadki”, w sensie medycznym oczywiście. Trudne chirurgicznie i onkologicznie. Nowotwory głowy i szyi rozwijają się podstępnie. Niemal niezauważalnie, bo na początku można je łatwo pomylić z objawami przeziębienia, a pacjentów z takimi problemami lawinowo przybywa - mówi dr n. med. Grzegorz Matyja - kierownik gorzowskiej laryngologii.

W grupie ryzyka są przede wszystkim osoby palące tytoń. Ale nie tylko. Nierzadko do szpitala zgłaszają się pacjenci, którzy sami nie palili papierosów, ale był narażeni na tzw. palenie bierne.

Rak głowy i szyi występuje o połowę rzadziej niż rak płuc, ale dwa razy częściej niż rak szyjki macicy. To szósty najczęściej występujący nowotwór na świecie.

- Tu, jak w każdej innej chorobie, czas ma niebagatelne znaczenie. Im wcześniej wykryta choroba, tym większe są szanse na wyleczenie. To pewnie brzmi jak banał, ale trzeba o tym przypominać za każdym razem, bo pacjenci zdają się lekceważyć pierw-



Dr n. med. Grzegorz Matyja i prof. dr hab. n. med. Wojciech Golusiński, konsultant wojewódzki w dziedzinie otorynolaryngologii.

sze symptomy, czasem nie dając nam żadnych szans na skuteczną pomoc - dodaje dr Matyja.

Ale lekarze z gorzowskiego szpitala skutecznie podejmują walkę z rakiem. Wiedzą, że lakoniczne sformułowanie „złe wyniki” zwykle oznacza tragedię dla Pacjenta i jego cierpienie. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy przeprowadzili już kilkanaście operacji, jakie do tej pory wykonywane były tylko w dużych ośrodkach klinicznych.

- Pierwszą naszą pacjentką, której usunęliśmy nowotwór raka krtani i gardła

była 65-letnia pani Krystyna. Krótko po niej wykonaliśmy kilka kolejnych tego typu zabiegów. Wszystkie zakończyły się powodzeniem - mówi dr Grzegorz Matyja.

- Gdy usłyszałam diagnozę, byłam przerażona. Nie bardzo chciałam wierzyć w to, co mi mówili lekarze. Pojechałam na konsultację do Poznania, ale tam niestety diagnoza się potwierdziła. Lekarze zgodnie mówili o konieczności usunięcia krtani. Nie miałam wątpliwości gdzie poddać się zabiegowi, byłam zdecydowana na leczenie w Gorzowie - opowiada pani Krystyna.

To była bardzo rozległa operacja. Lekarze zmuszeni byli usunąć węzły chłonne, krtani i część gardła, później rekonstruowali gardło i wytworzyli możliwość oddychania i połykania. Największą dolegliwością po zabiegu są jednak problemy z mówieniem.

- Na początku zwykły głos bardziej przypomina szept, ale to niewielka niedogodność, w sytuacji, gdy w grę wchodziła utrata życia. Często tzw. mowa przerywana jest wystarczająca do komunikowania się z otoczeniem. Jeśli jednak pacjent ma z tym problem można się wspomóc tzw.

szluczną krtanią - wyjaśnia dr Matyja. - Po tego typu operacjach onkologicznych większość z nich czeka naświetlanie lub chemioterapia.

Do niedawna pacjenci z północy województwa lubuskiego na tego typu operacje wyjeżdżali do innych ośrodków, co wiązało się z rozłąką z domem rodzinnymi i sporymi kosztami. Teraz z powodzeniem mogą być leczeni na miejscu. A już kilka dni po zabiegu mogą wrócić do domu, choć zwykle czekają ich jeszcze naświetlania i radioterapia.

Teraz na leczenie do Gorzowa przyjeżdżają pacjenci z innych województw. Są mieszkańcy południa Polski, a także osoby mieszkające w okolicach Szczecina. Jak pani Danuta - mieszkanka Nowogardu, która w gorzowskim szpitalu miała usuwany ropień w woreczku łzowym.

- To był ropień w oku wielkości kasztana. Próbowałam szukać ratunku w szpitalu w Gryficach i kilku innych przychodniach specjalistycznych. Tam kilkakrotnie kierowano mnie na płukanie oka i dodatkowe badania. Ale problem powracał niemal regularnie. W sumie trwało to około 5 lat. Dopiero jak trafiłam na dr Matyję znalazłam właściwą pomoc i pozbyłam się problemu mam nadzieję raz na zawsze lub przynajmniej na bardzo długo - mówi p. Danuta.

Z wizytą w szpitalu nie zwlekał p. Piotr ze Słubic. Szybka decyzja i wielogodzinny zabieg wewnątrznosowego otwarcia zatoki czołowej pozwolił na uratowanie oka pacjenta.

- Ból zatok pojawił się nagle. Później spuchło oko. Ból był nie do wytrzymania. Nie pomagały żadne leki. Po trzech dniach zgłosiłem się do szpitala i niemal natychmiast trafiłem na stół operacyjny. Po paru godzinach od zabiegu

poprawa była znacząca i widoczna gołym okiem - mówi pan Piotr.

- Mężczyzna trafił do nas z poważnymi powikłaniami. Oko było bardzo zagrożone. Tego typu operacje zwykle wykonuje się nacinając skórę i robiąc otwór w czole pacjenta. My dostaliśmy się do zatoki szczękowej i czołowej przez nos. Po operacji nie ma śladu - zdradza szczegóły operacji dr Matyja. - Jesteśmy dumni, bo to była pierwsza tego typu operacja w naszym szpitalu. Co najważniejsze zakończona powodzeniem.

Tego typu operacje w Polsce do tej pory wykonywały tylko większe ośrodki laryngologiczne. Pacjenci byli kierowani do Poznania, Szczecina, a nawet Bydgoszczy czy Warszawy.

Ale nie tylko takie zabiegi wykonuje się na Oddziale Laryngologii gorzowskiego szpitala. To oddział, w którym przyjmuje się także dzieci w zakresie leczenia migdałków podniebiennych i gardłowych. Lekarze także leczą słuch, niedrożności nosa i zawroty głowy.

Na początku roku Oddział Laryngologii z Pododdziałem Chirurgii Szcękowo-Twarzowej wizytował prof. dr hab. n. med. Wojciech Golusiński - konsultant wojewódzki w dziedzinie otorynolaryngologii. Profesor przyglądał się temu, jak na co dzień funkcjonuje oddział. Był pod ogromnym wrażeniem warunków lokalowych, jakie swoim Pacjentom stwarza 25-lóżkowy oddział laryngologii w Gorzowie. Docenił też wysoką klasę i wiedzę medyczną kadry lekarskiej i pielęgniarskiej oraz procedury lecznicze jakie wykonywane są w Gorzowie z zakresu rozpoznawania i leczenia chorób ucha, nosa, krtani, gardła oraz innych narządów głowy i szyi.

AGNIESZKA WIŚNIEWSKA

reklama



Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wielkopolskim
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

TWOJE ZDROWIE - TWÓJ SZPITAL

Studiuj z nami - bo warto! - pedagogika nad Wartą

Pedagogika jest nadal popularnym i często wybieranym kierunkiem studiów.

Wychowanie człowieka to najtrudniejsze zadanie, jakie stoi przed rodzicami, nauczycielami, pedagogami i dlatego, mimo że w różnych propozycjach naukowych pojawiają się sugestie o możliwościach rozwoju bez procesu wychowania (np. antypedagogika), większość instytucji szkolnych oraz opiekuńczo-wychowawczych odwołuje się w swoich programach edukacyjnych i socjalizacyjnych do strategii wychowawczych pozwalających wspierać rozwój na wszystkich etapach wzrastania dziecka, młodzieży, a nawet człowieka dorosłego.

Nadal więc jest popularny i często wybierany kierunek **pedagogika**, proponowany kandydatom na studia: 1) stacjonarne - bezpłatne (dzienne), 2) niestacjonarne (weekendowe) oraz w formie tzw. „26+” - bezpłatne, dla wszystkich kategorii wiekowych (zajęcia w godzinach popołudniowych w tygodniu). Do studio-

wania w naszej Uczelni zachęca to, że: studia na kierunku pedagogika można skończyć w gorzowskiej Akademii im. Jakuba z Paradyża na poziomie licencjackim (3 lata) i... **od tego roku** także na magisterskim (+2 lata), w kompleksie budynków przy ul. Teatralnej 25, z biblioteką wydzieloną w tym samym miejscu, w nowoczesnych multimedialnych salach wykładowych i ćwiczeniowych, przystosowanych także do potrzeb studentów niepełnosprawnych.

Atutem, o którym mówią nasi absolwenci, są zachowane relacje „uczeń - mistrz” oraz doświadczenie pracowników naukowo-dydaktycznych zdobyte poza murami Uczelni, co pozwala nie tylko na wnikliwą analizę teorii naukowych, refleksje i dyskusje akademickie, ale także na przygotowanie praktyczne do zawodu przyszłych nauczycieli, wychowawców, pedagogów,

opiekunów, terapeutów. Wśród naszych studentów, chcących skorzystać z przedstawionej im oferty, są *świeżo upieczeni* maturzyści, ale także dojrzałe osoby marzące o uzupełnieniu lub wzbogaceniu już zdobytego wykształcenia. Na wykładach i ćwiczeniach spotykają się więc dwudziestolatki szukające swojej drogi w życiu, matki i ojcowie z wieloletnim stażem rodzicielskim, pracownicy różnych sektorów gospodarki, placówek oświatowo-wychowawczych, a nawet właściciele firm.

Student, dla pełnego przysposobienia pedagogicznego, na studiach licencjackich może wybierać spośród trzech specjalności wraz ze specjalizacjami: **pedagogika terapeutyczna** z animaloterapią lub **pedagogika terapeutyczna** z asystentem rodziny; **pedagogika opiekuńczo-wychowawcza** z promocją zdrowia lub **pedagogika**

opiekuńczo-wychowawcza z asystentem rodziny; **pedagogika wczesnoszkolna** z przedszkolną lub **pedagogika wczesnoszkolna** z promocją zdrowia. Na studiach magisterskich czeka studenta wybór między dwiema specjalnościami i specjalizacjami: **specjalne potrzeby edukacyjne dziecka** z animaloterapią lub **specjalne potrzeby edukacyjne dziecka** z arteterapią oraz **terapia pedagogiczna** z animaloterapią lub **terapia pedagogiczna** z arteterapią.

Studiowanie pedagogiki to nie tylko książki, wykłady, ćwiczenia, ale niezwykle przydatne dla zdobycia kompetencji pedagogicznych praktyki. W ich zakres wchodzi także *projektowanie działań edukacyjnych* w funkcjonującym w naszej Uczelni ośrodku edukacji politechnicznej *Czym Skorupka...* Pracując z uczniami z klas I-III, studenci mają możliwość i niepowtarzalną szansę obserwowania dzieci odkry-

wających prawa fizyki i matematyki dzięki eksperymentom przeprowadzanym w dwóch profesjonalnie wyposażonych pracowniach.

Studia pedagogiczne są więc spotkaniami z wykładowcami, których wiedza, doświadczenie i pasje stają się okazją do wspólnego poznawania skomplikowanych arkanów wychowawczych procesów oraz szansą na odkrywanie osobistych umiejętności w zakresie nauczania, wychowywania, wspierania i opieki nad tymi, którzy najbardziej potrzebują pomocy.

Po trzech latach studiów licencjackich lub dwóch latach studiów magisterskich naszego absolwenta czeka decyzja o wyborze miejsca pracy. Jest on przygotowany do aktywności w różnych obszarach działań edukacyjnych oraz do pracy w szkolnictwie i placówkach oświatowych. Absolwentem studiów pierwszego stopnia z przygotowa-

niem do wykonywania zawodu nauczyciela studia drugiego stopnia dają możliwość uzyskania uprawnień do prowadzenia zajęć we wszystkich typach szkół, placówkach opiekuńczo-wychowawczych, animacji kulturalnej i pomocy społecznej, poradniach specjalistycznych, służbie zdrowia, a także instytucjach profilaktyki społecznej i wymiaru sprawiedliwości.

Pozostaje więc podjęcie decyzji o wyborze kierunku, który swoją atrakcyjność zawdzięcza dobrze przygotowanym programom studiów, doświadczonym wykładowcom i szerokiej ofercie działań praktycznych, ale także niezwyklej atmosferze, która pozwala studentom poczuć się współtwórcami procesu studiowania.

Studiuj z nami - bo warto! (AJP, Teatralna 25 - nad Wartą)

DOROTA SKROCKA



AKADEMIA
IM. JAKUBA Z PARADYŻA
W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM
UL. TEATRALNA 25, 66-400 GORZÓW WIELKOPOLSKI
TEL. 95 721 60 22
www.ajp.edu.pl



KIERUNKI LICENCJACKIE:

- **ADMINISTRACJA**
- **BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE**
- **EKONOMIA**
- **FINANSE I RACHUNKOWOŚĆ**
- **ZARZĄDZANIE**
- **FILOLOGIA ANGIELSKA**
- **FILOLOGIA GERMAŃSKA**
- **FILOLOGIA POLSKA Z BIBLIOTEKOWNICTWEM I INFORMACJĄ NAUKOWĄ**
- **FILOLOGIA POLSKA Z LOGOPEDIĄ**
- **FILOLOGIA POLSKA Z KOMUNIKACJĄ MEDIALNĄ**
- **FILOLOGIA POLSKA Z JĘZYKIEM ROSYJSKIM**
- **KULTUROZNAWSTWO**
- **PEDAGOGIKA**
- **TURYSTYKA I REKREACJA**

KIERUNKI INŻYNIERSKIE:

ENERGETYKA

specjalności: elektroenergetyka; odnawialne źródła energii.

INFORMATYKA

specjalności: tworzenie aplikacji internetowych; Projektowanie i eksploatacja sieci komputerowych; mikroprocesorowe systemy sterowania

INŻYNIERIA BEZPIECZEŃSTWA

specjalności: bezpieczeństwo systemów informatycznych; bezpieczeństwo maszyn, urządzeń i systemów przemysłowych; inżynieria bezpieczeństwa i higieny pracy.

MECHANIKA I BUDOWA MASZYN

specjalności: procesy produkcyjne i technologiczne; inwestycje i wdrożenia przemysłowe; urządzenia i systemy mechatroniczne.

KIERUNKI MAGISTERSKIE:

- **ADMINISTRACJA NOWOŚĆ !!**
 - **BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE**
 - **FILOLOGIA POLSKA**
 - **MECHANIKA I BUDOWA MASZYN**
 - **PEDAGOGIKA**
 - **ZARZĄDZANIE**
- OFERUJEMY:**

- **STUDIA STACJONARNE**
- **STUDIA NIESTACJONARNE**
- **STUDIA „26+”**
(zajęcia w tygodniu od 15.30)



STUDIUM Z NAMI - BO WARTO!

Jesteśmy ambasadorem polityki gospodarczej państwa

Z Krzysztofem Kielcem, prezesem Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, rozmawia Robert Borowy

- W tym roku kierowana przez pana spółka obchodzi 20-lecie działalności. Odbędzie się to zapewne w dobrym nastroju, skoro na każdym kroku mówi pan, że zapowiada się rekordowy rok?

- Tak, pod wieloma względami zapowiada się bardzo dobry rok, choć znajdujemy się dopiero w jego połowie. Wszystko wskazuje na to, że pod względem zaangażowanego kapitału ze strony inwestorów, jak też liczby wydanych zezwoleń osiągniemy najwyższe wskaźniki. Zapowiada się ponadto rekordowy obrót dla spółki i nie mam wątpliwości, że tegoroczny zysk będzie najwyższy w naszej historii.

- W czym tkwi siła spółki?

- W pierwszych latach działalności stref ekonomicznych warunki stworzone przez rząd, na bazie których można było odebrać pomoc publiczną w postaci odpisów od podatku dochodowego, były na tyle korzystne dla firm, że chętniej one lokowały się na naszym terenie. Na przestrzeni lat przepisy jednak się zmieniały i niemożliwe jest dzisiaj przyznanie ulg na dawnym poziomie, procedury wydawania zezwoleń są dłuższe, wymagania wyższe, dlatego takie spółki jak nasza muszą zacząć wychodzić do inwestora z pakietem innych atrakcyjnych zachęt. Przez dwie dekady K-SSSE zbudowała silną markę, stała się kreatorem gospodarczego otoczenia w regionie i uznanym doradcą dla zainteresowanych prowadzeniem działalności na terenie objętym strefą. Nie bałbym się nawet użyć stwierdzenia, że jesteśmy ambasadorem polityki gospodarczej państwa na obszarze naszej działalności. Budowa siły spółki jest z kolei oparta na kadrze, na ludziach o bardzo wysokich kompetencjach. Jest to dlatego ważne, że jednym z istotniejszych elementów funkcjonowania jest pomaganie zainteresowanym podmiotom w szerszym zakresie niż wynika to z przyznanych uprawnień. W tym wszystkim zawsze chodzi o zadowolenie inwestora i jeżeli możemy zrobić coś więcej, dzięki czemu skłonimy go do inwestowania u nas, to naturalnym jest, że pomagamy we współpracy z samorządami. Jak dany pod-

miot odczuwa tą przychylność oraz przyjazne odniesienie administracji, to szybciej podejmuje korzystną decyzję.

- Czyli bez silnego zespołu ludzkiego osiągnięcie dobrych wyników nie byłoby takie proste?

- Bezwzględnie. Spółkę tworzą ludzie. Oczywiście nie ma ludzi niezastąpionych. Tak jak w życiu wszystko ma swój czas i przez lata w spółce była widoczna rotacja. Najważniejsze, że sama organizacja jest profesjonalnie zbudowana i szansę pracy mają tylko osoby o odpowiednim przygotowaniu. Kto nie ma właściwych predyspozycji, ten nie odnajdzie się w tej pracy.

- Na ile sam region ma wpływ na przyciąganie inwestorów?

- Kiedy spojrzymy na zakres lokowania i charakter inwestycji można powiedzieć, że ściana zachodnia Polski ma pewne atuty, lecz to nie jest destynacja najbardziej preferowana. Pod tym kątem zdecydowanie dominują Dolny i Górny Śląsk. Z różnych względów, przy czym wiodącym jest potencjał ludzki. Pamiętajmy, że dawniej były to najsilniejsze ośrodki przemysłowe w kraju i ten charakter został tam utrzymany, pomimo istotnych zmian strukturalnych. Jeżeli chodzi o nasze podwórko, to Gorzów czy Kostrzyn także należały do grupy silnych miast przemysłowych i to pozostało. Kiedy dodamy Słubice, które z kolei stanowią centrum transportowo-logistyczne, to w połączeniu wszystkich wymienionych ośrodków możemy mówić o wartościowym kapitale ludzkim. Mając kadrę z tradycjami przemysłowymi łatwiej jest przyciągnąć inwestorów. Kłopotem jest zdecydowanie niższe zaludnienie niż na południu kraju, ale są jeszcze inne atuty. Przede wszystkim świetna lokalizacja. Jesteśmy bramą na zachód Europy i posiadamy również dobrą infrastrukturę, w tym drogową. Ciągłe jednak brakuje nam odpowiedniej przeprawy mostowej wraz z obwodnicą w Kostrzynie oraz kilku inwestycji w ciągu drogi krajowej numer 22.

- Na przestrzeni 20 lat firmy inwestujące w strefie utworzyły blisko 40 tysięcy miejsc pracy. Ile za tym poszło miejsc w mikro i



K. Kielce: Mając kadrę z tradycjami przemysłowymi łatwiej jest przyciągnąć inwestorów.

małych przedsiębiorstwach powstałych na rzecz współpracy z inwestorami i jak to poważnie zmieniło to rynek pracy w naszym regionie?

- Tego oczywiście nie da się precyzyjnie wyliczyć. Mnożniki są różne, wahają się w zależności od branży pomiędzy 2 a 6-krotnością. Są to zapewne duże liczby, a przecież nie można ograniczać się tylko do prostych wyliczeń. Pamiętajmy, że z wpływających podatków do samorządów prowadzone są inne inwestycje, na potrzeby których powstają kolejne firmy i są zatrudniane następne osoby. I one nie są wprost związane z inwestorami działającymi w strefie, ale to dzięki ich obecności mogą funkcjonować. To jest klasyczna wartość dodana dla rozwoju regionu. Na pewno 20-letnia działalność K-SSSE w istotny sposób ukształtowała charakter gospodarki regionu.

- Nie brakuje głosów, że przyznawanie ulg podatkowych oznacza mniejsze wpływy do budżetu. Czy, gdyby całkowicie z nich zrezygnować, inwestorzy odwróciliby się od nas?

- Jak już wspominałem, obecny poziom ulg jest na zdecydowanie niższym poziomie, aniżeli to miało miejsce w chwili powstawania stref. Poza tym obecne wykorzystanie tych ulg przez firmy najczęściej jest na poziomie zaledwie 30-40 procent tego, co mają przyznane. Firmy nie generują aż takich zysków. Natomiast bez tej zachęty naprawdę bardzo trudno byłoby kogoś do nas przyciągnąć, gdyż konkurencja jest wysoka i korporacje mają dużą swobodę wyboru lokalizacji w innych krajach. Kiedy już dana

firma zainwestuje, łatwiej jest zachęcić ją z czasem do rozszerzenia produkcji. Na ich obecności bardzo dużo korzystają nasi pracownicy poprzez rozwój zawodowy, nierzadko robiąc kariery międzynarodowe. Im wyższe kompetencje mają nasi pracownicy, tym większe są możliwości wykorzystania nowoczesnych technologii, co poprawia wydajność pracy.

- Zagraniczne inwestycje kojarzą się Polakom z magazynami i montowniami. Czy tak jest w rzeczywistości?

- W strefie katowickiej, gdyby zrobić takie zestawienie, pracuje najwięcej robotów w tej części Europy. Moim zdaniem pierwszy okres transformacji gospodarczej, celem którego było przede wszystkim zlikwidowanie bezrobocia strukturalnego, jest już za nami. Teraz wchodzimy na wyższy poziom, który wymaga innego rodzaju zaangażowania, w tym zupełnie inaczej przygotowanej kadry technicznej. Dlatego tak ważny jest rozwój szkolnictwa wyższego, wyspecjalizowanego. Jako spółka jesteśmy w tym obszarze aktywni, wskazujemy samorządom kierunki tego rozwoju. Oczywiście chciałoby się, żeby większość inwestycji była oparta na kapitale polskim. Choć pod względem sumy zaangażowanego kapitału ciągle na pierwszym miejscu są Niemcy, to inwestycje firm z kapitałem polskim są niewiele mniejsze. Pojawiają się polskie firmy, które rozwijają działalność z wykorzystaniem najnowocześniejszych rozwiązań technologicznych.

- Coraz częściej na terenie działania strefy inwestują znane marki. Zalando

rozpoczęło budowę wielkiej hali w Gardnie, w Świecku natomiast niedługo BMW rozpocznie budowę centrum logistycznego. Na ile uczestnictwo tak prestiżowych firm w gospodarczym rozwoju strefy wpływa na wizerunek całego naszego regionu?

- Tu możemy mówić już o bezpośrednim wprężeniu w korporacyjny system gospodarki europejskiej. Firmy o najwyższej jakości działają na bardzo precyzyjnych zasadach, wyznaczających najwyższy poziom dla określonych procesów. Dla przykładu, prowadząc rozmowę z BMW otrzymaliśmy szereg wymagań, a jednym z warunków był dostęp do szybkiego internetu światłowodowego. Ponadto musieliśmy przedstawić lokalizację przygotowaną kompleksowo w infrastrukturę techniczną. Takie inwestycje są bardzo wartościowe, ponieważ charakteryzują się bardzo niskim ryzykiem dla zainteresowanego, co wystawia nam dobre świadectwo i jest sygnałem, że u nas warto inwestować. To najlepsza reklama. W Polsce mamy już wiele wiodących marek, niektóre zaczynają przenosić do nas działy badań i rozwoju. Jak choćby w branży AGD czynią to Siemens i Bosch w łódzkiej strefie. Sporo firm przenosi do Polski centra obsługi informacyjnej. Często software ma dużo większą wartość niż urządzenia, które są za ich pomocą sterowane.

- W Międzyzdrojach odbyła się jubileuszowa konferencja inwestycyjna pod nazwą „20 lat współpracy dla dobra i rozwoju gospodarczego regionu”. Rozmawiano m.in. o przyszłości stref ekonomicznych w Polsce. Jak więc ta przyszłość się rysuje?

- Mogę powiedzieć, iż będą istotne zmiany w dalszej działalności stref ekonomicznych. Ideą ma być jak najwyższa wartość dodana dla gospodarki. Zaczniemy odchodzić od udzielania pomocy firmom stawiającym na najprostsze formy działalności.

- Gdybyśmy mieli zwrócić uwagę na szansę naszych lokalnych przedsiębiorstw w dynamicznie rozwijającym się świecie, to gdzie one mają szukać tych swoich ścieżek?

- Przede wszystkim w Polskim Funduszu Rozwoju. Jest to grupa instytucji finansowych i doradczych dla przedsiębiorców, samorządów i osób prywatnych inwestujących w zrównoważony rozwój społeczny oraz gospodarkę kraju. Została ona mocno dopkapitalizowana i teraz jej zadaniem jest wspomaganie rozwoju, ale nie poprzez najprostsze formy zwrotu w obligacjach, akcjach, bo to jest wtórne. Liczy się pierwotny zysk, który znajduje się w produkcji, usługach i na tym trzeba opierać siłę gospodarki narodowej. Szczególnie należy inwestować w obszar, w których mamy potencjał i możemy być jeszcze lepsi. Zadaniem PFR jest finansowe wspomaganie tych polskich przedsiębiorców, którzy poprzez swoją działalność są w stanie rozwijać się. Takim przedsiębiorcom trzeba pomagać kierując w ich stronę instrumenty finansowe oraz doradztwo, przykładowo w obszarze polityki eksportowej. Strefy ekonomiczne też włączają się w tą formułę działania, jako jeden z ważniejszych elementów.

- Będzie czas na świętowanie 20-lecia działalności K-SSSE?

- Mam nadzieję, że pod koniec września uda nam się zorganizować obchody jubileuszowe.

- Niedawno nasze koszykarki ENEA AZS AJP wywalczyły mistrzostwo Polski do 18 lat. Czy takie sukcesy również cieszą głównego sponsora klubu, jakim jest K-SSSE, a także pana osobście, bo jest pan przecież prezesem klubu?

- Oczywiście, ponieważ siłą naszego klubu jest masowość i właściwe podejście do idei sportu. Dla nas wartości, które niesie sport mają szczególne znaczenie. Kapitałem klubu jest praca w usystematyzowany sposób, dajemy możliwość rozwoju sportowemu setkom dziewcząt. Wyniki oczywiście są ważne, ale nic za wszelką cenę. Nawet jeżeli zdecydowana większość trenujących obecnie dziewczynek w przyszłości nie zrobi kariery, to sport pomoże im w codziennym życiu.

- Dziękuję za rozmowę.

Trampoliny, laserowe strzelanie i przyjazne papugi

W Gorzowie pojawiło się największe w zachodniej Polsce Centrum Rozrywki FUN JUMP.

Zadowolony z otwarcia centrum jest prezydent miasta **Jacek Wójcicki**, którego zdaniem jest to bardzo istotna inwestycja, pozwalająca poszerzyć obszar działań rekreacyjnych w mieście i rewalizacyjnych na Zawarcu.

- Jestem przekonany, że centrum będzie cieszyło się dużym zainteresowaniem mieszkańców, ale i gości, którzy odwiedzają nasze miasto. Ponadto cieszę się, że hala nie będzie stała już pusta, a Zawarcie zyska dodatkowy impuls do dalszego rozwoju - podkreśla.

Przypomnijmy, że takie centrum miało powstać już dawno, ale poprzedni inwestor nie podołał zadaniu. Z przyczyn w części niezależnych od siebie. Nie otrzymał bowiem wcześniej zaplanowanych środków ze wnętrznych.

- Jako spółka GRH stanęliśmy w obliczu trudnej decyzji, co zrobić ze stojącą wciąż pustą halą? Chcieliśmy kontynuować przyjętą formułę wspierania zdrowego stylu życia i z chwilą pozyskania nowego operatora uznaliśmy, że kontynuujemy przyjętą wizję zagospodarowania tego obiektu - przypomina prezes GRH **Bogusław Bukowski** i zaraz dodaje, że spodziewa się, iż wśród klientów dominować



Oprócz trampolin jest tutaj wiele innych atrakcji dla dzieci, ale i dorosłych.

będą młode osoby świadome zdrowego stylu życia.

Firma FUN JUMP, posiadająca już dwa podobne centra w Szczecinie, potrzebowała czterech miesięcy, żeby na trzech tysiącach metrów kwadratowych zamontować park trampolin z szeregiem różnych atrakcji. Obszar został podzielony na

arenę główną oraz strefy gabek. Jest park linowy z 90-metrową „tyrolką” oraz ścianka wspinaczkowa, przy czym nie jest jeszcze ukończona. Będzie za dwa tygodnie. Kolejna atrakcja to strefa koszykówki i strefa zbijaka. Arena trampolin może jednorazowo przyjąć 80 osób. Z centrum korzy-

tać mogą dzieci już od trzeciego roku życia. Warunkiem jest przybycie wraz z rodzicem. Natomiast dzieci od siódmego roku życia mogą uczestniczyć w zabawach za pisemną zgodą rodziców pod kontrolą wykwalifikowanych instruktorów.

Dodatkową atrakcją jest, pierwszy w regionie, Laser

Tag czyli laserowy paintball, laserowa strzelnica i laserowy labirynt. Furorę robi ponadto Papugarnia, gdzie można spotkać ponad 100 egzotycznych papug z różnych zakątków świata. Trzeba przyznać, że są one bardzo przyjaźnie nastawione do ludzi. Jak tylko wchodzi się do nich od razu potra-

fią dać znać o sobie. Przymiłają się, siadają na ramieniu, głowie, a nawet skupią w ucho. W rewanżu można je głaskać i karmić.

- Oferujemy całoroczne atrakcje, promujemy zdrowy tryb życia, a nasze zajęcia są naprawdę wyczerpujące, wymagające sporej dawki energii, przez to również są fascynujące - mówi **Radosław Halicki**, jeden ze współwłaścicieli firmy FUN JUMP. - Prowadzimy zajęcia z akrobatyki dla dzieci, a dorosłych zachęcamy do uczestnictwa w fitnessie na trampolinach. - dodaje.

W parku rozrywki na razie pracę znalazło 14 młodych osób z naszego miasta i okolic. Wszyscy zostali odpowiednio przeszkoleni na miejscu. **Grzegorz Barzyk**, drugi ze współwłaścicieli, nie kryje, że inwestycja w budowę nowego centrum w Gorzowie była zadaniem trudnym i niosła wiele obaw.

- Gorzów wydaje się być miastem trochę zaniedbanym przez brak tego rodzaju inwestycji i sami jesteśmy ciekawi, czy gorzowianie otworzą się na naszą propozycję. Nie dopuszczam myśli, żeby miałabym ona okazać się nietrafiona - kończy.

ROBERT BOROWY

Gorzów na targach ReDI w Warszawie

4. edycja targów ReDI odbyła się 7- 8 czerwca 2017 r. na PGE Narodowym w Warszawie.

Tegoroczne targi ReDI CEE Trade Fair for Retail Investment były miejscem spotkań deweloperów i sieci handlowych z przedstawicielami kilkunastu miast, w tym Gorzowa Wielkopolskiego, którzy prezentowali ofertę gruntów inwestycyjnych oraz lokali na wynajem w atrakcyjnych lokalizacjach. Strefa Miast była również okazją do budowania dobrych relacji z samorządami, ważnych dla codziennego funkcjonowania lokali i obiektów, które znajdują się na ich terenie. Panele dyskusyjne, które były częścią imprezy, stały się forum wymiany doświadczeń i wiedzy.



Nasze miasto na targach ReDI reprezentowała dwuosobowa delegacja, a imprezę swoim patronatem objął prezydent Gorzowa Jacek Wójcicki.

Manager ulicy Piotrkowskiej w Łodzi Piotr Kurzawski i wiceprezydent Kielc Andrzej Sygut dzielili się swoimi doświadczeniami w zakresie rewalizacji wymarłych ulic handlowych poprzez podpatrywanie działań centrów handlowych. W swoich miastach inspirowali drobne sklepy do tego, aby np. przedłużyły swoje godziny pracy oraz dały „to coś wyjątkowego”: silnie spersonalizowane podejście do klienta, kreatywność i komfort przebywania w małej skali. Ożywienie ulic handlowych dziś wiąże się w dużej mierze z rozszerzeniem działalności gastronomicz-

nej, poprawą jakości przestrzeni, a także budową wspólnoty wśród przedsiębiorców, którzy razem mogą realizować ciekawe projekty.

Organizatorem wydarzenia jest Polska Rada Centrów Handlowych (PRCH), największa w Polsce organizacja skupiająca firmy związane z branżą centrów oraz ulic handlowych. PRCH jest stowarzyszeniem not-for-profit, działa od 2003 roku, aktualnie zrzesza ponad 240 podmiotów. Polska Rada Centrów Handlowych jest narodowym partnerem International Council of Shopping Centers (ICSC).

ANNA-KATARZYNA PLUST

Warta naturalną szansą naszego miasta

W pierwszej połowie czerwca odbył się V Międzynarodowy Kongres Morski w Szczecinie.

Obrady Kongresu poprzedziła „Debata Odrzańska”, która była poświęcona odbudowie Odrzańskiej Drogi Wodnej. Eksperci debatowali i analizowali wpływ transportu rzeczno-ekspedycyjnego na rozwój gospodarki. Debatowano jak odbudować przemysł stoczniowy, co należy zrobić dla aktywizacji polskich portów przeładunkowych i jak wykorzystać Odrę i jej dopływy pod względem transportowym.

Dla nas w Gorzowie Wlkp. jest to ważny sygnał. Przecież mieszkamy nad Wartą, jeszcze nie tak dawno wykorzystywaną dla transportu wodnego, a dzisiaj pod tym względem zaniedbaną. Unia Europejska zamierza rzeki wykorzystać jako część europejskich korytarzy transportowych. Żeby tak się stało, to nie wystarczy zająć się tylko zdewastowanymi nabrzeżami przeładunkowymi, gdyż w kompleksie odbudowy nie da się pominąć rzecznych portów z całą infrastrukturą przeładunkową, obsługą barek, holowników i innych statków rzecznych. Warta prowadzi swe wody do Odry, dalej przez Szczecin i wrotami morskimi Świnoujścia do Bałtyku i na morza świata.

UE zauważyła, że idzie nieubłagane czas na bezwarunkowe korzystanie ze śródlądowych dróg wodnych. Kiedy jedziemy autostradą A2 w kierunku Warszawy czy A4 w kierunku Ukrainy, widzimy jak są one zatłoczone TIR-ami, z którymi w niedalekiej przyszłości trzeba będzie z konieczności coś zrobić. Zapewne niebawem aktualne będzie hasło: *kontenery na barki, TIRy na wagony kolejowe*. Tym węzłem przeładunkowym TIR-ów powinien w niedalekiej przyszłości być Gorzów Wlkp.

Pamiętam wykłady prof. Wacława Pytkowskiego, wielkiego poznańskiego uczonego, który często powtarzał: „najlepszy biznes to umiejętność wykorzystanie okazji”. Mamy obecnie takie czasy, że ta zasada Pytkowskiego ma dzisiaj szczególne zastosowanie. Pojawiają się nowe szanse dla naszego miasta Gorzowa Wlkp. i dlatego musi nas interesować cały naprawczy pakiet Planu Morawieckiego dotyczący dróg wodnych. O tym modelu Morawieckiego pisałem już w *Echu Gorzowa.pl* zwracając uwagę na jego kompleksowy charakter, który trzeba znać i po prostu nim się w lokalnym myśleniu posługiwać. Jedni potrafią wykorzystywać okazje, a inni nie. Jedni z politycznymi sloganami na ustach

grzęzną w blokach startowych, a inni znając trendy rozwojowe pokornie wykorzystują szansę efektu dobrego odbicia osiągając ciągle dobre wyniki. Należy myśleć globalnie, działać lokalnie i być na właściwym kursie i ścieżce rozwoju. Myślę, że nasi władze miasta Gorzowa Wlkp. to wiedzą i nie przeoczyli V Międzynarodowego Kongresu Morskiego w Szczecinie i „Debata Odrzańska”.

Jak wiemy, o czym także już pisałem w *Echu Gorzowa.pl*, podobny start odbudowy gospodarki udał się Niemcom po II wojnie światowej, co zresztą zaowocowało dzisiaj potęgą gospodarczą naszego zachodniego sąsiada. **Udało się Grabskiemu i Kwiatkowskiemu w okresie międzywojennym, którzy dość sprawnie postavili polską gospodarkę na poziomie pozwalającym odbudować zniszczony i rozkradzony nasz dorobek gospodarczy i kulturalny po pierwszej wojnie światowej.** W okresie międzywojennym w wielu gałęziach gospodarki polska wyszła na czołowe pozycje w Europie i świecie. Wtedy powstał Centralny Okręg Przemysłowy i przemysł stoczniowy, a na Bałtyku największy port Gdynia. Nawet po wojnie za czasów wczesnego socjalizmu potrafiono wykorzystać powojenną szansę rozwoju. Tempo podnoszenia się ze zgliszcz i popiołów w pierwszych latach po II wojnie światowej było imponujące. Zniszczony, zbombardowany i rozkradzony polski majątek przez niemieckiego okupanta i sowieckiego „wyzwolicielem” odbudowano nawet na poziomie skutecznej konkurencji w Europie. Interesujący nas, w związku z tym artykułem, polski przemysł stoczniowy jeszcze w latach siedemdziesiątych był jednym z największych w świecie. Dla tego przemysłu ogromnej mocy silniki produkowały poznańskie Zakłady Cegielskiego, wiele fabryk z tym przemysłem kooperowało, *Radmor* w Reczu produkował armaturę do wyposażenia statków, inne dostarczały meble okrętowe i systemy instalacyjne, huty produkowały tysiące ton stali naszym stocznikom, politechniki kształciły najlepszych w świecie inżynierów budowy statków, a Akademia Morskie najlepszych marynarzy. Ze Śląska do Gdyni wybudowano wielką magistralę kolejową. Mieliśmy imponującą flotę statków dalek morskich, rybackich i rzecznych.



Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wlkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. Prezes Zespołu Koordynacyjnego Związków i Stowarzyszeń Dzieci Wojny w Polsce (z siedzibą w Gorzowie Wlkp.).

Gorzów Wlkp., o czym młodzi może nawet nie wiedzą, w tym czasie był jednym z większych ośrodków przemysłowych w Polsce ze swoim Ursusem, Silwaną, Stilonem i imponującą choć rozdrobnioną siecią handlową WPHW czy PSS Społem, z kilkunastoma innymi dużymi zakładami, czterema szpitalami i fabrykami domów. W połowie lat 70-tych sekretarzom partyjnym nie wystarczyło polityczne kierownictwo i przejęli też kierowniczą rolę nad gospodarką - wtedy zaczęła się równia pochyła, Polska zaczęła tracić rynkową pozycję w świecie, a czołowe zakłady będące lokomotywami rozwoju zaczęły się degradować, technicznie starzeć, zadłużać i tym samym osiągały ekonomiczną niewydolność. Już w latach 80-tych zaczął się scenariusz gospodarczego wygaszania Polski, a jego kulminacyjny punkt wyprzedziła i rozkradania przypada na lata po roku 1989. Całe szczęście, że nie doszło do tego co dzieje się dzisiaj w Grecji. Greków nie tylko okradziono, ale zabrano im najważniejsze narzędzie kierowania własną gospodarką; banki i narodowy pieniądz. Dzisiaj, w szczycie sezonu turystycznego Grecja zamyka 30% swoich sklepów, bezrobocie jest ogromne szczególnie wśród młodych, duża część ośrodków turystycznych vegetuje finansowo, a co niektóre państwa, najbardziej Niemcy, wykorzystując coraz słabszą kondycję greckiej gospodarki czyhają na wykup za bezcen ich niezłego przemysłu i słonecznych wysp. Grecja była największą potęgą w światowej gospodarce morskiej, miała największą flotę statków i bezwzględna prze-

wagę w światowym transporcie wodnym. Polski przemysł okrętowy i transport morski niewiele ustępował greckiemu. Polski przemysł morski zniszczono, a grecki też już chylił się ku upadkowi. Podobne scenariusze i aż strach zapytać kto jest głównym reżyserem tych destrukcji.

Dzisiaj jesteśmy świadkami ponownego startu gospodarki morskiej z próbą odbicia się prawie od dna - zaczęło m.in. od sektora gospodarki stoczniowej i transportu, w tym także wodnego. Marek Gróbarczyk, minister gospodarki wodnej i żeglugi śródlądowej, podkreśla, że wieloletnie zaniedbania spowodowały praktycznie zanik polskiej żeglugi rzecznej. Już wiadomo, że w pierwszej kolejności udrożniony będzie tor wodny na odcinku Kanał Gliwicki - Odra - Wrocław. Tą drogą ma być transportowany m.in. węgiel do Elektrowni Opolo. W drugim etapie ma być udrożniony tor wodny z Wrocławia do Szczecina, a przecież po drodze jest dopływ Warty z Gorzowa Wlkp. Właśnie o udrożnienie odcinka Warty i uzbrojenie gorzowskiego nabrzeża należy lobbować u ministra Gróbarczyka.

Polska dzisiaj znowu jak przed laty bardzo dobrze wykorzystuje swoje geopolityczne położenie i rosnące znaczenie Bałtyku w światowym transporcie i przeładunkach. Ma duże szanse stać się liderem przeładunków na Bałtyku. Widać to w przypadku przeładunku kontenerów, gdzie ruch kontenerowy z Azji na Bałtyk wzrósł o 450%. W czerwcu Gdańsk przyjął największy kontenerowiec świata z 21 tys. kontenerów. Gdańsk razem z Gdynią jest liderem przeładunków kontenerowych na Bałtyku -

powiedział prezes Morskiego Portu Gdańsk Łukasz Greinke. Jeszcze dwa lata temu gorzowskie firmy kontenery z Chin musiały odbierać w portach niemieckich, a dzisiaj przyprawiają do Świnoujścia i Szczecina. Aż prosi się, aby mogły płynąć dalej Odrą i Wartą do końcowych odbiorców w głębi kraju. Polskie porty mają silne wsparcie rządu i wszystko wskazuje na to, że będą tym czołowym węzłem przeładunkowym na Bałtyku. To z kolei powoduje, że droższe muszą być daleko sięgające w głąb lądu drogi rzeczne i lądowe by łatwo było tak dużą masę kontenerową sprawnie rozładować. Barki muszą wrócić na rzeki, muszą więc wrócić też na wody Warty. Czy wrócą akurat do Gorzowa, to już zależy od tego czy Gorzów wpisze się w polską strategię rozwoju żeglugi śródlądowej. A to z kolei już zależy tylko od tego czy władza „wydepcze” w Warszawie odpowiednio przychylne nam decyzje. Niemcy po swojej stronie Odry już to robią, przygotowują się do przejścia przewagi w transporcie rzeczno-kolejowym. Przecież to oni dyktują warunki w UE i rozumieją, że z barek transportem samochodowym lub kolejowym trzeba będzie towar rozprowadzić dalej. Próbowali przejąć polskie PKP przez Deutsche Bahn, ale obecny rząd to uniemożliwił, próbują ograniczyć znaczenie polskiego transportu samochodowego tzw. jednolitymi w UE stawkami płac szczególnie dla pracowników polskich w firmach transportowych pracujących na terenie Niemiec. Walka o transport w UE już się rozpoczęła, o ten wodny też. Ona się nasili, gdyż Niemcy z ogromną siłą prą na wschód poszerzając przestrzeń zbytu i kooperacji dla swojej gigantycznej rozrastającej się gospodarki. Tylko patrzeć jak postawią warunek zniesienia embargo na współpracę gospodarczą z Rosją nałożonego po inwazji na Krym i wschodnią Ukrainę. Można sobie wyobrazić zwiększony ruch na głównych autostradach łączących Niemcy z Rosją, a będące przełotem przez Polskę swoistym korytarzem dystrybucji dla potężnej masy towarowej koncernów niemieckich. Sami Niemcy proponują do budowy dodatkowych pasów na autostradach komunikujących zachód ze wschodem, które na wielu odcinkach wykazują ogromne obciążenie.

Inwestycje na Odrze i Wiśle mają przyczynić się do połączenia polskich portów morskich z klientami z zagranicy. Ma powstać wielki korytarz transportowy Bałtyk - Adriatyk, którego ważną częścią mają być rzeki. Do 2030 roku 30 % drogowego transportu na odległościach większych niż 300 km ma być przeniesiona na transport wodny i kolejowy, a do 2050 roku ma to być już 50% - mówi min. Gróbarczyk. Jest o co zabiegać dla Gorzowa Wlkp. tym bardziej, że tą politykę dodatkowo wymusza koncepcja Jedwabnego Szlaku z Chin do Europy, którego jednym z głównych etapów będzie Polska, główny węzeł w środku Europy. Jak dobrze zadamy to i Gorzów Wlkp. nad Wartą do tego planu się załapie. Chińczycy już to „lyknęli”, a karty do rozdania leżą także po naszej stronie.

Pisałem też w *Echu Gorzowa.pl*, że jeśli chcemy mieć dobry rozwój regionu to musimy mieć swoje banki. Niemcy to wiedzą i swoje banki mają. Nasze miasto może też o swój bank zadba. Minister Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej też to wie. „Będziemy rozwijać ideę utworzenia mechanizmu finansowego dla polskich stocznii i armatorów, który w sposób komercyjny ograniczy skutki wahań cyklu koniunkturalnego - powiedział minister Gróbarczyk w Szczecinie podczas V Międzynarodowego Kongresu Morskiego w czerwcu br. Powstanie polskie niezależne konsorcjum bankowe, którego celem będzie finansowanie przedsięwzięć związanych z rozwojem i odbudową gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej. Skąd na to pieniądze? Już miliardowe efekty daje uszczelnienie systemu podatkowego, ograniczenie przemytu np. paliwa, papierosów i innej kontrabandy, czy repolonizacja banków i przemysłu strategicznego. Innym się udało, to i nam się uda jeżeli sami nie zepsujemy, tylko trzeba postępować według zasady: „Dana przez Opatrzność szansę wykorzystać, gospodarowanie z dobrego startu rozpocząć, politykierskim jazgotem się nie przejmować, wyprzedzić konkurentów, na metę z dobrym czasem przybiec i po drodze bezinteresownie wiele dobrego ludziom uczynić”. Wierzę, że wtedy będzie już tylko lepiej.

AUGUSTYN WIERNICKI

r e k l a m a

SCENA GŁÓWNA NA BŁONIACH NAD WARTĄ

30-06-2017
ROMANE DYVESA

START 20:00 + TRANSMISJA TVP2 LIVE
MAHALA RAI BANDA - ČAČI VORBA - TERNO - ILO
DŽAMBO AGUSEVI ORCHESTRA - GIPSY.CZ -
RELU & ZURALIA ORCHESTRA - ROMANOFESTO

1-07-2017

16:00-16:30 BOOMBERSI
16:45-17:55 EAST WEST ROCKERS
18:10-19:10 MIUOSH
19:20-20:20 ŁOBUZY
21:00-22:30 BAJM
DYSKOTEKA Z RADIEM GORZÓW

2-07-2017

15:00-15:55 ENDRJU
16:00-17:00 CZADOMAN
17:10-18:20 O.S.T.R.
18:35-19:40 NATALIA NYKIEL
20:00-21:00 LEMON
21:30-22:30 MARYLA RODOWICZ

SCENA EUFORII DŹWIĘKU WAŁ OKRĘŻNY

1/2-07-2017
1-07

Festiwal Kolorów
14:00 Simon F
15:00 Matej
16:00 Pesos Sax & Friends
18:00 Gromee
19:00 Milkwish
Euforia Dźwięku K:
20:00 Migro
21:00 DJ Tonka
22:00 4 Strings
23:00 Cherry aka BreakNtune
23:50 Westbam
1:20 Copecky

2-07

Euforia loves 90'
14:00 Alex Deacon
15:00 Marek W
16:00 Tomix
17:00 Pitchracer
18:00 Masist
19:00 Thrill
20:00 Sikor
21:00 Bizon
22:00 Ehoła
22:30 Dune

30.06-2.07.2017

f DNIGORZOWA
WWW.GORZOW.PL

DNI GORZOWA 2017

IMPREZY TOWARZYSZĄCE

29-06

20:00 quiz Landsberg - Gorzów 760 lat historii (Fundacja Cooltura) /klub C-60

30-06

17:00 - 23:00 Święto Murów Miejskich (Stowarzyszenie Sztuka Miasta) /okolice murów miejskich
17:30 spektakl teatralny związany z historią najstarszych gorzowian /'Spichlerz'
18:00 spektakl teatralno - muzyczny 'Cyrk Przyjechał' Marcina Ciężkiego /okolice murów miejskich
18:30 masa rowerowa: 'Rowerem na Dni Gorzowa' (Rowerowy Gorzów) /start Stary Rynek
19:00 Jerzy Zgorzałek - wystawa malarska o Gorzowie /'Spichlerz'
21:00 koncert Kristen, Rito, LiN (fundacja MagnetOffOn) /plac przy Schodach Donikąd
21:00 koncert "Kapitan Stereo" /Mixcooltura
22:00 spektakl „Paryż i Ty” /Zaulek Teatralny/dziedziniec Urzędu Miasta

1-07

9:00 IV Rodzinny Spływ Kajakowy Wartą - zbiórka o 8:30 pod halą sportową SP 20.
 Start w Santoku. Wpisowe: 40 zł. Zapisy i wpłaty: pttgorzow.pl. Liczba miejsc ograniczona
10:00 Maraton fotograficzny na 760-lecie miasta (Gorzowskie Towarzystwo Fotograficzne)
15:00 spektakl "Baju baju mój naj naju" /przy NoVa Park
16:00 Stacja Taneczna - Street Dance (Studio Tańca 'Parkieciarńia') /przy NoVa Park
16:00 Festiwal Przystań dla Tańca /amfiteatr
19:00 spektakl 'In Blue' Teatr AKT /Stary Rynek
20:30 premiera Projektu 760 /scena główna na błoniach
21:00 Pozytyw'ka na Dni Gorzowa - Pozytyw Crew + Redshape live act /CKN Centrala
22:00 spektakl muzyczny Portofino - wieczór z piosenką włoską
 /Zaulek Teatralny/dziedziniec Urzędu Miasta

1-07 i 2-07

10:00 targi kolekcjonerów /teren przy 'Spichlerzu'
12:00 działania parateatralne na moście /most Staromiejski
12:00 - 18:00 Międzynarodowe Zawody Strażackie - Gorzów Firefighter Combat Challenge
 /bulwar Zachodni
12:00 Mistrzostwa Polski w koszykówce ulicznej 3x3 /teren Gorzowskiego Rynku Hurtowego
15:00 wybijanie pamiątkowej monety "Denar gorzowski" /teren przy 'Spichlerzu'
 * Ścianka wspinaczkowa /przy NoVa Park
 * Stoiska gmin i powiatów * Wesole miasteczko * Gastronomia

2-07

10:00 49. Gorzowska Krajowa Wystawa Psów Rasowych /stadion piłkarski przy ul. Olimpijskiej
11:00 Taneczne Tsunami nad Wartą /scena Euforii Dźwięku
12:00 "Jest szafowo, komiksowo" /przy NoVa Park
12:00 uderzenie w Dzwon Pokoju i występ chóru dziecięcego z Fürstenwalde (Niemcy)
 /plac Grunwaldzki
13:00 Uroczysta Sesja Rady Miasta /Filharmonia Gorzowska
14:00 Wyścigi Smoczyc Łodzi /teren Admiry
15:00 "Przygody Pirata Drabinki" Fundacja Teatr Kubika /Stary Rynek
15:00 Koncert Orkiestry Dętej OSP Siedlice /Dominanta
22:00 spektakl muzyczny "Sen o Warszawie" - wieczór z piosenką polską
 /Zaulek Teatralny/dziedziniec UM
 * Fajerwerki

Jeżeli miało coś się zawalić, to do

Z Grzegorzem Zychem, współwłaścicielem firmy Saltex Europa, rozmawia Robert Borowy

- Jest pan gorzowianinem z krwi i kości, ale los rzucił pana do Wrocławia. Tak trudno było w naszym mieście rozwinąć działalność gospodarczą?

- Z Gorzowa wyjechałem po maturze, którą zdawałem w II Liceum Ogólnokształcącym przy ul. Przemysłowej. Pierwszym kierunkiem była Warszawa, gdzie spędziłem ponad 20 lat. Skończyłem tam studia i pracowałem. Najczęściej w zagranicznych koncernach. We Wrocławiu jestem od siedmiu lat i od tego momentu prowadzę firmę zajmującą się budową infrastruktury sportowej. W większych miastach łatwiej jest rozwinąć się zawodowo i nie jest to zapewne wina Gorzowa.

- Jest pan jednak nadal mocno związany z rodzinnym miastem?

- Tak. W Gorzowie mieszka moja kuzynka, Krystyna Dzyga, z domu Chmura, która jest pierwszą mieszkanką urodzoną po wojnie w Gorzowie. To taka ciekawostka. Często do niej przyjeżdżam, ale przede wszystkim jestem wielkim miłośnikiem sportu gorzowskiego. Już jako dziecko w każdy weekend biegałem ze stadionów do hali i z powrotem. Na wszystkie dyscypliny. Poczynając od tych najbardziej popularnych w mieście, czyli piłce i żużlu, a kończąc na waterpolistach, piłkarzach ręcznych czy koszykarkach. I to mi pozostało. Jestem wiernym kibicem do dzisiaj. Obecnie z rodziną przyjeżdżam do Gorzowa przede wszystkim na żużel, ale przykładowo jeżdżymy również, w miarę możliwości, na mecze koszykarek. I to również na spotkania wyjazdowe. Oczywiście interesuję się innymi sprawami związanymi z Gorzowem. Dla mnie to miasto zajmuje szczególne miejsce w sercu i nie kryję, że marzy mi się powrót.

- Zajmuje się pan budową infrastruktury sportowej. Współpracuje pan głównie z samorządami i świetnie zna pan prawo zamówień publicznych. Czy ustawa ta sprzyja sprawnej realizacji dobrych inwestycji?

- Zajmuję się budową infrastruktury w szerokim znaczeniu. Nie tylko kładzeniem boisk i bieżni, ale całą infrastrukturą, razem z budową dróg, oświetlenia, zapleczem, budową pomieszczeń kubaturowych. Ostatnio zarządzana przeze mnie firma prowadzi budowę całego stadionu lekkoatletycznego w Kaliszu na 8 tysięcy miejsc. Odpowiadając jednak wprost na pytanie, nie odnoszę takiego wrażenia. Przy czym od razu muszę obiektywnie stwierdzić, że sprowadzanie wszystkiego co złe do jednego aktu prawnego jest błędne. Na całość składa się kilka ustaw. W tym prawo budowlane oraz prawo administracyjne. Do tego trzeba dołączyć odpowiedzialność, a tak naprawdę brak odpowiedzialności urzędniczej, projektantów i wykonawców. Kłopoty z realizacją różnych inwestycji biorą się z braku właściwego współdziałania wszystkich jednostek uczestniczących w inwestycjach.

- Czyli rozumiem, że kłopoty nie tkwią tylko w istniejącym prawie?

- Prawo mogłoby i powinno być lepsze, ale skoro jest takie jakie jest, to należy się do niego dostosować i działać według jego granic. Problemy często tkwią w czymś innym. Gdybym miał ustalić hierarchię ważności prowadzonych inwestycji, to pierwszą fundamentalną sprawą jest ustalenie, czego tak naprawdę się chce, podejmując się danej inwestycji.

- Jeżeli już ustalimy, czego chcemy, to jak u pana wy-

gląda dalsza część hierarchii?

- Wszystko ma swój początek. Tym początkiem jest profesjonalny projekt. Proszę mi wierzyć, ale problemy z realizacją wielu inwestycji biorą się właśnie już na starcie. Niestety, mnóstwo projektów jest źle przygotowywanych. Powody tego mogą być różne. Pośpiech, niskie kompetencje, brak staranności, jak i niskie wynagrodzenie. Biura projektowe również biorą udział w przetargach, gdzie często wygrywając ci, co dają najniższe stawki. I potem zaczynają się schody. Projektanci zaczynają na wszystkim oszczędzać. Na przykład na badaniach geologicznych. Podam przykład. Kiedy w Polsce budowano orliki wytyczne Ministerstwa Sportu i Turystyki były takie, że przy projektowaniu zalecano dokonywanie 8-12 odwiertów geologicznych na terenie budowy. Projektanci najczęściej ignorowali to zalecenie lub wykonali zaledwie 3-5 odwiertów. Konsekwencje tego były takie, że wiele inwestycji nie zostało wykonywanych właściwie, a straty z tego powodu uwiadamiają się dzisiaj i są ogromne. Musimy również pamiętać, że jesteśmy na etapie wchodzenia do polskiego budownictwa nowych technologii. Nie wszyscy projektanci potrafią je wdrażać w swoje propozycje, co potem ma istotny wpływ na jakość inwestycji.

- Jak można zapobiec takim sytuacjom?

- Bardzo prosto, ale jest to kosztowne. Jeżeli inwestorowi naprawdę zależy na wysokiej jakości powinien już na tym pierwszym etapie nie tylko zlecać kompetentnym biuram wykonywanie projektów, ale dodatkowo sięgnąć po inne biuro celem wykonania przez nie kontrolekspertyzy lub opinii. Nie

jest to działanie na zasadzie braku zaufania wobec tego podstawowego projektanta. Każdy robi błędy, ale najważniejsze jest, żeby nie przenosiły się one potem na realizację inwestycji. Jak wspominałem, jest to dodatkowo koszt, lecz bardzo często opłacalny z punktu widzenia całości. Podam kolejny przykład. Znam przypadki, że zatwierdzano projekt bieżni, gdzie na drodze oszczędzono, albo zaprojektowane ogrodzenie wchodziło na teren czynnej drogi lub na prywatny teren. Sam realizowałem projekt, z którego wynikało, że boisko powinno być zbudowane w powietrzu. Dosłownie. I potem wykonawcy przystępują do realizacji inwestycji w oparciu o niedoskonałe projekty. Kiedy spotka się z jedną, drugą czy trzecią niespodzianką pojawiają się gigantyczne problemy.

- Pan, będąc wykonawcą różnych inwestycji, zapewne zawsze będzie bronił budowlanców, skupiając krytykę na projektantach czy inwestorach?

- Absolutnie nie, ponieważ nie ma idealnych projektów. Ja się przynajmniej z takim nie spotkałem. Dlatego zachęcam do kontrolowania strategicznych projektów przez innych projektantów celem wyeliminowania przynajmniej części błędów. Natomiast moją intencją jest wskazanie, że wszelkie kłopoty to wypadkowa wielu elementów. Wykonawcy często również mają wiele za uszami, ale również są inni uczestnicy, którzy powinni działać na rzecz jak najlepszej realizacji inwestycji, a nie zawsze tak czynią.

- Kogo ma pan na myśli?

- Tu dochodzimy, w mojej ocenie, do sedna sprawy. Każda inwestycja ma szansę



Fot. Robert Borowy

Grzegorz Zych: Gorzowianie są zbulwersowani, i słusznie, nieudolnie się zawalić to dobrze, że właśnie teraz, a nie przy naprawdę dużej

być zrealizowana na wysokim poziomie pod warunkiem, że wszystkie strony będą grały do jednej bramki. Poczynając od projektanta, inspektora nadzoru, kończąc na kierowniku budowy. W idealnym świecie budowlanym jeżeli ci trzej gracze mają wspólny cel gwarantuję, że każda inwestycja zostanie zrealizowana właściwie. Zgodnie z dokumentacją, jakością i w określonym czasie. Z doświadczenia wiem, ale i z rozmów ze znajomymi z branży też, że to się niezwykle rzadko zdarza.

- Zapewne trudno jest panu ocenić czy remont gorzowskich ulic Warszawskiej i Walczaka przebiega prawidłowo, ale czy

mimo wszystko widzi pan konkretne błędy w przypadku realizacji tej inwestycji?

- Moja wiedza w tym zakresie jest bardziej czytelnicza, dlatego nie chciałbym się szczegółowo wypowiadać na ten temat. Musiałbym wcześniej poznać całą dokumentację. Jedno jednak rzuca się w oczy aż nadto. Każda ze stron żyje w swoim świecie. Brakuje tego współdziałania, o którym wcześniej wspominałem. Po której stronie jest większa wina, tego nie potrafię zdiagnozować. Muszę jeszcze dodać o jednej ważnej sprawie, bo rozmawiamy o projektantach, wykonawcach, a mamy dodatkowo ważne

reklama

HELIOS

Kino Konesera

Zapraszamy na Kino Konesera w lipcu:

03.07 Sama przeciw wszystkim

05.07 Gwiazdy

12.07 Wybawienie

19.07 Martwe wody

26.07 U pana Marsa bez zmian

31.07 mamy2mamy

Helios Gorzów Wielkopolski, al. Konstytucji 3 Maja 102
rezerwacja: 95 737 27 37

www.helios.pl

brze, że stało się to właśnie teraz



Innością prowadzenia remontu tych ulic. Jeżeli jednak miało coś ch remontach, jakie czekają miasto.

- Słowem, nie jesteśmy przygotowani do realizacji większości inwestycji?

- Jedną z bolączek jest opóźnianie rozpoczęcia inwestycji. Często bywa, że samorządy otrzymują środki, które muszą wykorzystać w określonym czasie. Potem rozpoczynają procedury przygotowawcze, które najczęściej trwają bardzo długo, skracając tym samym czas wykonawcom na zrealizowanie inwestycji. To z kolei powoduje, że żeby nie stracić dofinansowania robi się szybko, niechlujnie. Dlatego klucz do powodzenia zawsze leży w samorządach. Niestety, administracyjnie nie jesteśmy właściwie przygotowani do tak dużego przerobu. Kłopoty są widoczne szczególnie w mniejszych miastach, gdzie brakuje kompetentnych urzędników.

- Czy z wykonawcami nie jest tak, że dopiero po wygraniu przetargu zaczynają oni organizować siły, żeby sprostać wymaganiom stawianym przez inwestora?

- Oczywiście, że tak. Przy czym trzeba zwrócić uwagę, jak działają firmy budowlane. Przypomina to trochę łowienie ryb. Raz się zarzuci wędkę i przez kilka godzin patrzy się jedynie na spławik. Innym razem w kwadrans można złowić całą siatkę ryb. Bywa tak, że w ciągu miesiąca firmy potrafią wygrać kilka przetargów, ale bywa, że przez kilka miesięcy nie udaje się złapać żadnego zamówienia. Nie mając gwarancji skuteczności trudno budować otoczenie. Kiedy już w dobrej wierze uda się wygrać parę przetargów pojawia się problem, jak właściwie zorganizować pracę? Dzisiaj ten problem jest determinowany jeszcze takim czynnikiem, jak brak profesjonalnej siły roboczej. Urzędnicy w takich chwilach

mówią, że „guzik nas to obchodzi” i po części mają rację. Znalazienie dzisiaj pracownika, nie wspominając już o dobrym, to jest niemal „mission impossible”. W takich sytuacjach już od firmy zależy, czy jest w stanie wszystkiemu podołać. Myślę, że czasami warto nawet odrzucić jedną z ofert, kosztem straconego wadium, niż pchać się w wiele inwestycji bez odpowiedniego przygotowania. Trzeba pamiętać, że jeden kontrakt potrafi ustawić firmę na wiele lat, ale inny potrafi firmę zniszczyć.

- Tu i ówdzie słyszy się, że wielu wykonawcom trzeba patrzeć na ręce jeszcze z innego powodu. W ramach szukania oszczędności potrafią wprost oszukiwać na materiałach budowlanych.

- Niestety, żyjemy w świecie o niskiej etyce i wykonawcy rzeczywiście mają skłonność do oszukiwania. Choćby na wspomnianych materiałach, co długoterminowo negatywnie odbija się na danej inwestycji. Nadużywają ponadto swojej wiedzy nad niekompetentnymi urzędnikami. Jestem promotorem takiej dewizy, że zamawiający powinien być bardzo wymagający na etapie wyboru i przygotowania projektu, w miarę elastyczny przy wyborze wykonawcy i do bólu wymagający przy odbiorach poszczególnych elementów inwestycji.

- Sporo mówi się o tak zwanych karach umownych za przekroczenie przyjętego czasu inwestycji, to jaki powinien być ich poziom?

- Wiadomo, że inwestor najczęściej wymaga od wykonawcy ubezpieczenia w wysokości 10 procent całości kontraktu. Innym sposobem jest wspomniane przez pana naliczanie kar umownych za

każdy dzień spóźnienia z winy wykonawcy. Co do wysokości tej kary to ona może być oczywiście różna. Mi się zdarzało, że miałem nawet 80 tysięcy kary za dzień. Chętnie powołam się na przykład skandynawski i skupię się na inwestycjach drogowych. Tam praktycznie kary umowne nie funkcjonują, a jak są, to bardziej symboliczne. A skuteczność realizacji inwestycji jest bardzo wysoka. Dlaczego? Bo urzędnicy nie odpowiadają za ilość i szybkość budowy dróg, ale za liczbę ofiar na drogach. I najważniejsze jest zapobieganie wypadkom. Jeżeli można to osiągnąć poprzez budowę nowej drogi to się tak czyni, a jeżeli powody są inne, to się je eliminuje. Zmierzam do tego, że wszyscy uczestnicy powinni być rozliczani z realizacji kontraktu, a nie tylko wybrani, na których często spadają wcześniej popełnione błędy, choćby już na etapie zatwierdzania koncepcji czy projektu. Mnóstwo jest narządów wyboru dobrego wykonawcy, a jeżeli już decydujemy się na ustalenie kar umownych to ich poziom musi być rozsądny.

- W Gorzowie czekają nas kolejne duże inwestycje. Na co trzeba zwracać uwagę przy wyborze i podpisywaniu umów?

- Nie ma doskonałego systemu ani rozwiązania. Można spisać nawet najbardziej idealny kontrakt, ale jak nie będzie woli współdziałania wszystkich stron każda inwestycja może zostać położona na łopatki. Z drugiej strony można podpisać prostą umowę i wszystko wykonać na najwyższym poziomie. Zawsze najważniejsi są ludzie, nie papier. Przechodząc już do konkretnej odpowiedzi chcę zwrócić uwagę na przy-

gotowanie specyfikacji. Musi być ona napisana przejrzysto i być jasna dla wszystkich wykonawców. Z chwilą ogłoszenia przetargu w pierwszej kolejności trzeba zwrócić uwagę na płynące ze strony potencjalnych wykonawców zapytania odnośnie opublikowanych dokumentów, w tym projektów. To jest sygnał, na co nie zawsze inwestor zwraca uwagę, czy przypadkiem projekty są dobrze przygotowane. Czasami uczestniczę w przetargach, gdzie przez dwa tygodnie potrafi wpłynąć kilkadziesiąt zapytań. Jeżeli zamawiający poważnie je traktuje najczęściej przerywa procedurę przetargową i oddaje dokumenty do poprawki. A kiedy już dochodzi do wyboru wykonawcy, to oczywiście najpierw należy sprawdzić jego dorobek zawodowy, podpytać się w innych samorządach, czy jest profesjonalnie przygotowany do danej inwestycji.

- Kiedy obserwuje pan z daleka Gorzów, to wierzy pan, że jako miasto poradzimy sobie z kolejnymi wielkimi inwestycjami?

- Obecnie gorzowianie są zbulwersowani, i słusznie, nieudolnością prowadzenia remontu tych ulic. Kiedyś Bogumił Kobiela w „Wojnie domowej” powiedział „jak się nie wyrzucisz, to się nie nauczysz”. Dlatego ten remont to takie „szczęście w nieszczęściu”. Jeżeli jednak miało coś się zawalić to dobrze, że właśnie teraz, a nie przy naprawie dużych remontach, jakie czekają miasto. Ważne, żeby umieć wyciągnąć wnioski z tych bolesnych lekcji. Mogą to uczynić jednak tylko ci, którzy naprawdę znają się na prowadzeniu tak szeroko rozbudowanych inwestycji.

- Dziękuję za rozmowę.

reklama

MEBLE

NIE DLA KAŻDEGO

STUDIO
ak
MEBLI

tel. 95 785 00 50

Studio Mebli ak
ul. Śląska 64H (50m za stadionem żużlowym)



Meble drewniane i tapicerowane wiodących producentów

www.ak-meble.pl

Alzheimer - trudna droga w jedną stronę

Po takiej diagnozie zmienia się wszystko. Nic już nie będzie takie jak kiedyś i nie będzie lepiej.

Alzheimer to choroba rodzinna. 70 proc. opiekunów osób chorych na Alzheimera cierpi na przewlekły stres, połowa choruje na depresję. Są przywiązani do swoich podopiecznych, zniewoleni. To uczucie nie opuszcza ich nawet po śmierci podopiecznego - pojawia się poczucie winy, kończy się misja, którą żyło się ostatnie 5, 10, 15 lat... Wsparcia szukają w sieci, na grupach, w gabinetach psychologów. Są wśród nas. Wytrąceni z ról społecznych, rodzinnych i zawodowych. A liczba chorych na Alzheimera rośnie i będzie rosła, jesteśmy bowiem społeczeństwem starzejącym się.

Z Barbarą Steblin-Kamińską Prezesem Gorzowskiego Stowarzyszenia Wsparcia Opiekunów i Osób z Chorobą Alzheimera i Chorobami Pokrewnymi, rozmawia Katarzyna Miczał.

- Pojawienie się w przestrzeni publicznej nowej organizacji pozarządowej, która koncertuje się na wsparciu jakieś grupy osób, to prawie zawsze odpowiedź na faktyczną potrzebę społeczną. W naszym przypadku celem jest wspieranie gorzowskich rodzin i opiekunów osób dotkniętych chorobą Alzheimera. Jak wygląda ich sytuacja lokalnie, jest diagnoza?

- Obecnie w Gorzowie jest około 600 osób chorych na Alzheimera oraz choroby pokrewne. Około - ponieważ są to osoby, które podjęły leczenie i są zarejestrowane jako osoby chore. Natomiast ile jest ich w rzeczywistości, tego nie wiemy. Ilu jest w trakcie diagnozy oraz u ilu gorzowian występują już pierwsze objawy, ale otoczenie jeszcze ich nie dostrzega? Do niedawna w mieście nie było lekarza geriatry, więc prawdopodobnie same postawienie diagnozy jest procesem zbyt rozciągniętym w czasie. Mamy grupę bardzo aktywnych i bardzo zajętych seniorów, którzy wiele wnoszą od siebie w życie miasta, natomiast to jest tylko grupa osób, wielu spośród gorzowskich seniorów wymaga specjalistycznego i instytucjonalnego wsparcia. Dlatego tak ważnym jest aby zapewnić im odpowiednie warunki.



Fot. Archiwum

Mocna grupa kobiet, które chcą pomagać. O lewej: Jolanta Kwiatkowska, Alina Nowak, Barbara Steblin - Kamińska, Ewa Czyżewska oraz Maria Kociuba Lemiesz.

- Jak wygląda wsparcie instytucjonalne chorych na Alzheimera w Gorzowie?

- Jeśli chodzi o kontakt z lekarzem i otrzymanie leków, mogących w jakikolwiek sposób wpłynąć na opóźnienie rozwoju choroby to chorzy na Alzheimera mogą liczyć na taką opiekę jak każdy inny chory. Ale to oznacza, że nie są objęci żadnym programem a jedynie podstawową opieką zdrowotną. Opiekunowie chorych nie mają możliwości przekazania swoich bliskich nawet na kilkugodzinną opiekę do żadnej z placówek działających w tej sferze. Oba Domy Dniowego Pobytu nie mają miejsc dla chorych na Alzheimera. Rozmawialiśmy z przedstawicielami władz miasta o pilnej potrzebie utworzenia choćby kilku miejsc z przeznaczeniem, dla chorych w istniejących domach. Mamy nadzieję, że to się uda. Ale myślimy również o utworzeniu świetlicy dla chorych. W przyszłości. To jeden z celów długofalowych.

- Opieka nad chorym na Alzheimera to nie jest kwestia przygotowania posiłku, pomocy w ubraniu się lub też przypomnienia kilku podstawowych faktów. To najczęściej całkowita rezygnacja z siebie. To wyzwanie ekstremalne,

które wyniszcza zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Opiekun niejako wyrzeka się stopniowo swojego życia - towarzyskiego, rodzinnego, a także zawodowego. To stan podwyższonej czujności przez 24 godziny na dobę. Co z nim?

- To właśnie na nich będziemy się w swojej działalności koncentrować. Planujemy utworzyć grupę wsparcia, dyżury prawne, konsultacje z lekarzem specjalistą, jest z nami pani doktor Lidia Skinner-Wywił, telefon zaufania. Chociaż to może zła nazwa: telefon pod który zawsze będzie można zadzwonić. Każda z nas jest pod telefonem zarówno w przypadku kryzysu jak i udzielenia informacji. Formy opieki dziennej to dalsza perspektywa. Bardzo dla nas istotna, ponieważ zdajemy sobie sprawę, że dla opiekunów możliwość wyjścia choć na kilka godzin ze świadomością, że chory jest pod dobrą opieką jest czymś w rodzaju luksusu. Tu nie chodzi nawet o jakieś „załatwianie swoich spraw” ale zwyczajne oderwanie się. Odetchnięcie. To jest coś niebywale ważnego.

- Dyżury prawne?

- Tak. Ponieważ w przypadku Alzheimera zawsze przychodzi taki moment kiedy należy podjąć kroki prawne w celu zabezpieczenia interesu

chorego. Potrzebne jest opracowanie tak zwanej „ścieżki” czyli informacji sformułowanej w ten sposób aby opiekun wiedział, jakie kroki musi podjąć i w jakiej kolejności. Ubezpieczenie jest często momentem bardzo trudnym. Przekroczeniem jakiegoś etapu w życiu z chorobą. Przynajmniej ze strony formalnej bliski powinien otrzymać wsparcie. Proszę pamiętać, że bardzo często opiekunem jest współmałżonek. Osoba również w podeszłym wieku. Borykająca się z własnymi problemami zdrowotnymi. Tu pomoc prawna jest absolutnie niezbędna.

- Kiedy stan chorego osiąga etap nazywany w przypadku tej choroby embrionalnym i rodzina nie ma już wyjścia - musi rozważyć oddanie go placówki, która zajmie się nim komplementarne. Co dalej?

- Wiem, że w Gorzowie w Hospicjum jest kilka miejsc z przeznaczeniem dla osób z chorobą Alzheimera, natomiast są to usługi odpłatne. Wykraczają bowiem poza usługi przypisane działalności hospicjum. Poza tą możliwością mieszkaniem miasta Gorzowa, którego spotyka tego rodzaju rodzinny dramat nie ma możliwości instytucjonalnych.

- Walka z Alzheimerelem z góry skazana jest na niepowodzenie. Zawsze kończy się śmiercią. Ale przecież dla opiekuna okres po śmierci bliskiego, musi być równie trudny, co zmagania z chorobą. Zostaje pustka i bezradność, bo człowiek, którego cierpienie i nam zabrało wszystko - odszedł. Pełne poświęcenie choremu oraz całkowite skupienie się na jego problemach, sprawiają, iż opiekun zapomina o własnym życiu. Czy może w tym momencie liczyć na jakikolwiek wsparcie? Stracił przecież treść ostatnich lat życia.

- Na przykład Hospicjum prowadzi grupy osób wspierających się po stracie bliskiego. Tam można szukać pomocy. Ale problem jest dużo bardziej złożony, bo przecież do życia trzeba wrócić. Myślimy o kompleksowym doradztwie i wsparciu. Również o doradztwie zawodowym. Zdarza się, że opiekun musi zrezygnować z pracy, żeby zająć się bliskim. Ten powrót do własnego życia bywa trudniejszy niż zmaganie się z chorobą.

- Dlaczego skupiliście się panie, bo póki co Stowarzyszenie składa się z pań, właśnie na problemie Alzheimera?

- Szukałyśmy obszaru działań dotychczas „nieza-

gospodarowanego” i właśnie w przypadku choroby Alzheimera odkryliśmy, iż w mieście to jest obszar kompletnie pominięty. To był ten czynnik decydujący. W działania naszego Stowarzyszenia zaangażowane są osoby z ogromnym doświadczeniem w sferze polityki społecznej. Postawiłyśmy sobie takie właśnie wyzwanie. Bo widzimy tu ogromne potrzeby.

- Bo właśnie tak to wygląda, że tam gdzie system nie daje rady, pojawia się aktywność trzeciego sektora...

B.K.: To rzeczywiście powoli tak wygląda. Wystarczy spojrzeć na działalność mniejszych organizacji pozarządowych w sferze oferty dla osób niepełnosprawnych intelektualnie. Ta cała przestrzeń, jej wszystkie potrzeby zaspokajają trzeci sektor. Problemy osób dotkniętych Alzheimerelem to ziemia niczyja. A wracając do wyboru tej a nie innej sfery? Czytała Pani książkę „Motyl” Lisa Genova?

- Nie...

- To książka o kobiecie - bardzo aktywnej, wykształconej, naukowcu - która doświadczając choroby odchodzi w nieznany jej świat. Zachowując w tej drodze resztki swojej świadomości. Niezwykle przejmujące.(...).

Rewitalizację czas zacząć, czyli remont Kwadratu

Metalowy płot ogrodził cały Kwadrat, czyli teren między ul. Chrobrego, Krzywoustego, 30 Stycznia i Dąbrowskiego.

Plac został ogrodzony i jako plac budowy nie jest dostępny dla mieszkańców. Na samym placu trwają już prace remontowe. Jego nowe oblicze poznamy przed 10 listopada br. Remont Kwadratu, oficjalnie placu Nieznanego Żołnierza jest pierwszym krokiem do rewitalizacji Nowego Miasta, jednego z kilku obszarów zdegradowanych.

Na odnowionym placu pojawi się m.in. miejsce na plenerowe wydarzenia kulturalne, fontanna w centralnej części placu, plac zabaw dostosowany dla różnych grup wiekowych, wielopoziomowe siedziska, strefa odpoczynku ze stolikami do gier planszowych, nowe oświetlenie oraz ławki (175) i kosze na śmieci. Przebudowane zostaną alejki, a zabytkowa toaleta będzie wyremontowana. Lokalizacji natomiast nie zmieni pomnik II Armii Wojska Polskiego, choć doczeka się także odnowienia.

Kwadrat - wzorcowa miejska przestrzeń rekreacyjna - jest jednym z przedsięwzięć rewitalizacyjnych wpisanych



Tak ma wyglądać Kwadrat po gruntownej rewitalizacji.

do Gminnego Programu Rewitalizacji Gorzów 2025+. Finał prac nastąpi jesienią. Koncepcję oraz projekt przygotowała firma Pronobis Studio z Bytomia. Rewitalizację

zaś Kwadratu, za 5 944 959 zł, prowadzi Agencja Usługowa Stanisław Cap z Międzyrzecza. Wcześniej firma realizowała zadania m.in. dla Parku Narodowego „Ujście

Warty”, Drawieńskiego Parku Narodowego czy gminy Świebodzin.

Plac ma ciekawą historię. Powstał na początku XX wieku, kiedy tworzyła się

dzielnica Nowe Miasto, dziś obszar opisany ulicami: Jagiełły, Wybickiego, Kosynierów Gdynskich, Roosevelta, Wyszyńskiego, Drzymały. Przed wojną no-

sił nazwę Moltkeplatz, czyli na cześć pruskiego feldmarszałka Helmutha Karla Bernarda Moltke. Po II wojnie nie był cmentarzem wojennym. W 1945 roku, wykorzystując okopy przeciwlotnicze, na placu dokonano licznych pochówków żołnierzy Armii Radzieckiej. Na tak utworzonym cmentarzu głównym elementem stał się wybudowany w 1946 roku pomnik Wdzięczności z gwiazdą. Dawne znaczenie placu przywrócono w 1952 roku, gdy groby przeniesiono na nowy cmentarz wojenny przy ulicy Walczaka, a na terenie dawnego cmentarza wytyczono aleję spacerową. Pomnik Wdzięczności usunięto dopiero w 1978 roku, a jego miejsce zajął pomnik 2. Armii Wojska Polskiego.

W 2008 roku pojawiła się koncepcja ustawienia na placu pomnika marszałka Józefa Piłsudskiego w miejscu obecnego monumetu wojskowego. Ostatecznie do jej realizacji nie doszło.

ROCH

reklama

FILHARMONIA GORZOWSKA

musical **Akademia Pana Kleksa**

na motywach książki Jana Brzechwy *Akademia Pana Kleksa*

Castingi do musicalu 9 i 10 września 2017

Rejestracja uczestników od godziny 9:00 (sugerowany wiek kandydatów od 10 lat)

Szczegóły na www.filharmoniagorzowska.pl

PKS GORZÓW WLKP.

NOWE ATRAKCYJNE CENY BILETÓW NA LINIACH DO:

Kudowy Zdrój, Karpacza, Poznania;

szczegóły: www.pks-gorzow.pl

STAR PARTS

Naprawa komputerów w domu u Klienta

732 86 36 48

Życzy samego dobrego, wszystkiego dobrego

Mówią - to nasza babcia. I to jest najlepsze potwierdzenie słuszności tego pomysłu.

Ponad setka gorzowian przyszła do Szkoły Podstawowej nr 1 na odsłonięcie muralu dedykowanego Babci Nońci, Alfredy Markowskiej, legendarnej już za życia Romce. Sama bohaterka pojawiła się na romskim pikniku na Kwadracie.

- To najlepsze miejsce, jakie można było wybrać - cieszy się Iwona Buchmiet, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 przy ul. Dąbrowskiego. To na ścianie sali gimnastycznej tej szkoły pojawił się mural autorstwa Leszka Michty. Szkoła stoi w miejscu, gdzie mieszka najwięcej Romów w Gorzowie, uczą się w niej romskie dzieci. Tworzy nader przyjazny klimat do porozumienia międzykulturowego, ale bez asymilacji, co jeszcze jakiś czas temu było trudne.

- Znakomity pomysł. Jeśli kogoś upamiętniać, to właśnie tę niezwykłą kobietę - mówili gorzowianie, którzy pojawili się na odsłonięciu muralu. A Iwona Buchmiet mówi, że choć malunek pojawił się przed chwilą, to już kupili go uczniowie. - Nazywają ją babcią. Mówią - to nasza babcia. I to jest chyba najlepsze potwierdzenie słuszności tego pomysłu - mówi.

Inicjatywę muralu docenił także prezydent Jacek Wójcicki. - Wypada mi tylko podziękować za zaangażowanie i wkład pracy, jaki został włożony w jego powstanie - mówił.

Mural powstał dzięki determinacji i uporowi całkiem sporej grupie ludzi. Za polskoromską inicjatywą stoją bowiem: Związek Romów Polskich Oddział w Gorzowie, właśnie Szkoła Podstawowa nr 1, Fundacja Magnetoffon, Stowarzyszenie Nigdy Więcej (Stanisław Czerczak), Stowarzyszenie Twórczych Inicjatyw, Stowarzyszenie Rozwoju Regionalnego „Rozwój”, Lubuski Ośrodek Wsparcia Ekonomii Społecznej oraz Anna Dębicka, Grzegorz Musiałowicz, Grzegorz Witkowski, Katarzyna Miczał i przyjaciele pomysłu. Jednak najwięcej energii i sił poświęciła muralowi właśnie Katarzyna Miczał, bo to ona koordynowała całość sprawy.

Podczas odsłonięcia tego ważnego dla miasta muralu Iwona Buchmiet wspomniała osobę śp. Karola Parno Gierlińskiego. Zmarły dwa lata temu Sinti, wybitny działacz romski, poeta i rzeźbiarz był bowiem pierwszą osobą, która głośno mówiła, że Babcię Nońcie, należy upamiętnić. To on optował za utworzeniem klasy romskiej w SP1, to on namówił Artura Patryka Dolińskiego, prywatnie wnuka Alfredy Markowskiej, aby został asystentem romskim w tej klasie. - Parno cały czas powtarzał - Artur pamiętaj, to trzeba zrobić, trzeba upamiętnić Babcię Nońcie - mówiła Iwona Buchmiet.



Choć malunek pojawił się przed chwilą, to już kupili go uczniowie.

Na uroczystości nie mogło zabraknąć Leszka Bończuka, emerytowanego dziś urzędnika, który znaczną część swego życia poświęcił wsparciu i pomocy romskiej mniejszości narodowej. - Dobrze się stało, że ten mural powstał - mówił.

Sama szacowna bohaterka na odsłonięciu muralu się nie pojawiła. Z racji wieku czekała na zakończenie oficjalnego otwarcia na Kwadracie. W otoczeniu rodziny i przyjaciół odebrała kwiaty i gratulacje od oficjeli oraz wszystkich, którzy przyszli na ten radosny moment. I po romsku powtarzała - samego dobrego, wszystkiego dobrego. A towarzyszący jej Romowie komen-

towali - Taka jest nasza babcia.

Na scenie pod chmurką tańczył zespół Romani Cierheń, gwiazdą była Katjuscha Kozubek. Natomiast Romki serwowały cygański bigos i inne przysmaki. Pięknie się mieszały języki i kultura. - No i tak zawsze powinno być - mówili ci, co przy stołach na Kwadracie zasiedli.

Babcia Nońcia, Alfreda Markowska, jest pierwszą Romką, którą w 2006 roku, za bohaterstwo i niezwykłą odwagę, za szczególne zasługi w ratowaniu życia ludzkiego, prezydent Lech Kaczyński odznaczył Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu

Odrodzenia Polski. W chwili uroczystości w Belwederze udział wzięli między innymi przedstawiciele ambasad Izraela, Niemiec i USA. Grał cygański zespół „Janio Band” z Gorzowa. Słychać było romskie słowa „Phuri daj!”, co wśród Cyganów jest wyrazem najwyższego hołdu.

Alfreda Markowska urodziła się, jak sama mówi, 10 maja 1926 w okolicach Stanisławowa w wędrownym cygańskim taborze. Jej ojciec Jan zajmował się hodowlą i handlem końmi, mama Adela, z domu Chojnacka, tradycyjnie zajmował się domem i wróżyła. W 1939 początek wojny zastał jej tabor we Lwowie. W

1941 w okolicach Białej Podlaskiej Niemcy zabili całą jej rodzinę, w tym rodziców i rodzeństwo. Udało jej się dostać do Rozwadowa, gdzie w 1942 wyszła za mąż. Wkrótce małżonkowie zostali osadzeni w getcie w Lublinie, potem zostali przewiezieni do Łodzi, potem do Bełżca, skąd uciekli do Rozwadowa. Alfreda Markowska zatrudniła się w kolejnictwie. Zyskała zaświadczenie o pracy chroniącej ją przed łapankami.

Nońcia stale widziała w tym Rozwadowie pociągi jadące do Auschwitz. Na postojach, gdy wagony „sprzątano”, czyli oczyszczano z ciał tych, którzy makabrycznej podróży nie przeżyli, Nońcia wynosiła z nich dzieci. Po jakimś czasie ludzie wiedzieli, że jest Cyganka, której chyba życie nie jest miłe, bo ratuje. To właśnie wówczas uratowała życie Karolowi Parno Gierlińskiemu, który mówił o niej - Urodziła mnie po raz drugi. I dodawał, że gdyby nie ona, to kto wie, co by było. Wśród uratowanych byli także rodzice Romana Chojnackiego, prezesa Związku Romów w Polsce w Szczecinku.

Alfreda Markowska zamieszkała w Gorzowie, jak i inni Romowie po 1964 roku, czyli po strasliwym dla tej nacji akcie przymusowo osiedlającym Cyganów. Życie miała różne. Dopiero na starość historia oddała jej sprawiedliwość.

RENATA OCHWAT

Pierwsza dama romskiej poezji ma swoją salę

Dokumenty, odznaki oraz skany tekstów można już oglądać w Sali im. Papuszy.

Pierwszą romską poetkę w taki sposób uczciła Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gorzowie.

- Fakt, że dzięki zabiegom dr. hab. Dariusza Aleksandra Rymara udało się ustalić faktyczną datę urodzin Bronisławy Wajs-Papuszy, stał się takim głównym impulsem, aby tę salę otworzyć - mówi Edward Jaworski, dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta. To właśnie w wojewódzkiej księżnicy, w starej willi na pierwszym piętrze.

Wśród pamiątek zgromadzonych po romskiej poetce są jej dokumenty związane z jej członkostwem w Związku

Literatów Polskich, są zdjęcia, w tym najsłynniejszy cykl autorstwa Czesława Łuniewicza. Nie mogło zabraknąć Teki Papuszy z grafikami Andrzeja Gordona. Są także kserówki z oryginalnym pismem poetki, które zadają kłam twierdzeniu, iż była ona niepiśmienna.

Bibliotekarze zadbali, aby na ekspozycji znalazły się także tomiki wierszy poetki. - Drukiem ukazało się tylko 39 wierszy, jeden jest w rękopisie - mówi dyrektor Jaworski. Zapowiada, że księżnica będzie się starać o pozyskanie właśnie odbitki tego wiersza, ale też i odbitek wierszy Papuszy tłumaczonych na inne języki. - Jej wiersze



Pamiętki po Papuszy znalazły godne miejsce w gorzowskiej bibliotece.

ukazały się w sześciu krajach, ale także w kilku prestiżowych zbiorach poezji, w tym jednym dedykowanym najwybitniejszym romskim twórcom - mówi Edward Jaworski.

Wśród eksponatów są także rzeźby poetki autorstwa Karola Parno-Gierlińskiego oraz słynna już tablica z brązu, która była w Alei Gwiazd, ale po głośnym protestie środowiska romskiego właśnie została zdemonstrowana.

- Niektóre eksponaty pochodzą od indywidualnych darczyńców, jak choćby Leszek Bończuk i inni - mówi dyrektor Jaworski. O dodaje, że stworzenia takiej sali jest

naturalną konsekwencją wszystkich działań podejmowanych przez księżnicę i zmierzających do popularyzacji sylwetki tej niebanalnej poetki.

Pomysł otwarcia takiej sali podoba się także urzędnikom i bywalcom księżnicy. - To znakomita idea, zresztą trzeba wiedzieć, że obie lubuskie biblioteki należą do czołówki krajowej - kompletuje Romuald Gawlik, wicemarszałek województwa lubuskiego. - Trzeba upamiętniać takie osoby, jak Papusza. Bo wydawać się może, że jest znana, ale to taki trochę mit - mówi inni.

ROCH

Są ludzie, których nie daje się zastąpić

Z Leszkiem Serpiną, muzykiem i byłym dyrektorem Szkoły Muzycznej I stopnia przy ul. Teatralnej, rozmawia Renata Ochwat

- Pan już jest emerytem? To prawda?

- Kurczę, prawda. Dokładnie od 5 stycznia tegoż roku jestem emerytem i aż wstyd powiedzieć - nie mam czasu. Co prawda jeszcze pracuję w Szkole Muzycznej I stopnia przy ul. Teatralnej, mam dwa dni w tygodniu. Zwyczajnie nie mogłem się rozstać z moimi uczniami, których uwielbiam i oni też za mną tęsknili. Czuję się jeszcze na siłach i chcę jeszcze coś zrobić, bo zwyczajnie lubię się ruszać. Oczywiście oprócz tego robię dużo różnych innych rzeczy, które robiłem. Z tym jednak, że te takie całonocne grania odpadają. No i już muszę sobie wyrobić znajomości, dlatego dość często grywam na cmentarzu (śmiech).

- A grywa pan jeszcze w Letniej?

- Już nie.

- Ale przecież przez lata pan grał.

- Grałem i na pewno bym to jeszcze robił, ale niestety, choroba, którą przeszedłem, wyłączyła mnie z tego rodzaju aktywności totalnie, tak więc pozostała mi już tylko gra na skrzypcach.

- Jak pan wspomina tamte czasy?

- Ja wówczas żyłem tym graniem właśnie tam. Zresztą na samym początku to niemal codziennie tam grałem. To były cudowne czasy. Zresztą i sama Letnia była inna.

- Co to znaczy - Letnia była inna?

- No inne było towarzystwo. Teraz wpadam tam od czasu do czasu, na jakieś jedno małe piwo. Z szefową, Anusią, jestem bardzo zaprzyjaźniony, więc na jakieś tam pogaduchy też. Dziś to już jest zupełnie inne towarzystwo. Tamte czasy były inne...

- Jakież?

- Boże mój kochany, no żyłacy ludzie jak Bolek Kowalski, wielki Bolo z cudownym psem Maksiem, Hieronim Świerczyński - architekt, Mieczysław Rzeszewski. Ich już nie ma. Ale zaglądał także Tadeusz Szyfer, tych nazwisk ludzi związanych z kulturą trochę się tam przeżywało.

- Co ich tam ciągnęło?



Leszek Serpina: W Letniej się dużo różnych fajnych pomysłów urodziło.

- Myślę, że klimat przede wszystkim. My się tam spotykaliśmy na takie różne pogaduchy, nawet i kłótnie czasami na różne tematy. Szczególnie dobrze nam się tam zasiadało właśnie wiosną lub latem. Siedziało się w ogródku, przy piwie, które smakowało lepiej jednak, i się gadało o różnych rzeczach. Tam się dużo różnych fajnych pomysłów urodziło.

- A co to znaczy, że się towarzystwo zmieniło?

- Przede wszystkim nie ma znajomych twarzy. Zwyczajnie bywalcy poumierali. Pamiętam, jak grałem na tych potańcówkach, to właśnie stali bywalcy przychodzili na te potańcówki. A dziś już tych ludzi nie ma.

- Nowi dopływają?

- Dopływają, jest dużo nowych i co dziwne, jest dużo młodych ludzi. Nie bardzo umiem określić, jaka jest teraz atmosfera w czasie potańcówek, które się tam stale odbywają. Choć muza, jaka tam gra to jednak disco-polo. Mnie głośniejsza muzyka przeszkadza, więc tam w tych czasach nie bywam. Ale ludzie owszem, tak.

- Ale pan nie tylko grywał w Letniej. Swego czasu był pan związany z łemkowskim zespołem Chwylyna...

- Oj tak. Teraz, ponieważ mam troszeczkę czasu, odnawiam wspomnienia o tamtych czasach, ale też słucham dużo muzyki. Wspominam Bogusia Grzelaka, naszego kontrabasistę.

Luba, główna wokalistka parę lat temu wyjechała do Niemiec i to był już początek końca Chwylyny. Ale ja mimo wszystko mam ciągle kontakty z Łemkami. Ot, choćby od lat stale robimy - Łemkowie i ja - Wigilię Narodów. Muszę tu powiedzieć, że w te wigilie to wciągnął nas Leszek Bończuk. Z Łemkami mam też takie codzienne kontakty. Znam ich, niektórzy z nich pracują w szkole. No i moim najukochańszym przyjacielem Łemkiem, czyli Bogdanem Siwcem widzimy się dość często. Boguś mieszka na stałe w Ługach, ale tu w Gorzowie mieszkają jego dzieci, więc tu często przyjeżdża. Ale bywa i tak, że ja jadę do Ługów.

- Ale jak się zaczęły pana kontakty właśnie z Łemkami?

- Zupełnie przypadkowo. Ja nie miałem pojęcia o Łemkach. Ja, chłopiec po studiach muzycznych w polskiej Akademii, przyjechałem po dyplomie do Gorzowa, bo tak chciał los. No i dzięki znajomemu dowiedziałem się, że jest praca skrzypka w Strzelcach Krajeńskich. Musiałem się przeświadczyć z altówki na skrzypce, ale skoro praca była, to czemu nie. Pojechałem i tak się zaczęły moje kontakty właśnie z Łemkami. Zresztą wówczas wcale nie wiedziałem, że jest taka nacja, jak Łemkowie. Nikt nie wiedział. Po jakimś czasie okazało się, że jeden z kolegów ze szkoły w Strzelcach był

Łemkiem i pochodził z Ługów. I w taki sposób dowiedziałem się, że Łemkowie istnieją. Natomiast granie z nimi zaczęło się od tego, że zmarł im skrzypek po prostu. Szukali następcy. Ale to jeszcze nie była Chwylyna, bo ona powstała w innych okolicznościach. Chwylyna po łemkowsku znaczy chwileczka. I zespół powstał na jeden moment. A był to koncert, a właściwie dwa w Sopocie, w Operze Leśnej. Tam się odbywał Przegląd Kultury Ukraińskiej, bo podkreślam, że o Łemkach się nie mówiło. No i my się przygotowaliśmy do tego występu w kwartecie, czyli skrzypce, klarnet i gitara oraz śpiewająca Luba. Zrobiliśmy niezłe wrażenie. A warto dodać, że na widowni siedziało coś ze siedem tysięcy ludzi. Zjechali się z całego kraju, ale i nie tylko. Wystąpiliśmy tam i miał być koniec. No jak Chwylyna, to Chwylyna. Ale się wzięło i rozkręciło. No i trwało, trwało, trwało. Kilkaście dobrych lat, aż do chwili, kiedy Luba zdecydowała się zespół opuścić. Szukaliśmy wokalistki, ale jakoś się nie udało. Potem próbowaliśmy trochę z jazzem, z Markiem Kazaną, śpiewaliśmy na zmianę ja z Bogdanem Siwcem, no ale jak my śpiewaliśmy, to brakło z kolei instrumentu - bo albo skrzypiec albo klarnetu. Zostawał akordeon i kontrabas. No jakoś tak się skończyło.

- Ale przecież pan grał przez lata w kapeli ulicznej „U Zbycha”...

- No też. Jakoś mnie tak „prześladowały” te folki. Zaczęło się od tego, że miała być wielka trasa koncertowa. I była, zagraliśmy z Don Wasyłem. Na początek to ja się trochę wstydziłem, no bo ja wykształcony altowiolista, który grał w klasycznej orkiestrze, a tu takie coś. Zaczęło się oczywiście przez przypadek. Kolega szukał muzyka do składu, bo mu ktoś się wykruszył. Poprosił, żebym zagrał, no to zagrałem. Wkładałem ciemne okulary, czapkę zaciągałem na uszy, miałem długie włosy i nadzieję, że mnie nikt nie rozpozna. Ale potem to już nie. Bo pomyślałem sobie, że tak naprawdę kraść to jest wstyd, ale dobrze grać to nie. Jestem muzykiem. Wszędzie, gdzie mnie potrzebują, to gram. Jak już mówiłem, dziś grywam na pogrzebach. Ostatnio dostałem sms-a od dziewczyny, której zmarł ojciec. No i ona mi napisała, że jak grałem, to było coś pięknego, o ile oczywiście pogrzeb można nazwać czymś pięknym. A wracając do Kapeli, to ona też przeżyła trochę, a zaczęła się sypać, kiedy umarł Marek Pudelko, aktor. Zwyczajnie są ludzie, których nie daje się zastąpić, i tak było właśnie z Markiem.

- Ale zanim kapelka padła, to jednak trochę się pokazała tu i tam.

- Prawda. Zagraliśmy kilka ciekawych tras. Graliśmy dla

przykładu w Niemczech, gdzie nas mile i serdecznie przyjmowano. Śpiewaliśmy ojro, ta rira, ojro, jak te euro do czapki zbieraliśmy. Taka poetyka kapeli, że i czapka musi być, choć graliśmy na regularnym kontrakcie. Ale gdyby mi ktoś powiedział wcześniej, na studiach, że ja takie rzeczy będę grał, to bym mu zwyczajnie nie uwierzył. No jak to, wykształcony altowiolista, co to „Eine Kleine Nachtmusik” Mozarta grywał, będzie w kapeli U Zbycha....

- Ale nie tylko pan grywał dziwne rzeczy. Bo jak został pan dyrektorem szkoły, to nagle pojawił się w programie nauczania jazz.

- To było moje marzenie. Zresztą wychodziło w różnych rozmowach, że coś takiego, jak klasa improwizacji jest potrzebne. Zresztą takim głównym nakręcačem był znów Leszek Bończuk. Przyjaźnię się do dziś ze Zbysławem Raminiakiem, bywałem u nich w domu, a w tym czasie jego syn, młody Przemek ćwiczył na pianinie w domu. No i już wówczas było wiadomo, że rośnie talent. Od tamtego czasu mnie po głowie ten pomysł chodził. No i kiedy szczęśliwie Przemysław Raminiak studia skończył w Katowicach, do Gorzowa zjechał, nagle okazało się, że mamy kadrę. Bo mały Przemus stał się Przemysławem - znakomitym muzykiem jazzowym i kompozytorem. No i ja wiedziałem, że Przemek musi zostać w Gorzowie. I z pełną premedytacją stworzyłem klasę improwizacji jazzowej. Do dziś jesteśmy jedyną szkołą muzyczną I stopnia w Polsce, która ma taką klasę. Ale tylko i dlatego, że mamy takiego Przemka. Inna rzecz, że w szkole mamy samych koncertujących nauczycieli, bo pianista Mariusz Smoliński, bo akordeonista i kompozytor Marek Zalewski, bo perkusista Ireneusz Budny. Tak więc mamy promocję przez cały rok. Bo co koncert, to promocja. Zresztą takie było moje założenie, żeby koncertujący muzycy byli nauczycielami.

- Jest pan zadowolony z tego, że się udało właśnie tak ustawić szkołę?

- A kto by nie był....

Sklep z konfietkami, słoniną i kiszonymi pomidorami

W tym sklepie jest ruch. Przychodzą Ukraińcy, Rosjanie i Polacy.

Chałwa, kiszone pomidory, kiszony arbuzy, lizaki kogutki na patyku, no i przede wszystkim znak firmowy Ukrainy - słynne na całą Europę cukierki można kupić w sklepie Ukrainoczka w samym centrum miasta. I choć działa od niedawna, drogi do niego odnaleźli zarówno Ukraińcy, jak i Polacy.

- Kiedy zaczęłam myśleć o otwarciu sklepu, mąż przekonywał mnie, że lepiej będzie w Szczecinie, bo to większe miasto. Ale ja sobie pomyślałam, że przecież tu mieszkam, tu do przedszkola chodzą moje dzieci, chcę, żeby miasto się rozwijało, więc jednak otworzyłam sklep tutaj - mówi Irina Primieczajewa, właścicielka Ukrainoczki, czyli Ukraineczki, sklepu z jedzeniem ze wschodu.

Zaczął się od przecieru pomidorowego

Irina mieszka w Gorzowie od sześciu lat. I choć sklep otworzyła niedawno, to myśleć o nim zaczęła niemal od pierwszych chwil, kiedy znalazła się w Gorzowie. - Chciałam mężowi ugotować barszcz. Ale nie wiedziałam jak jest koncentrat pomidorowy. Nie umiałam zapytać. No i mąż ostatecznie został bez barszczu, ale pokazał, jak koncentrat wygląda. Już wtedy zaczynałam myśleć o takim sklepie - mówi Irina.

Pomysł udało się wcielić w życie, kiedy młodsza córka została trochę odchowana i mama mogła się zająć biznesem.

Okazuje się, że sprowadzanie jedzenia do małego sklepu aż z Ukrainy czy Rosji może być problemem. -



Irina Primieczajewa, właścicielka Ukrainoczki, czyli sklepu z jedzeniem ze wschodu.

Wszystko, co wjeżdża na teren Unii Europejskiej musi mieć specjalne certyfikaty. No i mnie na potrzeby mego sklepu zwyczajnie nie opłaca się ściągać pięciu słoików musztardy z Winnicy, bo nikt za nią nie zapłaci 10 czy 15 zł. Dlatego musiałam poszukać dostawców w Niemczech - mówi właścicielka Ukrainoczki. No i teraz te wszystkie smaczne wschodnie przysmaki trafiają najpierw do Hamburga, a stamtąd jadą do Gorzowa.

I Ukraińcy, i Polacy

W sklepie jest ruch. Przychodzą Ukraińcy, Rosjanie i

Polacy. - Polacy mówią, że szukają nico innych smaków, bo już im się przejadła kielbasa z Lidl'a czy Biedronki. U nas są produkty z całego wschodu, bo z Ukrainy, Białorusi, Rosji czy Gruzji - opowiada pani Maja, która stoi w kasie. Ubrana w ukraińską haftowaną koszulę biegle mówi po rosyjsku. Okazuje się, że urodziła się na Syberii, ale od czwartego roku życia mieszka w Gorzowie, a właścicielka sklepu to jej bratowa.

Znajomość rosyjskiego się przydaje, kiedy przychodzą Ukraińcy lub Rosjanie. Zresztą wszystkie metki opi-

sane są w dwóch językach, także nawet ci, c nie mieli do czynienia z cyrylicą w szkole, dadzą sobie radę z odczytaniem, co to jest. A jest dużo i to dobrych ukraińskich przysmaków. Bo są słynne cukierki - konfietki, towar eksportowy Ukrainy. Można dostać kilka rodzajów chałwy, jest mnogość słodczy, ale jest wiele takich przysmaków, które są słabo znane, jak choćby kiszone pomidory, kiszony lub marynowany arbuzy, jest kawior, słynne zagęszczone i piekielnie słodkie mleko w puszkach, ale i typowa dla Ukrainy słonina. - Staramy się,

aby naprawdę był duży wybór różnych rzeczy - mówi Irina Primieczajewa.

To dobre miejsce

Ruch w sklepie pokazuje, że chyba pomysł był dobry. Bo informację o Ukrainoczce przekazują sobie pracujący tu Ukraińcy oraz Rosjanie. Choć i Polaków nie brakuje. - Trzeba zauważyć, że przyrost poleceń na pracę od dwóch lat rośnie u nas w geometrycznym tempie - mówi Roman Rutkowski, wicedyrektor Powiatowego Urzędu Pracy. Z ostrożnych szacunkowych danych wynika, że jedynie w powiecie

gorzowskim oficjalnie pracuje około 20 tys. Ukraińców. Są zatrudniani w budownictwie, drogownictwie, usługach, gastronomii, hotelarstwie. Wszędzie tam, gdzie polscy pracodawcy mają problemy ze znalezieniem chętnych z Polski.

Roman Rutkowski tłumaczy, że praca w Polsce jest dla Ukraińców atrakcyjna, bo zarobki - nawet te najniższe, są i tak znacznie wyższe w porównaniu do tego, co mogą zarobić u siebie. Oczywiście mówimy o legalnej pracy i legalnie wynagradzanej.

Ukraińcy pracują dla przykładu przy ślimaczącym się remoncie ul. Warszawskiej i Walczaka, ale tempo prac nie zależy oczywiście od nich. Można ich spotkać w TPV. - My mamy w kontraktach, że nie wolno ich dyskryminować, bo za to są kary. Inna rzecz, że nikomu jakoś do głowy nie przychodzi takie zachowanie - opowiadają ludzie z TPV.

Coraz więcej Ukrainek zaczyna się pojawiać w ośrodkach wypoczynkowych, bo jak mówią właściciele, dobrze pracują, nie mają roszczeń. Jednak wszyscy się obawiają chwili, kiedy dla Ukraińców otworzy się europejski rynek pracy. Istnieje bowiem duże prawdopodobieństwo, że polski rynek pracy dla przybyszów zza wschodniej granicy przestanie być atrakcyjny. A u nas i tak coraz bardziej brakuje rąk do pracy, o czym od pewnego czasu głośno mówią pracodawcy.

RENATA OCHWAT

reklama



- ▶ Atrakcyjne tereny przemysłowe
- ▶ Doskonała infrastruktura
- ▶ Znakomita lokalizacja

Dowiedz się więcej na:
www.kssse.pl



Kostrzyno-Słubicka
Specjalna Strefa Ekonomiczna

Z dumą wspieramy drużynę koszykarek
Invest in the West AZS AJP Gorzów



Nasza woda z kranu w niczym nie ustępuje mineralnej ze sklepu

Z Bogusławem Andrzejczakiem, prezesem Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Gorzowie, rozmawia Robert Borowy

- Ile gorzowianie zużywają wody i czy na tle średniej europejskiej jest to dużo czy mało?

- W Europie ta średnia wynosi około 2,7-3 metrów sześciennych miesięcznie na osobę przy jednoczesnej tendencji obniżania zużycia. Nasi mieszkańcy mieszczą się w tej dolnej granicy i również sukcesywnie zmniejszają swoje potrzeby. Kilka dziesiąt lat temu miesięczna produkcja wody kształtowała się u nas na poziomie 40 tysięcy kubików na dobę. Była ona wykorzystywana przez zakłady produkcyjne oraz niespełna 100 tysięcy mieszkańców. Dzisiaj na 160 tysięcy mieszkańców, których obsługujemy, a także przemysł gorzowski i podgorzowski gmin, wystarcza 18-19 tysięcy metrów sześciennych na dobę.

- Zapewne im mniejsze zużycie, tym cena musi być wyższa?

- Takie są prawa rynku. Z jednej strony to dobrze, że oszczędzamy, bo Polska nie jest krajem obfitującym w wodę, tym bardziej pitną. Z drugiej, akurat nasz region pod tym względem nie ma powodów do zmartwień, natomiast PWiK jest przedsiębiorstwem dążącym do jak najwyższej sprzedaży swoich produktów. Jest to sprzeczność, ale tak to wygląda. Nie zawsze podwyżki są zależne od nas. Niedługo zostanie przyjęte nowe prawo wodne i tam wpisano nowe stawki za pobór wody głębinowej. Ich wdrożenie będzie odroczone w czasie i cena wody, tylko z tego tytułu, może wzrosnąć nawet o kilkanaście procent.

- Na którym miejscu, pod względem wysokości ceny za wodę i odprowadzenie ścieków, plasujemy się w kraju?

- W granicach 300 miejsca, co oznacza, że nasze stawki są na średnim poziomie. Ich ostatni wzrost wynikał z przeprowadzanych inwestycji. Warto jednak wiedzieć, że obsługujemy około 160 tysięcy osób siecią wodociągową o długości ponad 800 kilometrów. Dla przykładu podam, że są miasta, którym na obsłużenie 250 tysięcy mieszkańców wystarczy połowę tego co my mamy. Jest to skutkiem zwartej zabudowy. Są więc niższe koszty, a ceny często wyższe od naszych.



B. Andrzejczak: Zużywamy coraz mniej wody a koszty rosną, przez co musi drożeć, ale w Gorzowie i tak nie jest najdroższa.

- Powróćmy jeszcze na chwilę do jednego z największych projektów inwestycyjnych ostatnich lat, mianowicie do uporządkowania gospodarki wodno-ściekowej na obszarze Związku Celowego Gmin MG-6. O tym, że efekt ekologiczny został osiągnięty i nie trzeba było zwracać środków unijnych wiemy, ale czy wszystkie gospodarstwa podłączyły się już do nowej sieci kanalizacyjnej?

- Nie. Do osiągnięcia efektu ekologicznego potrzebowaliśmy 13.800 nowych osób, które by się podłączyły do sieci kanalizacyjnej. Ze względu na to, że nie ma już obowiązku meldunkowego, przez co ewidencja osobowa nie jest precyzyjna, nie byliśmy w stanie zebrać dokładnych danych od poszczególnych gmin. Mając potrzebę udokumentowania danych często sami chodziliśmy po gospodarstwach i mieszkańcach. W sumie zebraliśmy dane gospodarstw z ponad 14. tysiącami osób. Mamy także zebrane informacje o gospodarstwach, które wciąż nie podłączyły się do nowej sieci sanitarnej. Jest ich około dwustu. Dodając do tego kolejnych dwieście posesji, które uzyskały możliwość podłączenia się do kanalizacji już 10-15 lat temu, widać że w tej kwestii jest jeszcze sporo do zrobienia.

- Czemu właściciele tych gospodarstw nie chcą się podłączyć?

- Przyczyn jest wiele, ale z mojego punktu widzenia jest

to decyzja niezrozumiała. I nie chodzi tutaj tylko o komfort, lecz koszty i ochronę środowiska. Ponad wszelką wątpliwość wiemy, że korzystanie z sieci jest o niemal połowę tańsze od obsługi właścicieli zamontowanych zbiorników bezodpływowych. Łatwo to wyliczyć, ponieważ koszty wywozu nieczystości do naszej oczyszczalni są blisko dwukrotnie wyższe niż koszty odprowadzania bezpośredniego przez sieć publiczną. Można podejrzewać, że skoro komuś opłaca się utrzymywać zbiornik, to oznacza, że jest on nieszczelny i część nieczystości dostaje się do gleby. I one zatrują nas wszystkich, a nie tylko najbliższe otoczenie właściciela szamba. Podłączać nie muszą się jedynie ci, którzy posiadają własną oczyszczalnię ścieków o odpowiednich parametrach. Dodam jeszcze, że w interesie nas wszystkich jest, żeby każdy był podłączony, bo wtedy cena jednostkowa jest niższa, a to z kolei wyhamuje dynamikę wzrostu cen.

- Niedawno mieliśmy dni otwarte w PWiK. Gorzowianie interesują się infrastrukturą przedsiębiorstwa czy raczej ważniejsza dla nich jest czysta woda płynąca z kranów?

- Zdecydowanie bardziej interesuje ich woda płynąca z kranów i trudno mieć o to do nich pretensje. Dni otwarte organizujemy bardziej pod kątem pokazania młodzieży całego procesu oczyszczania ścieków i te prośby wy-

chodzą wprost ze szkół. To dobrze, gdyż takie lekcje pogładowe mają przede wszystkim pokazać wpływ procesu na ochronę środowiska. W tym roku mieliśmy naprawę bardzo duże zainteresowanie wycieczkami, przyjechało ponad 500 osób.

- A skoro mowa o wodzie z kranów, to PWiK zachęca nawet dzieci w szkołach do picia takiej wody. Daje pan pełną gwarancję, że ta woda jest zdrowa dla ludzi?

- Oczywiście i nie są to puste słowa, a poparte badaniami z różnych ujęć. Wyniki zostały porównane do znanych marek wód, zwanych mineralnymi, sprzedawanych w sklepach. I co nam wyszło? Nasza woda kranowa nie ustępuje sprzedawanej w sklepie.

- Czasami jednak potrafi z kranu popłynąć coś, co czystej i zdrowej wody nie przypomina...

- Na szczęście coraz rzadziej. Jak wspomniałem, posiadamy ponad 800 km sieci wodociągowej i znajduje się ona w różnym stanie technicznym, jest wykonana z różnych materiałów, niektóre odcinki mają też swoje lata. Z tego tytułu czasami przytrafiają się awarie. W momencie, kiedy następuje zmiana ciśnienia wody, kierunku przepływu i jego dynamika, woda ta zbiera to co znajduje się w tych rurach, a nie zostało wcześniej wypłukane. To nie jest szkodliwe dla zdrowia, ale bywa, że chwilowo pojawia

się woda pogorszonej jakości.

- Planowane kolejne inwestycje w sieć kanalizacyjną?

- Tak, w ogóle przed nami jest realizacja aż trzech istotnych projektów. Zaczę od tego największego, czyli uzupełnienia systemu zaopatrzenia w wodę i odprowadzania ścieków oraz poprawę efektywności energetycznej w naszym przedsiębiorstwie. Wartość zadania to około 66 milionów złotych netto, z czego kwota dofinansowania to ponad 42 miliony złotych.

- Jakie najważniejsze zadania są do zrealizowania w ramach tego projektu?

- Każde oczywiście zadanie jest ważne. Pierwsze z nich, przebudowa sieci wodociągowej w ulicach Towarowej i Fabrycznej zostało już zakończone wraz z remontem drogi. Podobnie wygląda to przy prowadzonej inwestycji drogowej ulic Warszawskiej i Walczaka. Tu realizujemy przebudowę sieci wodociągowej o długości 3,6 km. Praktycznie to zadanie z naszego punktu jest już gotowe. Pozostała - jak wiadomo - do skończenia część drogowa. Kolejne bardzo ważne zadanie to modernizacja i renowacja sieci kanalizacyjnej dużych średnic o długości 10,6 km w kierunku dawnego Ursusa na Baczynie. Jest to bardzo kosztowne zadanie i bez wsparcia unijnymi środkami praktycznie sami nie bylibyśmy w stanie tego zrealizować. Przygotowujemy się ponadto do budowy blisko 10 kilometrów sieci kanalizacyjnej w rejonie ul. Skrajnej, Wylotowej i Deszczowej. Pozwoli nam to zamknąć proces inwestycyjny w sieć sanitarną w tamtym rejonie.

- Słyszałem, że planujecie także zainwestować w energię odnawialną. Czy można poznać więcej szczegółów?

- Już trzy lata temu mieliśmy opracowaną koncepcję zainwestowania w Siedlicach, w miejscu Stacji Uzdatniania Wody, montażu instalacji fotowoltaicznej o mocy 0,75 MW. Obecnie szykujemy się do realizacji tej inwestycji, co da nam w przyszłości spore oszczędności. Tym bardziej, że w pobliżu stacji jest duży teren, którego za bardzo nie ma jak wykorzystać. Na farmę fotowoltaiczną nadaje

się zaś idealnie. Pozostając jeszcze przy tej głównej inwestycji czeka nas montaż dmuchaw technologicznych oraz wpięcie w system monitoringu i kontroli nowych urządzeń do pomiaru jakości ścieków oraz wykonanie zintegrowanego systemu wizualizacji oczyszczalni ścieków. Wspominam o tym, bo to pokazuje rozmiar planowanych inwestycji.

- Mamy także drugi duży projekt dotyczący budowy sieci wodociągowej i kanalizacji sanitarnej o wartości prawie 13 milionów złotych netto. W jego ramach ma zostać wybudowana sieć w rejonie ul. Szczecińskiej.

- Tak, ale ten projekt obecnie przechodzi procedurę oceny merytorycznej i stopnia. Dla nas jest to o tyle istotny projekt, że jego realizacja zamkniełaby praktycznie budowę sieci kanalizacyjnej w mieście. W ramach tego zadania w planie jest ponadto zakup mieszadeł wolnoobrotowych do reaktorów biologicznych w strefie beztlenowej, a także wymiana separatora piasku w budynku krat. Dla mieszkańców to nie jest oczywiście istotna wiadomość, dla nas za to ważna z technicznego punktu widzenia modernizacji oczyszczalni ścieków.

- A trzeci projekt czego dotyczy?

- Systemu informacji. Został on podpisany w zeszłym roku z urzędem marszałkowskim i jesteśmy w trakcie jego realizacji. Mówiąc w największym uproszczeniu, dążymy do interaktywnego kontaktu z klientem poprzez zastosowanie nowoczesnych środków informatycznych. Klienci niedługo będą mieli dostęp do własnego konta, gdzie znajdą między innymi historię faktur czy dane dotyczące zużycia wody. Będą mieli też informacje, czy w danym obszarze sieć działa bez zastrzeżeń, jakie są planowane inwestycje, a przypadku awarii wszelkie niezbędne wiadomości, w tym oczywiście jak długo potrwa naprawa. Dla przedsiębiorstwa ten system jest o tyle też ważny, że będziemy mieli w jednym miejscu całą bazę dotyczącą infrastruktury, a w ślad za tym wszystkie informacje dotyczące jej zmian. Wartość kontraktu to 1,5 miliona złotych.

- Dziękuję za rozmowę.

Zawsze jest coś do wygrania,

Na sport można patrzeć z pozycji zaangażowanego kibica lub całkiem beznamietnego widza.

Można też patrzeć w roli aktywnego uczestnika lub dublera z ławki rezerwowych, wreszcie jako szkoleniowiec lub działacz sportowy tkwiący w środku po same uszy. Każde widzenie jest inne i każde prawdziwe. Sport bowiem nie jest zjawiskiem jednowymiarowym, bez barw i odcieni, głębi oraz różnych subtelności. Na tym m.in. polega jego urok.

Jakże często jednak widzimy obraz płaski i zniekształcony, zadawaliśmy się jedynie powierzchownym oglądem i dotykami przez szybę. I w zupełności nam to wystarcza. Czy słusznie? Zwłaszcza w odniesieniu do ludzi, którzy nie tworzą bezpośrednio sportowego widowiska, ale bez nich nie byłoby możliwe. Trenerzy! Jakże często patrzymy na nich jedynie przez pryzmat wyników i postawy podopiecznych. Jakże często niewiele widzimy i mało o nich wiemy...

Jak więc spojrzeć na człowieka, którego pasją stała się koszykówka, który jako trener mozolną wspinaczką doszedł pod szczyt, ale już go nie zdobył? Spróbujmy na jego życie spojrzeć na trzy różne sposoby.

■ ■ ■
Ankieta personalna (gdymy taka była)

Imię i nazwisko - Włodzisław Ćwiertniak.

Data urodzenia - 9.07.1947 r.

Stan rodzinny - Żonaty od 1972 r., żona Grażyna, troje dzieci: Agnieszka (ur. 1974 r.) oraz Dorota i Tomasz (bliźnięta ur. 1984 r.).

Ukończone szkoły: Studium Nauczycielskie w Gorzowie w 1967 r. oraz Akademia Wychowania Fizycznego w Poznaniu (zaocznie) w 1977 r. (praca magisterska na temat żużla).

Zawód wyuczony i wykonywany - Nauczyciel wychowania fizycznego, trener koszykówki.

Przebieg pracy zawodowej i społecznej - Po ukończeniu Studium Nauczycielskiego podjął pracę w Szkole Podstawowej w Lipkach Wielkich (gm. Santok), gdzie uczył biologii i innych przedmiotów. Później pracował w Szkole Podstawowej nr 8 w Gorzowie. Tam zaczął nauczać (chłopców) koszykarskiego rzemiosła. W 1974 r. związał się z Międzyszkolnym Klubem Sportowym Znicz, gdzie po Ignacym Zalewskim przejął grupę dziewcząt uprawiających koszykówkę. Prowadzony przez niego zespół odniósł szereg liczących się sukcesów w

rozgrywkach młodzieżowych, a największym było zdobycie srebrnego medalu na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży w 1983 r.

Następnie wraz z całą srebrną drużyną trafił do klubu ZKS Stilon, w którym specjalnie w tym celu utworzono sekcję koszykówki. Tu kontynuował swoją działalność szkoleniową, pracując jednocześnie etatowo w I LO. W 1984 r. prowadzona przez niego drużyna awansowała do II ligi, co było wielkim osiągnięciem z uwagi na tempo tego awansu i młodziący wiek zawodniczek. Po krótkim okresie aklimatyzacji w tej klasie rozgrywek przyjął za zadanie awans gorzowskich koszykarek do I ligi. Nie udało mu się jednak osiągnąć tego nadzwyczaj ambitnego celu. Po zakończeniu rozgrywek sezonu 1987+88 rozstał się z drużyną i klubem. Postanowił odpocząć od sportu.

Opinia służbowa - Ambitny, pracowity, zdolny szkoleniowiec i wychowawca młodzieży. Mimo dużej wiedzy i doświadczenia prezentuje styl pracy trenera romantyka, któremu trudno przystosować się do zmieniających się zasad we współczesnym sporcie. Dlatego nie do końca sobie uświadamia, że rywalizacja w sporcie to nie tylko radosna gra i zabawa, ale również bezwzględna walka z wszelkimi tego konsekwencjami. Nazbyt prostolinijny, uczuciowy i sentymentalny. Może skutecznie pracować jako trener ligowego zespołu pod warunkiem zmiany życiowej filozofii.

■ ■ ■
Sam o sobie

- Pewnie, że żał było odchodzić... Ja z tymi dziewczynami, z tym zespołem pracowałem przecież wiele lat. Przeżyliśmy razem mnóstwo radosnych i mniej radosnych chwil. Tego nie da się zapomnieć, wymazać z pamięci, a tym bardziej przekreślić. To w nas i wokół nas zostało, siedzi gdzieś tam głęboko, z każdym rokiem schowane coraz głębiej. Szkoda... Chociaż... Kiedyś musiało się tak stać. Zresztą, to już nie był ten zespół, te dziewczyny... Ja także się zmieniałem...

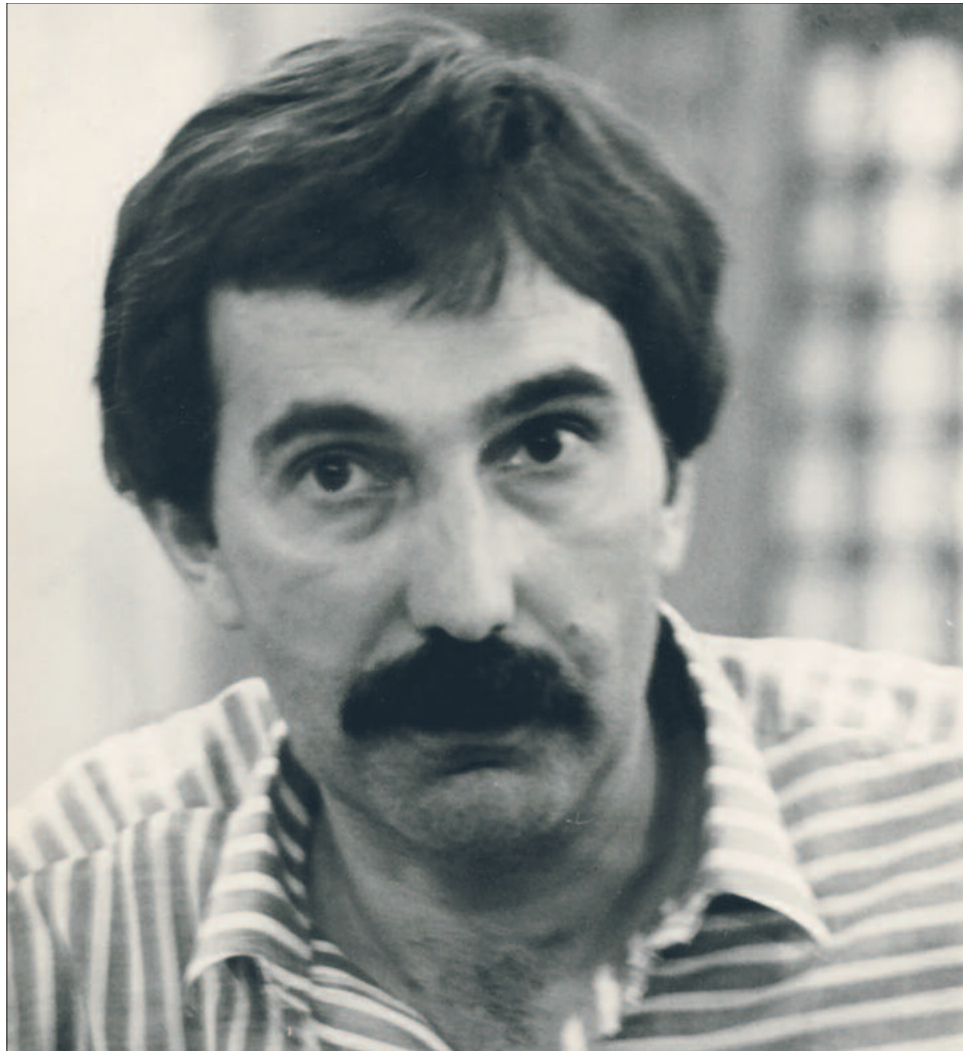
Zaczynaliśmy niemal od zera, a zaszliśmy do II ligi. Walczyliśmy o ekstraklasę. Nie udało nam się wspólnie tego dokonać. Trzeba było coś zmienić... Tak po prawdzie, to był zespół szykowany z myślą o spartakiadzie młodzieży. To był zasadniczy cel. Później żał było tej naszej pracy, do robku. Dobrze się stało, że za

namową władz Stilon zdecydował się na utworzenie sekcji żeńskiej koszykówki. Nareszcie była jakaś perspektywa, dziewczyny, kończąc wiek juniorski, nie musiały kończyć ze sportem lub rozglądać się za klubami gdzieś w Polsce, by kontynuować karierę.

Sam nie wiem, kiedy dałem się koszykowie tak opętać, zniewolić, bo tak trzeba to nazwać. To chyba przyszło z czasem, bo na początku była to tylko praca, która lubilem, ale nic więcej. To rosło wraz z zespołem, który przez te wszystkie lata stał się coraz większą częścią mnie samego.

Wiem, że truizmem jest to całe gadanie o wychowawczej roli sportu, że to już jakby trochę niemodne, ale chyba jeszcze prawdziwe. Przynajmniej w jakiejś mierze. Na własne oczy widziałem, jak te dziewczyny się zmieniały, uczyły życia i współżycia w grupie, odpowiedzialności za siebie i innych, musiały dokonywać wyborów, poznawały smak wyrzeczeń i porażek, ale i sukcesów oraz radości. Sport to przyspieszony kurs kształtowania charakterów. Cwaniactwa także? Być może, ale to wina pazerności i niecierpliwości dorosłych, którzy nie rozumieją, że wynik to jeszcze nie wszystko, że na wyniku sport się nie kończy. Oczywiście, nagradzać trzeba, ale nie wolno przekraczać granic, za którymi zaczyna się psucie, demoralizacja. Sport, szczególnie w młodym wieku, ma dawać przede wszystkim radość z jego uprawiania i satysfakcję z tego, że rzetelna praca na treningu owocuje dobrą grą, daje zwycięstwa.

Nic na siłę, za wszelką cenę. Wyniki powinny przychodzić w sposób naturalny. Nie... Sam byłem zaskoczony awansem do II ligi. Przecież te dziewczyny miały dopiero po 17 lat, a nawet mniej. Frajda była ogromna, ale strach też był niemały. Że dziewczyny nie podołają, że za młode i niedoświadczone, że z hukiem spadniemy i dziewczęta boleśnie to przeżyją. Czy warto więc było w owym czasie porwać się na II ligę? W sporcie nie ma miejsca na takie kalkulacje, a przynajmniej nie powinno być. W sporcie stale należy rywalizować o jak najlepszy wynik, o zwycięstwo, bo tylko to daje sens jego uprawianiu. Zwycięstwa bowiem pozwalają zapomnieć o zmęczeniu, bólu i trudzie, pozwalają z nowymi siłami i wiarą podejmować kolejny



Włodzisław Ćwiertniak każdy mecz przeżywał wiele razy. Przed, w trakcie i po jego zakończeniu. Pamiętając przy tym, że pracuje z kobietami.

wysiłek, żeby realizować nowe cele.

Nam się udało awansować i utrzymać w drugiej lidze. To była wielka sprawa. Tym bardziej, że nie zapomnieliśmy o nauce, o szkole. Trudno pogodzić sport wyczynowy z nauką, ale trzeba. Nie pozostawiałem dziewczyn samych sobie. Byłem w kontakcie z nauczycielami, rodzicami. Jak trzeba było, załatwialiśmy korepetycje. Jak trzeba było, przerywaliśmy treningi. Jasne, nie każdy jest naukowcem, nie każdego zmusi się do nauki, ale koszykówka nie mogła być powodem porzucenia nauki, choć niektóre zawodniczki miały z nią problemy. I być może gdyby właśnie nie grały, te problemy byłyby jeszcze większe. Kto wie...

Przeżywaliśmy trudny okres dojrzewania. Dziewczyny, z natury impulsywne, reagujące spontanicznie, stały się skryte, wstydliwe. Było co je drażniło, rodziło agresję, wybuchały konflikty. Tworzyły się grupy, paczki. Zespół się sypał jak domek z kart. Musiałem się w tym znaleźć. Kobiety byłoby łatwiej... Na szczęście znaliśmy się od lat. Ta łącząca nas nić była na tyle mocna, że wytrzymała to ekstremalne rozciąganie. Dużo rozmawialiśmy, dyskutowaliśmy i

przekonywaliśmy do siebie nawzajem. Przekonywała nas do siebie przed wszystkim gra w koszykówkę.

Kim właściwie dla nich byłem? Trenerem, przede wszystkim trenerem. Trenerem, który jednak starał się rozumieć, że pracuje z kobietami. Traktowałem je poważnie, po partnersku. Nie jak belfer, który patrzy z góry na maślany. Miały chyba do mnie zaufanie, przychodziły z różnymi sprawami, ale spowiadały się nie spowiadały i trudno było tego oczekiwać. W każdym razie nie byłem im obcy, co w tej pracy jest bardzo ważne.

Koszykówka to taki sport, w którym najlepiej sprawdzają się, spisują cholerycy. Tu nie ma miejsca dla flegmatyków. Ale z cholerykami są kłopoty, nieuniknione są konflikty, tarcia i zgrzyty. Za każdym razem trzeba rozwiązywać te konflikty, łagodzić problemy, bo drużyna nie może być przecież zlepkiem skłóconych ze sobą i naburmuszonych pannie, ale musi być współpracującym ze sobą kolektywem. Dlatego każda zawodniczkę trzeba traktować indywidualnie, inaczej się z nią obchodzić. Jedna mobilizuje krzyk, drugą pochwałą, a trzecią łagodną perswazją. I nie wolno się przy tym pomylić. Kiedyś zdarzyło mi się

nieopatrznie w trakcie gry pochwalić zawodniczkę, które absolutnie nie wolno było w tym momencie chwalić. Od tego momentu przestała grać, zaczęła statystować na parkiecie. To był mój błąd.

Koszykówka w ogóle jest grą błędów. Zdarzało mi się więc popełniać mniejsze i większe błędy. To nieuniknione w pracy szkoleniowca, na dodatek w pracy z kobietami. Nie zawsze jednak da się przewidzieć reakcje dziewcząt, przeciwdziałać nieoczekiwanym zachowaniom. Histeria, płacz, to wcale nie taka rzadkość. Takie są kobiety. Płaczą, kiedy im dobrze, płaczą, kiedy im źle. Są szalenie uczuciowe, przeżywają bardzo głęboko każde zdarzenie. Tylko po meczu kobiet widziałem, jak jedna drużyna płakała z powodu wygranej, a druga płakała, bo przegrała mecz. Takie reakcje są o tyle dobre, że pozwalają szybciej otrząsnąć się z przynębnienia, rozładować napięcie, wrócić do równowagi.

To prawda, że praca trenera ligowego zespołu jest niesamowicie wyczerpująca. Przede wszystkim psychicznie. To on odpowiada za wyniki, to on ponosi całą i bezpośrednią odpowiedzialność. Odpowiada za postawę zespołu, choć jest on wypadkową wie-

wiele jest także do przegrania



Fot. Archiwum

Tu Włodzimierz Ćwiertniak z zawodniczkami ZKS Stilon w przerwie meczu II ligi w sezonie 1985/86. Od lewej: T. Butrym, A. Sakson, J. Orlowska, M. Chomiak i M. Rembacz.

lu, często niezależnych od siebie czynników. Trener jednak jest tym, który tkwi w środku, który jest najbliżej tego, co się dzieje na parkiecie, który przygotował i prowadzi zespół. Musi więc odpowiadać.

Każdy mecz, każde spotkanie przeżywa się wiele razy. Przed, w trakcie i po jego zakończeniu. Są sytuacje, kiedy ponoszą człowieka nerwy, kiedy się wścieka, kiedy ma serdecznie dość, a mimo wszystko musi się opanować, zachować twarz i zdolność logicznego myślenia. Jego nastrój udziela się zespołowi. Musi więc mniej lub bardziej zapanować nad sobą, by panować nad zespołem. Choćby w środku gotował się i chciał wyjść z siebie.

Pamiętam, graliśmy jakiś ważny mecz. Przegrywaliśmy jednym punktem. Było już po czasie gry, zostały nam tylko do wykonania rzuty osobiste. Ważyły się losy meczu. Co robić? Biorę na bok dziewczynę, która wykonywać te rzuty, ale nie wiem, co jej powiedzieć. Tłumaczyć, że musi celnie dwa razy rzucić? Przecież ona dobrze o tym wie. Uspokajać? Jeszcze bardziej się zdenerwuje. Pokazać, jak powinna rzucać? Bez sensu. Od tego są treningi. No więc co? Opowiedziałem jej dowcip o zajączku, po czym poleciłem, by uważnie spojrzała przed rzutem na linię, żeby jej czasami nie przekroczyć. Rzuciła celnie dwa razy i wygrana była nasza. Być może odpowiadanie tego dowcipu było

niepotrzebne, być może pomogło, ale wtedy czułem, że tak muszę zrobić. W sporcie stałe powielanie schematu i rutynowe działanie jest dobre, ale czasami konieczne jest wręcz wyjście poza schemat i rutynę.

Zgadzam się z tym, że trener nie może w nieskończoność pracować z tym samym zespołem. Nie chodzi tylko o wzajemne zmęczenie i znużenie. Przychodzi kiedyś czas, że trener nie jest już w stanie nic nowego do tego zespołu wnieść, niczego nowego nie nauczy, nie pokaże i to zaczyna odbijać się na grze, na wynikach. Potrzebny jest więc ktoś nowy, kto swoją świeżością i nowością zadziała jak katalizator, który pobudzi zespół do lepszej gry.

Kilka razy mówiłem, że odchodzę. Nie odchodziłem, bo myślałem, że uda nam się razem dociągnąć do I ligi. Nie wychodziło... Być może zbyt długo zwlekałem ze zmianami kadrowymi, ze wzmocnieniami z zewnątrz... Bałem się podziałów, konfliktów w drużynie, który przecież powstawał i docierał się latami. Być może zbyt długo trwała ta wspólna nauka gry w lidze... Potrzebna była świeża krew. Tak, sam to mówiłem. Mimo wszystko trochę żał...

Teraz widzę, że najwładniejsza jest praca z dziećmi. Człowiek mniej się spala, widząc stałe postępy, jest czysta radość, nie ma presji na wynik. Za wszelką cenę, wynik. Praca trenera ligowego to jeden wielki stres. Owszem

sukcesy dają satysfakcję, niosą z sobą popularność, splendory, ale koszty tego są ogromne. Jest praca na własne ryzyko, bez gwarancji powodzenia. I nawet sukces nie jest nigdy całkowity i ostateczny. Zawsze jest coś jeszcze do wygrania, do zdobycia. Zawsze też jest coś do przegrania.

Czy ja przegrałem?

■■■

W oczach rodziny

Przez pierwszych kilka lat po ślubie z Grażyną mieli dla siebie wystarczająco dużo czasu. Prowadzili życie towarzyskie, chodzili do kina i na spacer. Żyli na luzie, bez wielkich obciążeń, zmartwień i presji. Dopóki była tylko Agnieszka, było zwyczajnie i prościej. Włodek nie był jeszcze tak zaabsorbowany pracą i sportem. Zresztą sportem interesowali się oboje i to również zbliżyło ich do siebie.

Wszystko skomplikowało się z chwilą awansu zespołu do drugiej i przyjściem świat bliźniaków, co nastąpiło w tym samym roku. Skomplikowało jakby podwójnie. Żyli wciąż razem, ale jakby już w oddzielnych światach. Włodek miał na głowie pracę w szkole, ligowy zespół koszykarów i całe mnóstwo związanych z tym spraw. Grażynie przypadło w udziale zajmowanie się domem i dziećmi wraz z całym bogactwem składającym się na treść codziennego życia pięcioosobowej rodziny w latach mniej bardziej pustych półek sklepowych.

Przedsmak tego, co ją czekała, Grażyna poznała już wtedy, kiedy po urodzeniu bliźniaków z dwójką niemowląt wróciła ze szpitala do domu. Akurat koszykarki wyjeżdżały na obóz przygotowawczy przed nowym i bardzo ważnym, bo II-ligowym sezonem. Takie wyjazdowe zgrupowanie to ważna sprawa. Włodek oczywiście pojechał z nimi. Na szczęście pomagała jej mama. Samej trudno nadażyć z zaspokajaniem potrzeb dwójki maluchów naraz. Z jednym kłopotem, a co dopiero z dwójką, która ma przecież prawo nic nie wiedzieć, nic nie rozumieć i krzykiem dopinać się o swoje.

Biegiem, szybko, bez odpoczynku. Raz, drugi, trzeci... I jeszcze raz... Nie, to nie było treningowe tempo Włodekowej drużyny, ale tempo życia Grażyny dyktowane w sumie przez trójkę dzieci, bo przecież była jeszcze starsza Agnieszka. Sprzątanie, gotowanie, pranie, zakupy w pustych sklepach oraz częste wizyty u lekarzy, bo bliźniaki jak na złość często chorowały. I tak w kółko, i tak bez przerwy. Zasypiała ze zmęczenia, nie oglądając nawet telewizji.

Włodek bywał gościem w domu. Rano tylko robił podstawowe zakupy, zjadał śniadanie i już go w domu nie było. Praca w szkole, treningi, do których musiał się jeszcze przygotować i dziesiątki spraw związanych z drużyną pochłaniały go bez reszty. Wpadał do domu jedynie na obiad, narobił zamieszania, jak mówi Grażyna, i znowu

go nie było. Wracał wieczorem w porze dziennika telewizyjnego, gdy najmłodsze latorki już spały. Na dodatek co dwa tygodnie były mecze wyjazdowe i wówczas Włodek nie było w domu przez cały weekend, który zwykle rodziny spędzają na ogół razem. Nie byli jednak zwykłą rodziną.

Rodzina miała go dla siebie bardzo rzadko. W tygodniu tych wspólnych chwil było niewiele. Kiedy były, stało się święto. Zwłaszcza dla bliźniaków, które prawem najmłodszych kładły arest na ojcu. I wolno im było czynić niemal wszystko. Bo jakże było karcić maluchy, z którymi tak rzadko była okazja się pobawić? Dla Grażyny te nierzadkie godziny były jedyną okazją do wyskoczenia do miasta, by rozejrzeć się po sklepach, załatwić jakieś sprawy. Mogła odpocząć od dzieci. W końcu i tak to ona płaciła za ojcowski czas z dziećmi, bo ich wspólna zabawa z reguły kończyła się wielkim sprzątaniami, na które mąż i ojciec nie miał już na ogół czasu. Co gorsze, każde jego następne wyjście z domu związane było z placem Doroty i Tomka, którzy nijak nie chcieli się pogodzić z wyjściem taty.

Grażyna przyznaje, że wiele razy miała zwyczajnie dość takiego życia. Miała żal do Włodeka, że bardziej żyje sprawami drużyny niż rodziny. Ale to miało. W największej złości nie powiedziała, nie zażądała, żeby Włodek zrezygnował z pracy trenerskiej. Widziała i wiedziała, czym ona dla niego jest, czym jest ten zespół. Więc mu nie przeszkadzała, nie kazała wybierać. Starła się być pogodzona. Najbardziej żał jej było Agnieszki, która za bardzo zesłała w cień, a przez to jakby za wcześnie dojrzała, stała się samodzielną.

Włodek często przychodził zmęczony, nie rzadko zdenerwowany, wręcz zły. Jemu także nie brakowało problemów. Drużyna raz grała wyśmienicie, innym razem byle jak. Nagle dowiadywał się, że jedna z dziewczyn jest w ciąży, druga wychodzi za mąż, a trzeciej przytrafiła się kontuzja. I nagle cały misternie przygotowywany plan sypanął się gruz. Szanowała i to, ale kiedy czasami oboje naraz przytłoczeni mnóstwem kłopotów i po ludzku zmęczeni spotykali się na twardym gruncie rodzinnej rzeczywistości, nie obywało się bez sprzeczek. Jakiś powód zawsze się znalazł. Jak to w rodzinie obciążonej sportem.

Grażyna na swój sposób pogodziła się z tym, że życie rodzinne było podporządkowane temu, co robił Włodek, choć nie było łatwo. Chodziło więc o to, by przetrwać najtrudniejszy okres, jak się jej zdawało. Bliźniaki w końcu przestana chorować, pójdą do przedszkola, mniej trzeba będzie się nimi zajmować... Będzie łatwiej. Tak się pocieszała, tak sobie wmaśniała.

Włodek to wszystko widział i wiedział, jak mówił. Czuł, że Grażyna jest dla niego żoną, jest matką dzieciom, jest im oparciem. Był jej za to wdzięczny. Sam też przecież wyrzekł się wielu przyjemności i spokoju, by tylko móc realizować swoje sportowe marzenie.

Kiedy Włodek rozstał się z drużyną i klubem, Grażyna odetchnęła z ulgą. Zaraz jednak zrobiło się jej także przykro i smutno... Dobrze wiedziała, czym dla niego była ta praca. A była jakby czwartym dzieckiem i to specjalnej troski, na dodatek w rodzinie, która żyła dla sportu i ze sportu.

■■■

Epilog

Reportaż ten w pierwotnej wersji powstał na początku lat 90. minionego wieku z myślą o publikacji w książce „Przygody ze sportem”, która wyszła drukiem w 1995 roku. Nie ukazał się jednak w ostatecznej wersji książki, ponieważ Włodek Ćwiertniak znalazł się w tym czasie na życiowym zakręcie, pogubił się, wpadł w alkoholizm i ostatecznie rozstał z żoną oraz rodziną. Zbyt przykra, bolesna i nazbyt świeża była to wtedy sprawa, by o niej wówczas pisać a przemilczeć w publikacji o nim też nie wypadało.

Włodzimierz Ćwiertniak po ciężkiej chorobie zmarł 25 lipca 2005 roku.

Z perspektywy czasu reportaż ten nabrał jednak innego znaczenia, pokazuje bowiem jak wielkim kosztem odbywało się jego budowanie gorzowskiej koszykarki i jaką cenę przyszło mu za to zapłacić. Dlatego znajdzie się w książce „Włodek Ćwiertniak. Życie pod koszem”, która z inicjatywą Jerzego Kilczewskiego i nakładem Lubuskiego Związku Koszykówki ukaże się w tym roku, w 70 rocznicę jego urodzin. Jej promocja oraz specjalne uroczystości poświęcone pamięci Włodeka Ćwiertniaka przewidziane są na wrzesień.

JAN DELJEWSKI

Lubuska Organizacja Pracodawców tworzy nie tylko klastry

Rozmowa z Józefem Teofilem Finsterem, pełnomocnikiem Zarządu Lubuskiej Organizacji Pracodawców do spraw projektów

- LOP od nowego roku realizuje kilka projektów finansowanych ze środków unijnych wspierających przedsiębiorców i nie tylko. Jak to projekty?

- Od 1 stycznia jesteśmy w projekcie Zawodowcy działanie 8.4.2 Doskonalenie kształcenia zawodowego w ramach ZIT Gorzów, realizowanym przez konsorcjum w skład którego wchodzi: Lubuska Organizacja Pracodawców, Zachodnia Izba Przemysłowo-Handlowa i Profi Biznes. Umowę uroczystie podpisał 6 czerwca 2016 r. prezydent Miasta Gorzowa Jacek Wójcicki i dyrektor Izby Stanisław Owczarek. Projekt przewiduje organizację staży i praktyk dla 228 uczniów i nauczycieli szkół ponadgimnazjalnych kształcących w zawodzie. W skrócie to miesięczne staże i praktyki realizowane w okresie od 1 lipca do 31 sierpnia u pracodawców, którzy są m.in. członkami Lubuskiej Organizacji Pracodawców. W ramach projektu uczniowie otrzymają wynagrodzenie w wysokości 1500 złotych. Projekt będzie realizowany w 11 miejskich

szkołach kształcących w zawodzie i jednej szkole Wojewódzkiego Zakładu Doskonalenia Zawodowego.

- Lubuska Organizacja Pracodawców i partnerzy są pierwszymi, którym na posiedzeniu Komitetu Monitorującego w Poczdamie zatwierdzono transgraniczny projekt wspierający gospodarkę na pograniczu. Czym się ten projekt wyróżnia?

- Przyjęty został jako jeden z pierwszych projektów EuRegion nr 85011249 z Programu Współpracy INTERREG VA Brandenburgia-Polska 2014-2020 w ramach celu „EUROPEJSKA WSPÓŁPRACA TERYTORIALNA „Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (EFRR) - na posiedzeniu Komitetu Monitorującego, które odbyło się w dniach 14-15 grudnia 2016 r. w Poczdamie. Projekt EuRegion (Euro Regional Network) - Euroregionalna sieć na rzecz inteligentnej specjalizacji oraz umiędzynarodowienia klastrów i inicjatyw sieciowych w euroregionach: „Pro Europa Viadrina” i „Sprewa-Nysa-Bóbr” jest już

realizowany od 1 kwietnia 2017 r. i zakończy się 31 marca 2020 r.

Projekt jest realizowany przez Lubuską Organizację Pracodawców wraz z Centrum Biznesu i Innowacji/ Business and Innovation Centre Frankfurt(Oder) GmbH, CIT Centrum Innowacji i Technologii GmbH w Forst (Centrum für Innovation und Technologie GmbH) i Euroregion „Sprewa-Nysa-Bóbr” w Gubinie.

Celem projektu jest stworzenie platformy wsparcia dla istniejących lub tworzących się sieci i klastrów. Obok sieci i klastrów odbiorcami działań projektowych będą także: mikro, małe i średnie przedsiębiorstwa, jednostki naukowo-badawcze jak BTU Cottbus-Senftenberg, szkoły wyższe w Gorzowie i Zielonej Górze, Uniwersytet Europejski Viadrina, IHP Frankfurt (Oder) itd., noszące się z zamiarem stworzenia sieci klastrów lub mające do tego potencjał. Grupy docelowe EuRegion stanowią również wspierające pracę regionalnych klastrów oraz ich sieci - instytucje państwowe i admini-

stracja regionalna, a także podmioty otoczenia biznesu takie jak: izby, związki przedsiębiorców, instytucje wspierania gospodarki, narodowe i europejskie sieci.

- Kim są projektowi partnerzy?

- Ze strony niemieckiej są to bardzo doświadczone firmy z Brandenburgii. BIC F/O GmbH to Park Technologiczny miasta Frankfurt, który towarzyszy młodym przedsiębiorcom w rozwoju ich działalności gospodarczej od momentu powstania pomysłu aż do sukcesywnego startu firmy. Natomiast CIT GmbH to Centrum Innowacji i Technologii z Forst, które zostało założone w 1993 roku jako spółka powiatu Sprewa-Nysa z zadaniem tradycyjnego i regionalnego rozwoju gospodarczego. Partnerem polskim jest Euroregion „Sprewa-Nysa-Bóbr”, wspierający samorządy, szkoły i inne instytucje z południowej części województwa lubuskiego w rozwijaniu współpracy z partnerami niemieckimi.

- Powołanie dwóch transgranicznych klastrów i stworzenie wspierającej je

platformy informacyjno-konsultingowej zakłada między innymi projekt EuRegionNet, realizowany przez Lubuską Organizację Pracodawców przy współudziale polskich i niemieckich partnerów. Zainauguruje go zaplanowana na 29 czerwca br. I Międzynarodowa Konferencja „EUROPA W SIECI”. EuRegionNet to chyba jednak projekt wyjątkowy?

- Tak, bo to pierwsze w historii wspólne projektowe przedsięwzięcie dla północy i południa Lubuskiego oraz północnej i południowej Brandenburgii. Uroczystego otwarcia konferencji dokonają wspólnie panowie: Czesław Fiedorowicz, przewodniczący Sejmiku Województwa Lubuskiego i prezes Euroregionu „Sprewa-Nysa-Bóbr” oraz Harald Altekürer, starosta powiatu Sprewa-Nysa, prezydent Euroregionu Spree-Neiße-Bober. Moderatorem pierwszej części konferencji będzie Ryszard Barański, honorowy prezes Zarządu LOP.

W programie bardzo interesujące wystąpienia polskich i

niemieckich naukowców oraz praktyków gospodarczych poświęcone głównie tematyce klastrowej oraz tworzeniu sieci powiązań gospodarczych. W południe rozpocznie się polsko-niemiecki panel dyskusyjny z udziałem znanych gości, wokół takich tematów jak: zwalczanie roślin inwazyjnych w praktyce czy cywilne wykorzystanie bezzalogowych systemów latających oraz innowacyjnego zarządzania gospodarką w sieciach. Są to m.in.: Andrzej Graczykowski, Dariusz Mukomilow, Jan Pastwa, Dr Christina Eisenberg, Sylvo Pohl i Anna Wróbel. Moderatorem tej części ze strony polskiej będzie dr Agnieszka Wala, adiunkt Wydziału Ekonomicznego Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie, a ze strony niemieckiej - Andreas Oppermann, kierownik redakcji Studio Frankfurt (Oder) des rbb Online. Podsumowania konferencji dokona przewodniczący Zarządu Lubuskiej Organizacji Pracodawców Henryk Maciej Woźniak.

Rozmawiała: MAŁGORZATA ZIĘTEK



Europäische Union
Europäischer Fonds für
Regionale Entwicklung



Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego

Barrieren reduzieren gemeinsame Stärken nutzen!

Redukować bariery - wspólnie wykorzystywać silne strony!



Automatyczna skrzynia biegów zadba o każdy element jazdy

W ostatnich latach obserwujemy zmiany, które wpływają nie tylko na oblicze motoryzacji.

Jeszcze kilka dekad temu wprowadzenie jakiegokolwiek modyfikacji technicznej trwało wiele lat. Obecnie zajmuje to najwyższej mieszki. Przykładem może być chociażby wtrysk paliwa. Układ testowany w silnikach lotniczych podczas II wojny światowej, a następnie na torach wyścigowych w latach pięćdziesiątych, powoli trafiał pod maski seryjnych samochodów i dopiero w XXI stuleciu stał się normą. Kolejnym przykładem może być silnik o zapłonie samoczynnym, tzw. diesel, w którym jeszcze do niedawna upatrywano przyszłość światowej motoryzacji. Wystarczyła tzw. afera Volkswagena, aby uznano tę jednostkę za anachroniczną i pozbawioną jakiegokolwiek przyszłości. Co ciekawe aferę rozpętało w kraju, który obecnie wycofał się z porozumień dotyczących emisji gazów cieplarnianych, a jego prezydent twierdzi, że dym z kominów jest dobry dla amerykańskiego biznesu w przeciwieństwie do dymu z rur wydechowych niemieckich diesli.

Nie bacząc na to co dzieje się za oceanem Unia Europejska od przyszłego roku wprowadza obowiązek stosowania filtrów cząstek stałych (tzw. GPF) w silnikach benzynowych o bezpośrednim wtrysku paliwa. Oznacza to, że żaden samochód wyprodukowany w 2017 roku bez tego urządzenia nie uzyska homologacji. Dla nas jest to kolejna utrudniająca życie ciekawostka. Zapewne za kilka lat w każdym warsztacie usunąć się będzie filtr GPF tak samo, jak obecnie podobne filtry z silników diesla. Poodychać czystym powietrzem będziemy przecież mogli za granicą, o ile uda nam się tam wjechać zarejestrowanym w Polsce samochodem.

Zanim na drogach królować zaczęły auta elektryczne, silniki spalinowe przechodzić będą głęboką ewolucję. Wszystko wskazuje na to, że pierwszym mechanizmem, który odejdzie do historii będzie manualna skrzynia biegów. Jeszcze niedawno panowała opinia, że mechanizm ten ocaleje w samochodach sportowych, bo

nic nie zmieni biegów lepiej i szybciej niż kierowca. Okazało się to nieprawdą. Od kilku lat każdy ceniony samochód sportowy ma łopatki pod kierownicą i nie posiada pedału sprzęgła. Automatyczne skrzynie dwusprzęgłowe trafiają również do motocykli.

Jest to dopiero początek ewolucji tego mechanizmu. Według opinii specjalistów z takich firm jak m. in. Honda i General Motors największe efekty w dynamice i ekonomice jazdy przyniesie skrzynia o dwucyfrowej liczbie przełożeń. Opracowano trójsprzęgłowe skrzy-

nie automatyczne o jedenastu przełożeniach. Steruje nimi oprogramowanie, z którym umiejętności kierowcy nie mają najmniejszych szans. Potwierdzają to liczne testy. Program idealnie dobiera przełożenie do założonego trybu jazdy. Możemy oszczędzać

postępując się opcją ekonomiczną lub czerpać satysfakcję z prędkości w opcji sport.

Automatyczna skrzynia zadba o każdy element jazdy. Nawet cofając będziemy mieli do dyspozycji co najmniej dwa przełożenia.

RAR

reklama

MOTO KORD FIRMA MOTORYZACYJNA



SKLEP MOTORYZACYJNY

- części zamienne do wszystkich marek
- oleje, filtry
- akumulatory
- opony
- akcesoria

AUTO SERWIS

- diagnostyka komputerowa
- naprawy mechaniczne i elektryczne
- przygotowanie do rejestracji
- wymiana opon i wyważanie kół

66-400 Gorzów Wlkp.
ul. Marcinkowskiego 14 c
(koło pętli autobusowej)
tel. 95 729 05 25
602 154 826

ZAPRASZAMY!

reklama

SIMPLY CLEVER

ŠKODA



ŠKODA OCTAVIA
JAK W ABONAMENCIE

Sprawdź na skoda-auto.pl

AUTO-BIS - ul. Olimpijska 46, 66-400 Gorzów

www.auto-bis.pl

r e k l a m a



METALPLAST



HYDRAULIKA | NARZĘDZIA | ELEKTRONARZĘDZIA | ELEMENTY ZŁĄCZNE | ZAWIASY
ELEMENTY OGRODZENIOWE | AUTOMATYKA DO BRAM | AKCESORIA MEBLOWE I DRZWIOWE



systemy przesuwne

somfy.

STANLEY

DEWALT



DEDRA

TRYTON

SPARKY
HD PROFESSIONAL

PROLINE
NARZĘDZIA Z CHARAKTEREM

Makita

METALPLAST GORZÓW WLKP.

ul. Garbary 9, tel. 95 78 33 151, fax 95 720 53 10 w. 24

www.metalplastgorzow.pl, market@metalplastgorzow.pl

godziny otwarcia: 8⁰⁰-18⁰⁰, sob. 9⁰⁰-14⁰⁰

